



Wydarzenia

Borowce nie wierzą w samobójstwo

Mężczyzna znaleziony w Dąbrowie Zielonej to Jacek Jaworek. Mieszkańcy wsi, w której zastrzelił trzysobową rodzinę, nie wierzą w jego samobójstwo ► 3

Temat dnia

Nie uchylałem się przed wyzwaniem

– Jeśli wygra nasz kandydat, będziemy mogli powiedzieć o definitywnym końcu ery Prawa i Sprawiedliwości – mówi Rafał Trzaskowski ► 4-5

Holandia

Szlaban dla emigrantów

Specjalistka: – W polityce migracyjnej Holandii obserwujemy przejście od wielkiej otwartości po II wojnie światowej do coraz dalej idących restrykcji ► 8

DUŻY FORMAT



RYŚ PIOTR CHATKOWSKI

POLAK Z BRONIĄ

• Reportaż Marcina Wójcika o uzbrojonych cywilach

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



FOT. GARETH CATTMOLE / GETTY IMAGES FOR ADELE

Kultura

ADELE ROBI PRZERWĘ

Wokalistka zapowiada, że po serii letnich koncertów w Europie i zakończeniu rezydencji w Las Vegas zrobi sobie przerwę od muzyki. „Mój zbiornik jest całkiem pusty” – powiedziała. Zanim to jednak nastąpi, da 10 koncertów w Monachium, na arenie specjalnie wybudowanej na potrzeby jej show. To będą jej pierwsze koncerty w Europie od 2017 r.

Więcej ► 18

„Wyborcza” ujawnia

Obłowili się na „Resecie”

Serial „Reset”, przedwyborczy produkt propagandowy TVP, kosztował ponad 5,5 mln zł. Połowa to honoraria. Najwięcej zarobili pomysłodawcy Sławomir Cenckiewicz i Michał Rachoń.

Wojciech Czuchnowski

To był flagowy wytwór ideologicznej maszyny, którą w czasach rządów PiS stała się telewizja publiczna. Pomysłodawcy „Resetu” liczyli na to, że zohydzenie przed wyborami w oczach Polaków głównych polityków ówczesnej opozycji z Donaldem Tuskiem na czele przeważą szalę na korzyść rządzącej od ośmiu lat Zjednoczonej Prawicy i da jej trzecią kadencję. Narzędziem do tego miał być serial, w którym za pomocą kłamstw i manipulacji próbowano udowodnić, że Tusk i jego ludzie służą niemieckim i rosyjskim interesom. A jeśli wrócą do władzy, Polska utraci suwerenność. 17-odcinkowy serial emitowano od czerwca do listopada 2023 r. w porach najwyższej oglądalności. Z dokumentów, o których piszemy, wynika, że polityczna misja, jakiej podjęli się twórcy „Resetu”, była

ściśle powiązana ze skokiem na kasę publicznego nadawcy. Misja się nie powiodła, ale na „Resecie” wzbogacili się jego twórcy, z których część pracowała jednocześnie w TVP i akceptowała rachunki. Tak było m.in. z Marcinem Tulickim, wicedyrektorem Telewizyjnej Agencji Informacyjnej, który zatwierdzał rozliczenia samemu sobie. Na liście płac „Resetu” praktycznie nie ma przypadkowych osób. Twórcy serialu zarobili nawet na jego skróconej wersji (złożonej z tych samych materiałów) emitowanej przez TVP tuż przed odejściem poprzedniej ekipy.

Rozliczą nadużycia

Koszty „Resetu” oraz to, ile na serialu zarobili jego autorzy, to jedna z największych tajemnic ekipy, która do grudnia 2023 r. rządziła telewizją publiczną. Obecne władze TVP pytane o tę sprawę zawsze odpowiadają w ten sam sposób: „Nie może-

my ujawniać szczegółów dotyczących kosztów i wynagrodzeń danych produkcji”. Telewizyjni prawnicy boją się, że jeśli podadzą informacje o zarobkach, narażą się na odpowiedzialność przed sądem za ujawnienie cywilnych umów chronionych tajemnicą handlową.

To problem, który dzisiejsza TVP – oczyszczona z funkcjonariuszy partyjnych na etatach dziennikarzy – ma w każdej takiej sprawie. Dlatego m.in. telewizja nie mogła podać informacji o tym, że występujący w „Wiadomościach” i TVP Info pro-rządowi dziennikarze dostawali za każdą wypowiedź od 500 do 1000 zł, co w ciągu roku dawało im dodatkowe dochody rzędu nawet 300 tys. zł. Podobnie było z gigantycznymi zarobkami głównych prezenterów

TVP. Kwoty poznaliśmy na podstawie nieformalnych przecieków.

W krótkiej odpowiedzi telewizji na nasze pytania o „Reset” jest znaczące zdanie. Wynika z niego, że nadużycia finansowe w czasach rządów PiS będą rozliczone, a winni mogą się bać konsekwencji. „Telewizja Polska SA prowadzi obecnie audyty w wielu obszarach, również tych, które obejmują realizację pozycji programowych” – napisało nam biuro prasowe TVP.

Ogromne pieniądze

Taki audyt dotyczy też „Resetu”. „Wyborczej” udało się poznać jego wstępne ustalenia. Mamy również szczegółowe rachunki i umowy wycenające, ile kosztowała produkcja. – Zważywszy na to, że większość materiału użytego w „Resecie” pochodziła z archiwów telewizji oraz z państwowych instytucji (MSZ, IPN, Wojskowe Biuro Historyczne), pieniądze, jakie poszły na serial, były ogromne – mówi analityk zajmujący się badaniem wydatków. Według jego oceny „serial »Reset« jest przykładem korupcjogennego połączenia celów politycznych z prywatnymi strategiami biznesowymi”. • Kto i ile zarobił na „Resecie”? ► 6-7

Twórcy serialu zarobili nawet na jego skróconej wersji (złożonej z tych samych materiałów) emitowanej przez TVP tuż przed odejściem poprzedniej ekipy

Agnieszka
Kublik

Niemądre porównanie ministra Leszczyny

Nie wiercie w to, co mówi pan od respiratorów i receptomatów, kłamie jak... jedna dziennikarka z »GW« – zaczęła na portalu X Izabela Leszczyna, ministra zdrowia w rządzie Donalda Tuska.

Wyjaśniam, kto jest kim.

„Pan od respiratorów” to Janusz Cieszyński, za PiS wiceminister zdrowia, potem podsekretarz stanu w kancelarii premiera i minister cyfryzacji.

„Dziennikarka »GW«” to Judyta Watoła, nasza ekspertka od służby zdrowia.

Wpis Leszczyny dotyczy tekstu Watoły poświęconego Centrum e-Zdrowia.

„Nie ma obiecanej przez minister zdrowia e-rejestracji i SMS-ów z przypomnieniami o wizycie. Centrum e-Zdrowia brakuje kadr, choć zatrudnia coraz więcej nowych pracowników. M.in. lobbystę tytoniowego, który ma spółkę z Radosławem Tadajewskim, ważną postacią w opisywanym przez »Wyborczą« tzw. układzie wrocławskim” – pisała Watoła.

Jej tekst spodobał się Cieszyńskiemu. „Do waszych danych medycznych dorwali się ludzie, którzy nie wiedzą, co robią” – napisał.

I właśnie na jego wpis ministra Leszczyna zareagowała porównaniem naszej ekspertki od zdrowia z Cieszyńskim.

Trudno ocenić, co wedle Leszczyny nie jest prawdą, bo Watoła sprostowania od niej nie dostała. Podobnie zresztą jak do żadnego z tekstów, w których relacjonuje

i komentuje zmiany w zdrowiu wprowadzane przez ekipę premiera Tuska.

Porównanie ekspertki do Janusza Cieszyńskiego to – chcę wierzyć – błąd wynikający z pośpiechu klikania.

Nie wierzę bowiem, że ministra nie zna historii „pana od respiratorów”.

W maju 2020 r. to właśnie „Wyborcza” piórem Watoły ujawniła, że Ministerstwo Zdrowia zakupiło od firmy E&K należącej do handlarza bronią 1241 respiratorów za 44,5 mln euro.

Umowę z Izdebskim z upoważnienia ówczesnego ministra zdrowia Łukasza Szumowskiego podpisał wiceminister Cieszyński.

Z e-maili, które wyciekły ze skrzynki Michała Dworczyka, wiadomo, że polecenie zakupu wydał osobiście premier Mateusz Morawiecki.

Aparaty były warte kilkadziesiąt tysięcy złotych za sztukę. Ministerstwo zgodziło się je kupić po sto kilkadziesiąt tysięcy za sztukę. Celowo, bo jak ujawniliśmy, za zakupem stała Agencja Wywiadu, która chciała pozyskać pieniądze na swoje tajne operacje.

Co może łączyć dziennikarkę z urzędnikiem firmującym podejrzane zakupy? To, że złapała go za rękę. Porównanie Watoły do Cieszyńskiego uważam za niezdolnie niemądre.

Nie wierzę, by Leszczyna wierzyła, że cokolwiek może ich łączyć. A na przyszłość lepiej by było, gdyby, zarzucając komuś kłamstwo, podała przykłady mijania się z prawdą. Jeśli takie w ogóle by były. ●

Formuła 1 Grand Prix Węgier



FOT. REUTERS / MARTON MONUS

Hungaroring przed startem do Grand Prix Węgier. W kwalifikacjach pole position – pierwszą najdogodniejszą pozycję startową wywalczył Lando Norris z McLarena, na drugim miejscu był Oscar Piastri z McLarena, a na trzecim Max Verstappen z Red Bulla.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Kraków przebił Warszawę

114

TYS. ZŁ BRUTTO
wyniosła w Krakowie
średnia płaca w sektorze przedsiębiorstw
w marcu br.
W Warszawie sięgnęła
10,6 tys. zł brutto (po
raz pierwszy przekroczyła 10 tys. zł).

Więcej ► 12-13

Igrzyska olimpijskie w Paryżu Pies ratownik Doroty Borowskiej

Polska kanadyjka i nadzieja na medal olimpijski w Paryżu, 28-letnia Dorota Borowska, została skreślona z reprezentacji olimpijskiej z powodu pozytywnego testu antydopingowego. Zawodniczka zaprzecza, żeby świadomie wzięła zakazany środek. Jest zrozpaczona – na poprzednich igrzyskach w Tokio zabrała jej ułamek sekundy do medalu. Liczyła, że tym razem będzie lepiej. – Poczulałam się jak w Matrixie. Jakby w koszmarnym śnie. Tyle że po chwili rozdzwoniły się telefony. Wiedziałam, że to nie jest sen. Pomyślałam, że chyba lepsze byłoby, jakby przejechał mnie samochód i złamanie wykluczyły mnie ze startu, niż informacja, że jestem dopingowiczką. Z jednej strony chciałam krzyczeć z bezsilności, z drugiej wiedziałam, że jestem niewinna – skomentowała zawodniczka dla portalu Sportowy-poznan.pl.

Według niej zakazany clostebol dostał się do jej organizmu w sposób kuriozalny, acz możliwy. Mianowicie na zgrupowaniu we Włoszech jej pies obtarł łapy i lokalny weterynarz przepisał na rany maść, którą zawodniczka musiała codziennie psu wcierać. I tak śladowa ilość clostebolu z maści przeniknęła do organizmu Borowskiej. Clostebol jest stery-



FOT. PKOl

dem anaboliczno-androgennym. Nie przynosi wyraźnych efektów w poprawie wytrzymałości czy siły zawodników, ma jednak właściwości anaboliczne i regeneracyjne. Z tego powodu jest zakazany.

Borowska nie dała za wygraną, pojechała z psem do Strasburga, gdzie znajduje się laboratorium antydopingowe, w którym można zbadać włosy. Test przeprowadzony 19 lipca wykaże, od jak dawna clostebol znajduje się w organizmie zawodniczki i psa. 27 lipca zbierze się panel dyscyplinarny, które zawyrokuje, czy Borowska zostanie zdyskwalifikowana, czy uniewinniona. A 6 i 7 sierpnia odbędą się przedbiegi w konkurencji C2 500 m i C1 200 m, w których chce wystartować. ● **Mateusz Jarmusz**
• **Więcej ► 20**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34328395

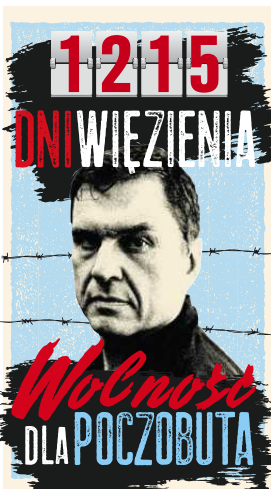
NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad
40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



*Dzisiaj kary grzywny za nieszczepienie
wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych,
my proponujemy mandaty kilkusetzłotowe,
egzekwowane prawie natychmiast*

PAWEŁ GRZESIOWSKI
główny inspektor sanitarny w TVN 24

Rafał Trzaskowski dla „Wyborczej” przed wyborami prezydenckimi

Nie uchylałem się przed poważnymi wyzwaniem

Jeśli wygra nasz kandydat, będziemy mogli powiedzieć o definitywnym końcu ery Prawa i Sprawiedliwości. Koalicja 15 Października otrzyma również jasny sygnał, że sprzątanie po rządach PiS-u i cele w polityce wewnętrznej i międzynarodowej cieszą się poparciem społecznym.

ROZMOWA Z
RAFAŁEM TRZASKOWSKIM
prezydentem Warszawy
(Koalicja Obywatelska)

ARKADIUSZ GRUSZCZYŃSKI: Czy zostanie pan kandydatem Koalicji Obywatelskiej w przyszłorocznych wyborach prezydenckich?

RAFAŁ TRZASKOWSKI: To okaże się jesienią.

Dlaczego wtedy?

– Wybory zostały zaplanowane na maj, więc dobrze byłoby rozpocząć debatę o wyzwaniach prezydentury w nadchodzącej dekadzie kilka miesięcy wcześniej. Choć nie wykluczam, że pod wpływem jakichś okoliczności zewnętrznych Koalicja Obywatelska czy może nawet koalicja rządowa podejmie decyzję o ogłoszeniu wspólnego kandydata nieco później.

Jaka jest szansa, że cała Koalicja 15 Października wystawi jednego kandydata?

– Podpisanie takiego porozumienia nie będzie łatwe, ponieważ każda z partii ma własne ambicje polityczne. Trzeba jednak o tym myśleć.

Na wiecu KO 4 czerwca tego roku mówił pan: jest szansa na to, że będziemy mieć poważnego prezydenta, kogoś, kto jest szanowany na świecie i traktowany serio. I mniej więcej to samo powtórzył pan na wieczorze wyborczym pięć dni później. Kokietuje pan wyborców?

– Nie. Jestem po prostu przekonany, że nowy prezydent, który będzie pochodził z naszego środowiska politycznego, będzie realizował w poważny sposób interesy państwa polskiego, a nie własnego obozu partyjnego. Będzie więc podchodził do prezydentury zupełnie inaczej niż Andrzej Duda. Mogę tylko przypominieć, że nigdy nie uchylałem się przed żadnym poważnym wyzwaniem. Ale powtórzę to raz jeszcze: nie wyprzedzamy decyzji partii, która wspólnie z koalicjantami podejmie decyzję w ciągu najbliższych miesięcy.

Mówi się, że Radosław Sikorski również zamierza wystartować w wyborach prezydenckich. Jak pan ocenia jego szanse?

– Koalicja Obywatelska jest partią demokratyczną i czymś naturalnym są różne aspiracje polityków.

Zupełnie mnie nie dziwi, że Radosław Sikorski chciałby zostać prezydentem Polski. Po pierwsze jest politykiem świetnie przygotowanym do pełnienia właściwie każdej roli w kraju, a po drugie ujawnił już podobne ambicje w 2010 i w 2020 roku.

Czyli KO czekają prawybor?

– W tej sprawie nie zapadła jeszcze żadna decyzja. Nie wykluczam prawyborów, ale nie jestem fanem żadnego scenariusza, który w najmniejszym stopniu mógłby osłabić naszego kandydata.

Andrzej Duda w ciągu dwóch kadencji w Pałacu Prezydenckim udowodnił, że ośrodek prezydencki wcale nie musi kreować własnej polityki. Wielokrotnie Andrzej Duda – nie bójmy się tego słowa – ośmieszał urząd zmianami decyzjami czy komentarzami. Wobec tego: jakiego prezydenta dzisiaj potrzebuje Polska?

– Prezydent może pełnić istotną rolę w systemie demokratycznym. Andrzej Duda udowodnił, że prawo weta jest niezwykle silnym przywilejem w polskim systemie konstytucyjnym, choć jednocześnie nie korzystał nazbyt często z innego, równie ważnego narzędzia, czyli z inicjatywy ustawodawczej. Prezydent może również współtworzyć politykę bezpieczeństwa i współkierować sprawami zagranicznymi, o ile ma do tego kompetencje. Czy Andrzej Duda wykorzystał w umiejętny sposób wszystkie możliwości związane z urzędem prezydenta kraju? Wiemy, jaka jest odpowiedź.

Proszę zwrócić uwagę, że głównym celem środowiska demokratycznego jest zakończenie ery prawicowego populizmu, która rozpoczęła się w Polsce w 2015 roku. Najbardziej fundamentalne w procesie przywracania fundamentów demokratycznego państwa prawa były wybory parlamentarne z 15 października ubiegłego roku. Udało się nam odsunąć PiS od



władzy. W kwietniu utrzymaliśmy władzę w wielu sejmikach wojewódzkich, nadal rządzący w największych miastach, w wielu miasteczkach i wsiach nasi burmistrzowie czy wójtowie angażują się nie tylko w poprawę warunków życia, ale też dbają o lokalną demokrację. Wynik wyborów europejskich udowodnił, że Polki i Polacy popierają kierunek polityczny realizowany przez koalicję rządową.

Wybory prezydenckie będą końcowym etapem, ukoronowaniem procesu ponownej demokratyzacji państwa. Jeśli wygra nasz kandydat, będziemy mogli powiedzieć o definitywnym końcu ery Prawa i Sprawiedliwości. Koalicja 15 Października otrzyma również jasny sygnał od społeczeństwa, że sprzątanie po rządach PiS-u, cele stawiane w polityce wewnętrznej i międzynarodowej, cieszą się poparciem społecznym. Prezydent współpracujący z obecnym rządem – rzecz jasna: krytycznie i odpowiedzialnie – jest po prostu niezbędny.

W 2020 roku wystartował pan w wyborach. Jak pan myśli: czym będzie się

różniła przyszłoroczna kampania od tej sprzed czterech lat?

– Podstawowa różnica jest bardzo prosta: poprzednia kampania wyborcza nie była równa, ponieważ funkcjonariusze PiS-u wykorzystywali wszystkie dostępne instrumenty takie jak propaganda telewizyjna publiczna czy spółki skarbu państwa, które brały aktywny udział w kampanii Andrzeja Dudy. Na antenie mediów publicznych atakowano mnie prawie non stop, codziennie pojawiały się dezinformacyjne materiały telewizyjne i radiowe, portale społecznościowe były zalewane fake newsami.

W 2025 roku będzie inaczej, ponieważ rządzą partie demokratyczne: wszyscy kandydaci i kandydatki będą mieli równe szanse. Kampania będzie też nieco dłuższa i bardziej intensywna, niestety również spolaryzowana jak w 2020 roku.

Mam jednak nadzieję, że będziemy mogli merytorycznie porozmawiać o wyzwaniach, przed jakimi staje Polska. Temu ma właśnie służyć wcześniejsze ogłoszenie kandydata Koalicji Obywatelskiej.

W 2020 roku zarzucano, że pominął pan Polskę powiatową, nie było pana w małych miasteczkach czy wsiach. Jeśli będzie pan kandydował, to czy zmieni strategię i pojedzie do regionów, gdzie wygrywa PiS?

– Cztery lata temu postawiliśmy kilka celów kampanii, które na bieżąco weryfikowaliśmy. Zapomina pan, że ówczesna kampania trwała jedynie dwa miesiące, a początkowo KO wystawiła inną kandydatkę, czyli obecną marszałkinię Senatu Małgorzatę Kidawę-Błońską.

Po pierwsze prognozowaliśmy, że z 10 mln głosów wygramy wybory. Po drugie – chcieliśmy odwiedzić głównie mniejsze miasta, ponieważ tylko tam mogliśmy zmobilizować osoby popierające KO, choć nieuczestniczące z jakis powodów w wyborach. I po trzecie – zależało nam na dotarciu do miejsc, gdzie przewa-

Poprzednia kampania nie była równa. Na antenie mediów publicznych atakowano mnie prawie non stop, codziennie pojawiały się dezinformacyjne materiały telewizyjne i radiowe, portale społecznościowe były zalewane fake newsami.

W 2025 roku będzie inaczej, ponieważ rządzą partie demokratyczne: wszyscy kandydaci i kandydatki będą mieli równe szanse

Rafał Trzaskowski dla „Wyborczej” przed wyborami prezydenckimi



gę miało Prawo i Sprawiedliwość. Chciałem udowodnić obywatelom, że wizerunek wykreowany przez PiS-owską propagandę nie był prawdziwy. W ciągu dwóch miesięcy trudno było zrealizować wszystkie cele. Udało nam się zdobyć 10 milionów głosów, a także wygrać w olbrzymiej większości średnich ośrodków miejskich, w których w poprzednich latach Platforma Obywatelska przegrywała. Byłem właściwie we wszystkich regionach, ale rzeczywiście zabrakło czasu, choć pracowałem dzień i noc. Jestem przekonany, że w 2025 roku będzie inaczej i kandydatowi KO uda się odwiedzić również wszystkie bastiony PiS-u.

I wydaje się panu, że w przyszłym roku Koalicja Obywatelska będzie w stanie zmobilizować wyborców, tak jak przed 15 października? Szczególnie, jeśli rząd będzie gorzej oceniany.

– Nie sądzę, żeby notowania rządu drastycznie spadły, ponieważ w ciągu tych kilku miesięcy udało się sporo zrobić: media publiczne są pluralistyczne, w spółkach skarbu państwa nie pracują partyjni nominaci, odzyskaliśmy pozycję na arenie międzynarodowej, utrzymaliśmy wszystkie programy socjalne naszych poprzedników, a jesienią wprowadzimy „babciowe”.

Trudno jest zrealizować wszystkie punkty z umowy koalicyjnej w ciągu jednego roku mając tak trudną sytuację budżetową, przy procedurze nadmiernego deficytu, w państwie przez osiem lat niszczonej przez PiS. Nie da się także zapomnieć o sporych rozbieżnościach ideowych wśród naszych koalicjantów w rządzie. Zdaję sobie sprawę, że wielu naszych wyborców czuje się rozczarowanych przegranym głosowaniem nad ustawą dekryminalizującą aborcję czy przedłużającymi się dyskusjami medialnymi nad wprowadzeniem związków partnerskich. Na samym końcu drogi legislacyjnej – przy sprzeciwie posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego – stoi prezydent,

który zamierza zawetować wszystkie liberalne projekty ustaw. Dlatego potrzebujemy na tym stanowisku kogoś, komu bliskie są wartości, które wyznaje większość społeczeństwa.

Okazuje się jednak, że prezydent z waszego obozu politycznego nie będzie miał co podpisywać, skoro Koalicja 15 Października nie jest w stanie dogadać się w sprawie aborcji.

– To, co wydarzyło się w Sejmie, było kardynalnym błędem. Przy nieobecności tak wielu posłów PiS-u, można było spokojnie przegłosować zmiany w prawie antyaborcyjnym. Liczę jednak na szybkie zawarcie kompromisu w tej sprawie między koalicjantami. I mam nadzieję, że zmienimy średniowieczne prawo wprowadzone przez rząd Prawa i Sprawiedliwości.

Wspomina pan często o wizji na najbliższą dekadę. Co dokładnie ma pan na myśli?

– Prezydent, mając zagwarantowaną pięcioletnią kadencję, może ze spokojem kreślić plany w perspektywie kilku lat. Co więcej: może inicjować debatę publiczną o przyszłości kraju. Z jednej strony rozwiązywanie bieżących problemów, podnoszenie jakości życia Polek i Polaków, dbanie o bezpieczeństwo kraju czy reprezentowanie państwa na arenie międzynarodowej jest szalenie ważne. Istotne jest mówienie jednym głosem na forum Unii Europejskiej i NATO, realizowanie wspólnej polityki w sprawie Ukrainy czy współpraca z rządem, jeśli chodzi o wymianę ambasadorów. Prezydent ma więc ogromne pole do popisu: może inicjować dyskusję o obronie cywilnej czy służbie dyplomatycznej, co zaniedbały rządy Prawa i Sprawiedliwości. Nowy prezydent będzie mógł także zyskać wiarygodność na arenie międzynarodowej.

Nie oszukujmy się: obecnie prezydenci Francji czy Stanów Zjednoczonych nie dzwonią do Andrzeja Dudy, nie pytają go o radę. Andrzej Duda nie jest uważany za człowieka, który miałby realny wpływ na podejmowanie jakichkolwiek decyzji w Polsce, nie wspominając o Europie.

Z drugiej strony, prezydent powinien wspólnie z ekspertami, politykami i społeczeństwem obywatelskim zastanawiać się nad rozwojem gospodarczym, założeniami polityki europejskiej, walką z globalnym ociepleniem, w jaki sposób wzmacniać struktury europejskie, jak zmieniać samorząd i w długofalowej perspektywie poprawić nasze bezpieczeństwo energetyczne oraz ochronę granic.

Nie oszukujmy się: obecnie prezydenci Francji czy Stanów Zjednoczonych nie dzwonią do Andrzeja Dudy, nie pytają go o radę. Andrzej Duda nie jest uważany za człowieka, który miałby realny wpływ na podejmowanie jakichkolwiek decyzji w Polsce, nie wspominając o Europie

Prezydent może wznieść się ponad bieżącą politykę, złapać odpowiedni dystans i popatrzeć na wiele spraw ponad partyjnymi interesami. Weźmy za przykład przeciwdziałanie skutkom katastrofy klimatycznej. Bliższe jest mi podejście nakierowane na unowocześnianie polskiej gospodarki, tworzenie nowych miejsc pracy związanych z zieloną energią niż zawstydzanie ludzi, którzy nie są jeszcze gotowi na zmiany w stylu życia. Musimy mówić o zmianach klimatycznych, przecież widać je gołym okiem – chociażby w lipcu, kiedy borykamy się w dużych miastach ze skutkami gwałtownych burz. A rozwój zielonej energii oraz energii atomowej da nam nie tylko nowe miejsca pracy, ale też ostatecznie może uniezależnić Polskę od rosyjskich surowców energetycznych. Wyobrażam więc sobie, że debata na ten temat odbywa się przy współudziale naukowców, polityków, ale też przedstawicieli najmłodszego pokolenia, które z wielkim niepokojem patrzy w przyszłość.

I na koniec – najważniejsza kwestia: nasz kandydat na ten urząd będzie w 100 proc. niezależny. Tym będzie się w sposób najbardziej radykalny odróżniał od Andrzeja Dudy.

Prezydent będzie miał szanse skutecznie przekonywać parlament do swoich racji – w kwestiach tak istotnych, jak choćby prawa kobiet. Nowy prezydent, w przeciwieństwie do Andrzeja Dudy, będzie miał swoje zdanie, ale będzie gotowy do współpracy z Sejmem, ale też Sejm będzie musiał poważnie traktować prezydenta i jego stanowisko – z korzyścią dla obu instytucji.

Jeśli to pan zostałby kandydatem na prezydenta RP, to jakimi hasłami programowymi chciałby pan przekonać do siebie Polaków?

– Za wcześniej na takie deklaracje. Ale – nie przesądzając w stu procentach o mojej kandydaturze – oczywiście każdy, kto zna moją drogę polityczną, doskonale zdaje sobie sprawę, jakimi tematami zajmowałem się przez ostatnie 20 lat. Przez wiele lat pracowałem zarówno jako minister ds. europejskich, jak i poseł do Parlamentu Europejskiego. W ministerstwie cyfryzacji odpowiadałem chociażby za ochronę danych osobowych czy przeciwdziałanie dezinformacji. Byłem też posłem, a od 2019 roku z dumą zarządzam Warszawą. Ostatnio moim zadaniem było opanowywanie wielu nakładających się kryzysów – od pandemii po kryzys uchodźczy i wszystkie skutki wynikające z wojny za naszą wschodnią granicą, kiedy rząd PiS na barki samorządu zepchnął większość problemów.

PiS szuka kandydata na prezydenta, który będzie miał około 40 lat, nie będzie skażony rządami tej partii, mówiąc inaczej: prezes Jarosław Kaczyński poszukuje Andrzeja Dudy 2.0.

– Nie zaprzątam sobie głowy sprawami, na które nie mam wpływu. Wydaje mi się jednak, że fenomen Andrzeja Dudy był czymś wyjątkowym. W 2015 roku społeczeństwo domagało się zmiany władzy, innego prezydenta, innego rządu. Andrzej Duda miał w sobie to coś, umiejętność przekonywania Polaków do samego siebie. Znalezenie kogoś takiego jest niezwykle trudne, nie da się wykreować osobowości politycznej w kilka miesięcy, szczególnie jeśli ktoś ma słabą rozpoznawalność. Wątpię też w to, czy Nowogrodzkiej uda się znaleźć polityka, który nie był w żaden sposób związany z rządami PiS-u. Kogoś, kto nie brał odpowiedzialności za wszystko, co działo się przez osiem lat. Kogoś, kto był kompletnie niezwiązany z partią. Nie wydaje mi się także, żeby Jarosław Kaczyński był gotów powierzyć to zadanie komuś zupełnie z zewnątrz, ponieważ jakkolwiek niezależność mogłaby zagrozić jego autorytarnym rządóm na polskiej prawicy.

Kandydat KO wygrałby z Tobiaszem Bocheńskim, jeśli to on wystartowałby w wyborach?

– Jestem przekonany, że kandydat Koalicji Obywatelskiej wygra z każdym kontrkandydatem z PiS. ●

Rozmawiał Arkadiusz Gruszczyński

Z kim zmierzy się kandydat KO?

Decyzje zapadną jesienią

Najważniejsze ugrupowania w Polsce nie spieszą się z ujawnieniem swoich kandydatów, którzy powalczą o prezydenturę w 2025 r. Decyzje zapowiadają na jesień lub początek przyszłego roku.

Najpoważniejszym pretendentem **Koalicji Obywatelskiej** jest Rafał Trzaskowski, ale możliwe są też prawybory.

Wśród polityków **Prawa i Sprawiedliwości** najczęściej wymienianym kandydatem jest były premier Mateusz Morawiecki. Na giełdzie nazwisk pojawia się też Tobiasz Bocheński, obecnie europarlamentarzysta, który wcześniej zmierzył się z Trzaskowskim w wyborach na prezydenta Warszawy. Wskazy-

wani są także Zbigniew Bogucki, poseł ze Szczecina oraz Waldemar Buda, który z powodzeniem przeprowadził swoją kampanię do Parlamentu Europejskiego. Ostateczną decyzję, kto będzie reprezentował PiS, podejmie Jarosław Kaczyński.

Jak ustaliła „Wyborcza”, na wewnętrzne potrzeby partii powstała sylwetka najlepszego potencjalnego kandydata, która jest teraz badana. Ma mieć mniej więcej 40 lat, sukcesy wyborcze na koncie, reprezentować nową, młodą twarz Prawa i Sprawiedliwości, a jednocześnie dobrze prezentować się wizualnie.

Szymon Hołownia, lider **Polski 2050**, jeszcze nie wie, czy



• **Mateusz Morawiecki**



• **Szymon Hołownia**

wystartuje w wyborach prezydenckich, zwłaszcza,

że po eurowyborach notowania jego ugrupowania nie wyglądają optymistycznie. – Decyzja zapadnie we wrześniu lub październiku tego roku – powiedział „Rzeczpospolitej”.

– Czytam badania bardzo uważnie, również te dotyczące mnie, dotyczące mojej partii, i widzę w nich solidną nadzieję na to, żeby w takich wyborach wziąć udział.

Poparcie dla Hołowni zadeklarował w grudniu ub.r. Władysław Kosiniak-Kamysz, szef **Pol-**

skiego Stronnictwa Ludowego, koalicjanta Polski 2050 z Trzeciej Drogi. Tak więc PSL nie wystawi swojego kandydata.

Lewica w pierwszym kwartale przyszłego roku zadecyduje, kto z tego ugrupowania powalczy o fotel prezydencki. W mediach najczęściej pojawiają się nazwiska posłanki Agnieszki Dziemianowicz-Bąk i senatorki Magdaleny Biejat, jako najlepszych kandydatek na ten urząd. Mówi się też o europosłance Joannie Scheuring-Wielgus i ministrze do spraw równości Katarzynie Kotuli.

Kandydatem **Konfederacji** na prezydenta ma być Sławomir Mentzen. ●

Arkadiusz Gruszczyński, st

Wielka kasa z „Resetu”

Propagandowy serial TVP „Reset” miał pomóc PiS w walce o trzecią kadencję. Nie udało się. Ale na produkcji wzbogacili się jej autorzy. Najbardziej Michał Rachoń i Sławomir Cenckiewicz.

Wojciech Czuchnowski

Wiemy, ile kosztował serial, który przed wyborami 2023 r. uderzał w ówczesną opozycję i jej lidera Donalda Tuska. Mamy rachunki za każdy odcinek oraz podliczenie całości kosztów. Kwoty, jakie zarobili telewizyjni propagandziści, są szokująco wysokie. Podajemy je, bo pieniądze pochodziły z publicznych środków i podatków płaconych przez wszystkich obywateli.

Z dokumentów, o których piszemy wynika, że polityczna misja, jakiej podjęli się twórcy „Resetu”, była ściśle powiązana ze skokiem na kasę publicznego nadawcy.

Skandowali „Reset, Reset!”

„Reset” miał 17 odcinków rozbitych na dwa sezony emitowane od 12 czerwca do 13 października 2023. Dwa dni przed wyborami do Sejmu TVP pokazała jeszcze odcinek specjalny pt. „Reset Extra”. Był jeszcze „Reset krótko” (emisja 17 października – 15 listopada). To skrócona do 15 minut na odcinek wersja całego serialu.

Większość użytego w serialu materiału zdjęciowego TVP miała z własnych archiwów, a więc za darmo. Nic nie kosztowały też dokumenty, których używano przy produkcji. Też pochodziły z archiwów – MSZ, wojska, IPN oraz Służby Kontrwywiadu Wojskowego. Mimo to cały serial kosztował TVP 5 mln 570 tys. 118 zł i 62 gr. Daje to nieco ponad 327 tys. zł za jeden odcinek.

Prawie połowa z tej kwoty to honoraria autorskie i producenckie. Ze szczegółowego rozliczenia kolejnych odcinków wynika, że największymi beneficjentami byli Michał Rachoń i Sławomir Cenckiewicz. Pierwszy to b. rzecznik PiS, a w czasach rządów tej partii jeden z czołowych prezenterów TVP. Drugi to historyk od lat związany z Antonim Macierewiczem. Dla PiS i prezesa Jarosława Kaczyńskiego zasłużył się, lustrując Lecha Wałęsę, założyciela „Solidarności” i b. prezydenta RP. Obsesyjne teksty Cenckiewicza o Wałęsie podważały zasługi Wałęsy dla walki z komunizmem i sprowadzały go do pogardliwego określenia „Agent Bolek”.

W latach 2006-07 Cenckiewicz likwidował z Macierewiczem Wojskowe Służby Informacyjne, a gdy PiS wrócił do władzy, zajmował wysokie stanowiska w MON oraz w IPN. Apogeum jego politycznej kariery to wybór – głosami PiS – na przewodniczącego Komisji ds. Zbadania Wpływów Rosyjskich. Powołana przed wyborami komisja miała wyeliminować z życia publicznego Donalda Tuska i jego najbliższych współpracowników. Gdy PiS 15 października 2023 r. przegrał wybory, Komisja rzutem na taśmę ogłosiła pełen kłamstw i manipulacji „raport” ze swoich prac.

Dokument został opublikowany 29 listopada 2023 r. Tego samego dnia nowy Sejm odwołał całą komisję. Cenckiewicz stał na galerii sejmowej, a PiS oklaskiwał go na stojąco. Posłowie Kaczyńskiego skandowali: „Reset, Reset!”.

Po pół miliona albo więcej

Według wyliczeń kosztów kolejnych odcinków Rachoń zarobił na serialu 472 tys. 500 zł,

a Cenckiewicz 458 tys. 500 zł. Ale z dokumentów, które ma nasza redakcja, można wnioskować, że Cenckiewicz przebił jednak Rachonia. Bo TVP podpisała z nim jeszcze inne umowy. Pierwsze trzy obowiązywały od 1 marca do 31 sierpnia 2023 r.

Za „przygotowanie oryginalnego scenariusza we współpracy z reżyserem do cyklu audycji dokumentalnych pt. Reset” historyk dostał 80 tys. zł.

Dwie kolejne umowy obejmują ten sam okres i zawierają tę samą kwotę – tym razem za „opracowanie autorskiego komentarza eksperckiego do cyklu audycji dokumentalnych pt. Reset” oraz „opracowanie konspektu audycji do cyklu audycji dokumentalnych pt. Reset”.

1 września rozpoczyna się dwumiesięczny okres obowiązywania kolejnych trzech umów z Cenckiewiczem. Wówczas „opracowanie konspektu do Resetu, przygotowanie oryginalnego scenariusza i opracowanie autorskiego komentarza” zostało wycenione na trzy razy po 70 tys. zł.

Kolejne umowy TVP zawierała z Cenckiewiczem już po wyborach 15 października. Też były rozbite na trzy elementy, ale każdy był wyceniony już „tylko” na 40 tys. zł.

Ostatnią umowę Cenckiewicz miał podpisać 18 grudnia 2023 r. Z materiałów wynika, że „umowę do podpisu kontrahenta” wzięł tego dnia „kierownik produkcji M.Guła”, ale „umowa nie wróciła podpisana”.

W umowach mamy więc 530 tys. zł (byłoby 570, ale ostatnich 40 tys. Cenckiewiczowi już nie wypłacono). Jeśli dodać do tego 458 tys. 500 zł (rozliczenia za każdy odcinek), wychodzi prawie milion złotych za osiem miesięcy pracy. Trudno powiedzieć, czy obie umowy (za odcinki i czasowe z TVP) dotyczą tych samych kwot, bo ich wysokość się nie pokrywa, a Cenckiewicz odmawia odpowiedzi na nasze pytania o to, ile zarobił na „Resecie”.

Nie były to jedyne pieniądze zarobione w tym czasie przez historyka. Gdy zaczął pracę nad filmem, dostał zatrudnienie w MSZ, gdzie w archiwach zbierał materiały do serialu, które potem wykorzystywał też w pracach swojej komisji. Do MSZ poszedł z Wojskowego Biura Historycznego. Był tam dyrektorem, a powołał go na to stanowisko w 2016 r. Antoni Macierewicz, wówczas szef MON. W WBH Cenckiewicz zarabiał 15 tys. zł. Do MSZ poszedł jako „delegowany”, czyli musiał zachować dyrektorską pensję. W MSZ miał jeszcze pół etatu. Jego uposażenie jako przewodniczącego Komisji ds. Wpływów Rosyjskich wynosiło już 26 tys. zł miesięcznie (cały czas pracował też przy „Resecie”). Nie wiadomo, czy dalej pobierał pensję dyrektora WBH. Odszedł stamtąd dopiero w grudniu 2023 r. Między 2016 a 2021 r. Cenckiewicz dorabiał też w Kolegium IPN. Jego członkowie otrzymują ok. 6 tys. zł na miesiąc.

Wcześniej Cenckiewicz także współpracował z TVP przy propagandowych produkcjach takich jak „Tusk 2” (robocza nazwa drugiej części filmu „Nasz człowiek w Warszawie” pokazującego Tuska jako polityka współpracującego przeciwko Polsce z Rosją lub z Niemcami) Ale tu kwoty są mniejsze:



za autorski komentarz historyk dostał 5 tys. 500 zł. Więcej – 8 tys. 610 zł – Cenckiewicz otrzymał też „za autorski komentarz” do filmu „Nocna zmiana 2.0”.

Podobnie Rachoń. Nad serialem pracował, będąc prezenterem TVP, gospodarzem autorskiego programu. Były działacz PiS, rzecznik sopockiego oddziału tej partii, zarabiał w telewizji 39 tys. zł miesięcznie (według Business Insider) Był zatrudniony jako firma zewnętrzna (spółka Newsroom) i jako taka realizował „Reset”.

Rachoń dorabiał także Polskim Radiu. Jak podał Onet, za audycje w Polskim Radiu 24 prezenter dostał w 2023 r. 76 tys. zł. Dla telewizji Rachoń pracował jako zewnętrzna firma. Dziś jest w TV Republika.

Cenckiewicz i Rachoń w trzech rolach

Ciekawe są jednostkowe rozliczenia odcinków. „Reset 1” (pierwszy sezon tego hitu – 8 odcinków po 65 minut każdy, emisja 12 czerwca – 22 sierpnia 2023 r.), jeśli chodzi o honoraria, kosztował między 121 tys. a 124 tys. zł za odcinek. Lwią część honorariów dostawali Rachoń i Cenckiewicz. Każdy z nich występował w trzech rolach. Rachoń jako prowadzący, reżyser i autor scenariusza. Cenckiewicz jako: autor konspektu, opracowania scenariuszowego oraz autor komentarza. Za każdą z ról dostali 7 tys. 500 zł, co dało 22 tys. 500 zł za odcinek. Po pierwszym sezonie zainkasowali po 180 tys. zł.

Drugi sezon (dziewięć odcinków) był pod względem honorariów nieco droższy (zapewne chodziło o inflację) Odcinek kosztował 137 tys. 250 zł. Cenckiewicz i Rachoń zostali przy swojej stawce (7,5 tys. za „rolę”), co razem dało po 202 tys. 500 zł.

Na kasę z „Resetu” zalał się też Łukasz Cięgotura, współpracownik Cenckiewicza w Wojskowym Biurze Historycznym, a potem członek Komisji ds. Badania Wpływów Rosyjskich. Otrzymywał 3 tys. 750 zł za pracę o nazwie „informacja dziennikarska” oraz 3 tys. zł za „opracowanie materiałów filmowych”. Za każdy odcinek 6 tys. 750 zł. Razem: 114 tys. 750 zł.

„Krótko”, ale też zapłacone

Za „Reset. Krótko” (emisja 17 października – 15 listopada 2023) Cenckiewicz z Rachoń dostawali już tylko po 6 tys. zł za odcinek, też rozbite na transze po 2 tys. zł. Sprawa „Resetu. Krótko” jest przykładem

szczególnej kreatywności. Był to skrót serialu emitowany co drugi dzień, w ostatnich tygodniach rządzenia telewizją przez ludzi PiS. Autorzy i redaktorzy dostawali więc kasę za te same treści, które były już emitowane i teraz powtarzane w skróconej formie. Jeden odcinek kosztował 24 tys. zł w honorariach, z czego najwięcej było dla Cenckiewicza i Rachonia.

W sumie do wypłaty było dla nich po 90 tys. zł.

Rozliczenia za cały serial podpisywali i zaświadczali: Marcin Guła jako kierownik produkcji z ramienia TAI, Marcin Tulicki, jako wicedyrektor i Samuel Pereira jako p.o. dyrektora TAI. Marcin Guła też występuje na „liście płac”. Za każdy odcinek dostawał 15 tys. zł i łącznie zarobił 332 tys. 250 zł.

Na rachunkach za honoraria Guła, który był etatowo zatrudniony w TAI, nie figuruje pod nazwiskiem, tylko jako firma „NEXT sp. z o.o.”. Podobna sytuacja jest z Maciejem Bekieszczukiem, też pracownikiem etatowym TVP, który za „Reset” brał pieniądze jako udziałowiec spółki MB Media (zarobił 258 tys. zł). Z dokumentów wynika, że Guła i Bekieszczuk działali przy „Resecie” w trzech postaciach: jako etatowi pracownicy TVP zaangażowani w produkcję serialu, reprezentanci spółek zewnętrznych realizujących serial, a równocześnie byli jednymi z akceptantów umów i dokumentów rozliczających koszty produkcji ze strony TVP.

Dziennikarz od środkowego palca i inni

Na „liście płac” za „Reset” nie ma przypadkowych osób. Oto przykłady: Lucjan Oltarzewski – zasłynął, robiąc sobie zdjęcie ze środkowym palcem wysuniętym do góry podczas protestu opozycji pod Sejmem w 2017 r. Pracował wtedy dla TVP. Gdy pochwalili się fotografią, wybuchł skandal i został zawieszony w TAI. Przy „Resecie” robił „informację dziennikarską” (3 tys. 750 zł) i „opracowanie materiałów filmowych” (3 tys. 750 zł) Za każdy odcinek dostawał więc 6 tys. 750 zł. Zarobił 135 tys. zł.

102 tys. zł zarobił Krystian Krawiel. Był „reżyserem montażu” przy 16 odcinkach. Krawiel to wydawca programu Rachonia, „Minęła 20”. W 2019 r., trzy dni przed Wielkim Finałem WOŚP, w animacji do programu przedstawiono Jerzego Owsiaaka jako kukielkę, która kręci się w koło i powtarza „Siema”. Jeden z banknotów trzyma-



▲ Michał Rachoń (z lewej) oraz Sławomir Cenckiewicz na premierze książki Cenckiewicza, „Agentura”

FOT. TOMASZ GZELL/PAP

nych przez figurkę Owsiaaka miał dorobioną gwiazdę Dawida.

Po emisji wskazywano na powielanie antysemickich stereotypów. Rachoń z Krawielem zostali za to na pewien czas zawieszeni.

Muzykę do serialu robił Jędrzej Kodymowski, muzyk o prawicowych poglądach znany jako „Kodym”, w czasach PiS zatrudniony w Trójce, częsty gość programu Rachonia pt. „Jedziemy”. Zarobił 56 tys. 600 zł.

Na „Resecie” dorobił też sobie Marcin Tulicki, reporter TVP i autor propagandowych paszkwili na Tuska (m.in. „Nasz człowiek w Warszawie”). W pięciu odcinkach serialu wykorzystano fragmenty jego filmów o Tusku. Tulicki zarobił na tym 55 tys. zł. To zresztą przykład nie tylko podwójnego finansowania, ale podobnie jak w przypadku Mariusza Guli konfliktu interesów, bo Tulicki jako wicedyrektor TAI podpisywał rozliczenia i akceptował wysokość rachunków. Podobnie zatem jak Gula płacił sam sobie, i to za pracę, którą wykonał wcześniej.

TVP przygotowała też obcojęzyczną wersję językową „Resetu”, która miała być sprzedawana do telewizji za granicą. Tłumaczem każdego z 17 odcinków był Witold Milczarek, ulubiony tłumacz Antoniego Macierewicza z czasów, gdy ten kierował MON, potem pracujący dla MON kierowanego przez Mariusza Błaszczaka. W czasach rządów PiS Milczarek zasiadał w radach nadzorczych spółek z udziałem skarbu państwa (Zakłady Mechaniczne Tarnów, AMW Invest) i był doradcą szefa Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Za przetłumaczenie każdego odcinka „Resetu” dostawał 1500 zł. Razem: 25 tys. 500 zł.

Ale usługi tłumaczeniowe i lektorskie do „Resetu” kosztowały znacznie więcej, bo aż 432 tys. 150 zł. Zarabiali na nich: Maciej Szafran (do dzisiaj współpracujący z TVP), który dostawał od 2,5 tys. do 4 tys. zł za przekład językowy i podobne kwoty za czytanie tekstu. Razem: 133 tys. zł. Szafran występuje na

fakturach również jako firma zewnętrzna. Prowadzi z żoną firmę Lingua-M. Ta z kolei za usługi lektorskie i tłumaczeniowe dostała 116 tys. zł.

Cenckiewicz: każda praca i dzieło wymaga zapłaty

Do Cenckiewicza i Rachonia wysłaliśmy w sobotę pytania. Historyka zapytaliśmy: ile zarobił pan na pracy przy tym serialu?; czy uważa pan za etyczne łączenie pracy urzędnika państwowego (szef Komisji ds. Wpływów Rosyjskich) z pracą nad serialem, która przyniosła panu osobny dochód?; Czy w pracy nad serialem wykorzystywał pan materiały pozyskane przez wspomnianą Komisję?; Jak wytłumaczy pan podwójne finansowanie pańskich honorariów za cykl „Reset 1” i „Reset 2” oraz za „Reset. Krótko”, który był skrótem „Resetu 1” i „Resetu 2”?

Cenckiewicz zareagował szybko, a swoją odpowiedź opublikował w portalu X: „Nie

Według wyliczeń kosztów kolejnych odcinków Rachon zarobił na serialu 472 tys. 500 zł, a Cenckiewicz 458 tys. 500 zł. Ale z dokumentów, które ma nasza redakcja, można wnioskować, że Cenckiewicz przebił jednak Rachonia

mając nic do ukrycia i znając rzetelność p. Redaktora odpowiadam publicznie: 1. Informację te stanowią tajemnicę handlową Spółki TVP SA. Nie mogę ich ujawniać bez złamania prawa. Proszę to robić na własną odpowiedzialność. 2. Tak. 3. Nie. Było odwrotnie, bo to Komisja korzystała z tego, co zebrałem przez 1,5 roku kwerend w wielu archiwach, a nawet cytowała/powolywała się w raporcie na serial „Reset” (odcinek „Zgoda” – o współpracy SKW z FSB m.in. na str. 32) i nasze filmowe ustalenia. Wystarczy na oś czasu nałożyć serial i wykonane kwerendy (daty korzystania z dokumentacji) oraz moment powołania i prace Komisji, by się przekonać, co było pierwsze i kto z czego ewentualnie korzystał. Żaden nowy dokument i nowy w stosunku do mych kwerend materiał pozyskany w toku prac Komisji nie był wykorzystany w serialu! Ani jeden! 4. Wszystkie informacje dotyczące finansowania są tajemnicą handlową Spółki Telewizja Polska SA. Wspomnę tylko zasadę: każde nowe dzieło – nawet będące syntezą wcześniejszych dzieł jak „Reset. Krótko” – jest odrębne i zgodnie z zasadami spółki jest finansowane. Nie miałem na to wpływu i zupełnie się sprawami finansowymi produkcji filmu nie interesowałem. Wiadomo, że każda praca i dzieło wymaga zapłaty”.

W podobnym tonie (i też na X) odpisał Rachoń: „Szczegóły umów mojej firmy produkcyjnej z TVP są objęte tajemnicą. Jednak każda telewizyjna produkcja w TVP ma swoje odrębne budżety i jest rozliczana oraz wyceniana odrębnie. W trakcie obowiązywania tych umów polskie media publicznie otrzymywały ode mnie najwyższej jakości produkty, które budowały oglądalność i cytawalność, o której dzisiejsi uzurpatorzy, w tym redakcyjne koleżanki pana Czuchnowskiego w tej likwidowanej teraz instytucji, mogą jedynie śnić”. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34328154

W Sądzie Rejonowym w Toruniu w sprawie I Ns 728/23 toczy się postępowanie z wniosku PKP S.A. w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku na podstawie ustawy po Jolancie Gralak z d. Kulczyk, pesel 61050616762, urodzonej dnia 06 maja 1961r. w Chelmnie, córki Antoniego Kulczyka i Michaliny Kulczyk z d. Wronieckiej, której zwłoki znaleziono dnia 10 listopada 2022r. w Toruniu i ostatnio stale zamieszkałej w Toruniu. Wzywa się spadkobierców ustawowych zmarłej i wszystkich zainteresowanych w sprawie aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34328186

OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy w Chorzowie ogłasza o wszczęciu z wniosku Gminy Chorzów postępowania
o stwierdzeniu nabycia spadku w sprawie VIII Ns 619/22 po Waldemarze Matyjaszczyku, z domu Matyjaszczyk, synu Edmunda Matyjaszczyka i Magdaleny z domu Cyba, urodzonemu dnia 19 września 1956 roku w Chorzowie, a którego zwłoki znaleziono dnia 1 września 2021 roku w Chorzowie, mającemu ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Chorzowie. W skład spadku nie wchodzi gospodarstwo rolne, ani nieruchomości.
Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w terminie **3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia** stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzowie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postawieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34328266

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES
wyborcza

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34328230

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 8 ust. 1 pkt 3 w związku z art. 19b ust. 1 i art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (tekst jednolity Dz. U. 2024 poz. 551 ze zmianami) oraz art. 10 § 1 i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. 2024 poz. 572 – dalej: K.p.a.)

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że na wniosek Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., działającego przez pełnomocnika, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości oznaczonej jako **działka ewidencyjna numer 2517 obręb Przeciszów, jednostka ewidencyjna Przeciszów**, powiat oświęcimski, województwo małopolskie w celu wykonania wykopu kontrolnego w ramach zadania inwestycyjnego „Przebudowa gazociągu DN500 MOP 5,5MPa relacji Oświęcim – Żelazna na odcinku Przeciszów - Łowiczki Księżę wraz z infrastrukturą towarzyszącą”.

Strony postępowania mogą zapoznać się ze zgromadzonym materiałem dowodowym i wypowiedzieć się, co do zebranych dowodów i materiałów w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie, ul. Basztowa 22, pok. 320. Prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny pod nr 12 39-21-882, w godzinach 8⁰⁰-15⁰⁰.

Zgodnie z art. 41 K.p.a. w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ o każdej zmianie swego adresu, ponieważ w razie zaniedbania tego obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Zgodnie z brzmieniem art. 49 K.p.a. zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, tj. od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia.

W przypadku, gdy po doręczeniu niniejszego zawiadomienia, nastąpi:

- 1) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu,
 - 2) przeniesienie wskutek zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu,
- nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania (art. 8 ust. 3 i 3a ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu).

Obwieszczenie podlega publikacji:

- na tablicy ogłoszeń, stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie (art. 8 ust. 1 pkt 3 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu)
- na tablicy ogłoszeń, stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Przeciszów (art. 8 ust. 1 pkt 3 i 4 ww. ustawy)
- w prasie o zasięgu ogólnopolskim (art. 8 ust. 1 pkt 3 ww. ustawy)

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34328233

OBWIESZCZENIE

o wniesieniu odwołania od decyzji

Na podstawie art. 131 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U.2024.572) oraz art. 12 ust. 4 pkt 1 w związku art. 15 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz.U.2024.551),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że zostało wniesione odwołanie od decyzji Wojewody Małopolskiego NR 4/BS/2024 znak: WI-II.7840.30.4.2024.MB z 30 kwietnia 2024 r. o zatwierdzeniu projektu budowlanego i udzieleniu pozwolenia na budowę inwestycji pn.: **Budowa i przebudowa sieci gazowej ś/c dn 180 dla MPECu w Brzesku wraz z przebiegami istniejących sieci i przyłączy, w zakresie: • przebudowa istniejącej sieci gazowej średniego ciśnienia Dn110, Dn50 na średnicę Dn180 HDPE100 RC SDR17,6 wraz z przebiegami istniejących sieci i przyłączy; • budowa sieci gazowej Dn180 HDPE100 RC SDR17,6, w ramach inwestycji: „Budowa sieci gazowej ś/c PE dn180, PE dn225, PE dn250 wraz z przyłączami gazu oraz SRP II st. Q=1000m3/h w miejscowości Brzesko”. Dane nieruchomości (miejsce wykonywania robót budowlanych): województwo małopolskie, powiat brzeski, gmina Brzesko, miejscowość Brzesko, kod pocztowy 32-800, jednostka ewidencyjna 120202_4 Brzesko-miasto, obręb ewidencyjny 0001 Brzesko, działki ewidencyjne nr 1989/2, 1977/2, 1329, 1336/9, 1336/6, 1336/3, 1336/2, 1314, 1349, 1359, 1358, 1356, 1355, 1354, 1353, 1352, 1351, 1350, 1361/3, 1367/1, 1368/1, 1369/1, 1370/1, 1371/1, 1372/1, 1373/1, 1376/1, 1377/1, 1378/1, 1387/7 obręb ewidencyjny 0001, jednostka ewidencyjna 120202_4 Brzesko-miasto.**

Obszar oddziaływania obiektu, o którym mowa w art. 28 ust. 2 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz.U.2023.682 ze zmianami), nie wykracza poza teren objęty wnioskiem o pozwolenie na budowę.

Odwołanie wraz z aktami sprawy, w tym ww. decyzją Wojewody Małopolskiego, zostały przesłane w celu rozpatrzenia do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego.

Obwieszczenie podlega publikacji;

- na tablicy ogłoszeń Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie oraz na stronie internetowej urzędu wojewódzkiego (art. 12 ust. 1, 1a i 2 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu);
- na tablicach ogłoszeń, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz stronie podmiotowej: Urzędu Gminy Brzesko (art. 12 ust. 1 ww. ustawy);
- w prasie o zasięgu ogólnopolskim (art. 12 ust. 1, 1a i 2 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu).

Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją, zawiadomienie o wniesieniu odwołania od decyzji wysła się na adres określony w katastrze nieruchomości ze skutkiem doręczenia.

Holandia zamyka się przed imigrantami

Specjalistka od stosunków polsko – holenderskich:

– W polityce migracyjnej Holandii obserwujemy przejście od wielkiej otwartości po II wojnie światowej do coraz dalej idących restrykcji.

ROZMOWA Z
DR JOANNĄ LESKĄ-ŚLĘZAK

MICHAŁ LITOROWICZ: Dlaczego spektakl z formowaniem rządu w Holandii trwał tak długo? Rekord co prawda nie padł, ale od wyborów parlamentarnych i tak minęło ponad pół roku.

DR JOANNA LESKA-ŚLĘZAK: Bo formacje polityczne, które miały wejść do koalicji rządowej, a więc Partia Ludowa na rzecz Wolności i Demokracji (VVD), Nowa Umowa Społeczna (NSC) i Ruch Rolnik-Obywatel (BBB), nie chciały się zgodzić, by Geert Wilders został premierem. A to właśnie jego Partia Wolności (PVV) uzyskała najlepszy wynik w wyborach, które odbyły się 22 listopada.

I dopięły swego.

– Lider PVV musiał zaakceptować, że nie będzie sprawował bezpośredniej władzy, a przecież w tym celu startował i o tym marzył. Co więcej, poza teką szefa rządu Wilders musiał ustąpić w kilku innych kluczowych dla siebie kwestiach – wyjścia Holandii z Unii Europejskiej, zakazania Koranu czy zamykania meczetów i islamskich szkół.

To chyba jednak jakaś forma porażki.

– Może i tak, ale gdyby nie zrobił kroku w tył, nie stworzyłby żadnej koalicji, a u sterów pozostałby Mark Rutte. Trwałby całkowity impas zwieńczony kolejnymi przyspieszonymi wyborami. Poza tym tak długie dogadywanie kształtu rządu przyczynia się do destabilizacji państwa, co utrudniłoby Ruttemu bój o funkcję szefa NATO. Być może nad ambicjami Wildersa wziął górę narażony na szwank międzynarodowy prestiż Holandii.

Z drugiej strony najważniejsza była dla niego kwestia migracji i tu osiągnął ogromny sukces. Zaprzysiężony 2 lipca gabinet Dicka Schoofa zadeklarował, że w centrum uwagi rządzących będzie „powstrzymanie nadmiernego napływu imigrantów, w tym osób ubiegających się o azyl”.

– Wilders jest zdeklarowanym przeciwnikiem migracji, zwłaszcza z krajów muzułmańskich. W trakcie negocjacji otrzymał obietnice zaostrzenia prawa migracyjnego, bo z tego postulatu w żadnym wypadku by nie zrezygnował.

Wysunięcie przez Wildersa kandydatury Schoofa wynikało nie tylko z chęci osiągnięcia konsensusu. Zwróćmy uwagę na dotychczasową ścieżkę zawodową premiera, który wcześniej był m.in. szefem wywiadu, pracował ponadto w ministerstwach spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Jako urzędnik zajmował się głównie bezpieczeństwem, w tym zwalczaniem terroryzmu, oraz imigracją.

Lider PVV może teraz powiedzieć swoim wyborcom: „Zobaczcie, kogo wytypowałem – państwowca doskonale znającego resor-



• **Modlitwa muzułmanów w Eindhoven. – Spodziewam się, że w niedługim czasie pojawią się propozycje regulacji ograniczających prawa imigrantów spoza UE mieszkających w Holandii – mówi Joanna Leska-Ślęzak** FOT. ROB ENGELAAR/HOLLANDSE HOOGTE/EAST NEWS

ty siłowe, a więc kryzys migracyjny mu nie straszny. Nie rezygnujemy ze swojej agendy, a rdzenni Holendrzy znów poczują się bezpiecznie”.

PVV obsadziła ministerstwo odpowiedzialne za migrację – pokieruje nim Marjolein Faber, znana z wypowiedzi nawiązujących do teorii o „wielkim zastąpieniu”. Czyli to właściwie przesądzone, że Holandia stanie się mniej atrakcyjnym miejscem na migracyjnej mapie?

– Przepisy Holendrzy zaostrzali nie od wczoraj, choć oczywiście nie tak radykalnie, jak życzyłby sobie Wilders. Spodziewam się, że w niedługim czasie pojawią się propozycje regulacji ograniczających prawa imigrantów spoza Unii Europejskiej mieszkających w Holandii. Różnego rodzaju przeszkody i poprzeczki nie ominą i tych, którzy dopiero planują przekroczyć granicę.

Już teraz migranci zarobkowi przybywający legalnie z Afryki czy Azji podpisują z państwem pewnego rodzaju kontrakt, deklarując, że po osiedleniu się podejmą pracę, muszą również znać podstawy niderlandzkiego oraz wiedzieć cokolwiek o lokalnej kulturze i historii. Nie zdziwię się, jeśli holenderskie władze postanowią zapraszać jedynie ludzi wykwalifikowanych, określając ustawowo zapotrzebowanie np. na 1000 informatyków czy pielęgniarek. Kto się nie wpisze w ten klucz, będzie deportowany.

Wkrótce, według zapowiedzi Schoofa i jego ekipy, uzyskanie obywatelstwa potrwa nie pięć, tylko 10 lat. Czynnikiem zniechęcającym mają być też większe bariery w mechanizmie łączenia rodzin oraz dostępie do mieszkań socjalnych – status azylanta przestanie przekładać się na krótsze kolejki. Niewykluczone też, że część umów ws. limitów uchodźców będzie teraz renegocjowana.

Dr Joanna Leska-Ślęzak

• Politolożka, adiunkt w Instytucie Politologii Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Autorka licznych publikacji dotyczących: przemian cywilizacyjnych, polityki społecznej, ruchów migracyjnych, polityki imigracyjnej RP, bezpieczeństwa socjalnego, Polonii holenderskiej, stosunków polsko-holenderskich, w tym monografii „Polacy w Holandii. Przeszłość i teraźniejszość”.

W czasie zeszłorocznej kampanii pozostałe partie wchodzące teraz w skład koalicji – w tym rządząca od 2010 roku VVD – również grały antyimigrancką, narodową nutą. Nie jest chyba tak, że Holandia nagle, dopiero w 2023 roku zmieniła kurs w sprawie otwartości granic?

– W polityce migracyjnej Holandii obserwujemy przejście od wielkiej otwartości po II wojnie światowej do coraz dalej idących restrykcji. Listopadowe wybory jedynie potwierdziły ten trend.

Gdzie szukać przyczyn tej zmiany?

– Liczba imigrantów zaczęła gwałtownie rosnąć w latach 60. i 70. Początkowo przybywali głównie z byłych kolonii – zezwalając na to, Holendrzy chcieli niejako zmasać z siebie odium kraju eksploatującego inne nacje – a później do tej listy dołączyły kolejne islamskie kraje. Holenderskie społeczeństwo nie miało nic przeciwko, jednak gdy dostrzegło skalę zjawiska i zdało sobie sprawę z odmienności kulturowej nowych obywateli, nastroje się odwróciły.

Taki scenariusz był raczej nieunikniony, bo należy pamiętać, że przeciwny de Jong czy Jansen jest wbrew pozorom osobą konserwatywną i nieufną. Z naszej perspektywy największy kraj Beneluksu wydaje się ultra-postępowym miejscem – i rzeczywiście tamtejsze prawo idzie z duchem czasu, choćby w kontekście sytuacji kobiet na rynku pracy.

Ale z drugiej strony od tych samych kobiet oczekuje się, że wieczorem będą czekać na mężów z obiadem. W tradycyjnym holenderskim domu, do którego nie wejdziemy, jeśli nie znamy gospodarzy od dekad, patriarchalny model rodziny trzyma się całkiem mocno.

Ta społeczna chęć coraz większego zamknięcia zapewne nie bierze się tylko z określonych wzorców kulturowych czy obyczajowości, ale wynika również z rozczarowania działaniem państwa?

– Tak, i podobny stan rzeczy obserwujemy w wielu innych krajach postkolonialnych. Już na starcie decydenci przyjęli złe założenie, że migranci wykształcą się, dorobią i wrócą. A oni nie tylko zostali, czemu trudno się dziwić, ale także ściągnęli krewnych. Postawiono na politykę wielokulturowości, rozdawano obywatelstwa i jednocześnie nikt nie starał się efektywnie włączać tych ludzi do wspólnoty, czego efektem były islamskie dzielnice i szkoły. Pierwsze pokolenia imi-

grantów nie uczyły się języka, bo nie tylko nie było takiego wymogu, ale też ci ludzie, próbujący wyrwać się z biedy i wychować dzieci w zupełnie nowym miejscu, zwyczajnie nie mieli na to czasu.

Skoro problem jest tak złożony, dlaczego dano wiarę Wildersowi z jego prostymi i jednocześnie skrajnymi receptami?

– Dobrze wiemy, że jest typowym populistą grającym na emocjach i resentymencie wymierzonych przede wszystkim w islam i muzułmanów. Zbudował polityczny kapitał, bazując na najniższych ludzkich odruchach i sprowadzając dyskusję do argumentów o generujących wszelkie zło migrantach, Koranie jako księdze nienawiści i hidżabach, które powinno się zdelegalizować, bo nie wiadomo, co pod nimi chowają.

Dopełnieniem tego obrazu jest stara śpiewka o „obcych biorących kasę z socjalu”, co Wilders zarzucał również Polakom (a z kolei my Ukraincom, ale zostawmy dygresję). Prawda jest oczywiście inna, bo z danych holenderskiego urzędu statystycznego dowiemy się, że nasi rodacy wypracowują olbrzymią część PKB Holandii.

No właśnie, a co czeka teraz sporą holenderską Polonię? Nad Wisłą Wilders kojarzy się głównie z portalem gromadzącym donosy na Polaków.

– Z jednej strony Polacy uważani są za sumiennych i pracowitych. Z drugiej pokutuje wiele stereotypów, które wspomniana naganka Wildersa tylko podsyciła.

Dość powiedzieć, że w czasie tego antypolskiego wzmożenia w Rotterdamie podpalono budynek zamieszkiwany przez wielu imigrantów z naszego kraju. Sama podsłuchałam urzędniczkę z Hagi narzekającą na „śmierdzących potem polskich robotników”. Swoje dołożyła część holenderskich mediów przedstawiająca nas jako zaścianek tkwiący za żelazną kurtyną i z białymi niedźwiedziami na ulicach.

Oczywiście nadal będziemy mogli emigrować do Holandii, bo tworzymy wspólny unijny rynek. A tych, którzy mieszkają w niej od lat, nie powinny spotkać większe niedogodności.

Holenderski pragmatyzm weźmie górę, a tamtejsze firmy nie będą chciały pozbywać się dobrych pracowników, którzy zdążyli zaadaptować się w tak istotnych sektorach, jak rolnictwo czy przemysł stoczniowy.

Na czym dokładnie polega fenomen Wildersa i jego partii? Może na tym, że PVV wymyka się prostej kategorizacji, bo w jej przypadku otwarty rasizm przeplata się z liberalnym podejściem do praw osób LGBT, aborcji czy eutanazji?

– Wilders jest nie tylko sprawnym populistą, ale, co nawet ważniejsze, sprawnym politykiem. Zdobył tak wiele głosów w wyborach, mimo że – w obliczu gróźb śmierci – ciągle zmieniał zamieszkania, rozmawiał z wyborcami głównie przez internet, a na debaty przyjeżdżał w asyście ochrony. Czy nam się to podoba, czy nie, umie przyciągnąć do siebie ludzi i jest nad wyraz skuteczny. A LGBT, aborcji i eutanazji nie tyka, ponieważ wie, jak trwały charakter ma zgoda wypracowana wokół tych kwestii.

Rutte, dla kontrastu, najpierw się zastanowi, zanim coś powie. Takie podejście nie wystarczy, gdy ludzie coraz gwałtowniej żądają zmian, a protesty rolników regularnie blokują centra miast. Holendrzy uznali, że wolą ostre cięcie Wildersa niż rozważną niemrawość do niedawna „telfonowego Marka”. ● **Rozmawiał Michał Litorowicz**

Ukraina wstrząśnięta śmiercią Iryny Farion

19 lipca w pobliżu swojego domu we Lwowie śmiertelnie ranna została Iryna Farion, była deputowana, profesor i językoznawczyni.

Piotr Andrusieczko

W dzień po zamachu prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski wyraził współczucie rodzinie i bliskim Iryny Farion oraz poinformował o trwającym śledztwie.

„Sprawdzone są wszystkie dostępne kamery monitoringu, trwa przesłuchiwanie świadków, sprawdzane jest terytorium kilku dzielnic. Badane są wszystkie wersje, włącznie z tą, która prowadzi do Rosji” – napisał w Telegramie Zelenski i dodał, że we Lwowie przebywają szefowie Policji i SBU.

Zginęła od strzału w głowę
Do zamachu doszło na ulicy Masaryka, w północnej części miasta. Według informacji „Ukraińskiej Prawdy” profesor zamierzała piątkowy wieczór spędzić z córką i wnukami i to do nich wybrała się z domu wieczorem.

Zabójca podszedł do niej, kiedy czekała na taksówkę. Według świadków młody mężczyzna wystrzelił raz w głowę Farion i szybko uciekł z miejsca przestępstwa. Ranną kobietę w stanie krytycznym przewieziono do szpitala, gdzie lekarze przez kilka godzin walczyli bezskutecznie o jej życie. Iryna Farion zmarła 19 lipca o godz. 23.20 czasu miejscowego.

Minister spraw wewnętrznych Kłymenko już w nocy poinformował, że policja bierze pod uwagę kilka wersji motywów zabójstwa. Przede wszystkim te związane z jej działalnością polityczną i społeczną oraz osobistą niechęcią do niej.

Ukraińskie media opublikowały fotografię młodego mężczyzny, który według sąsiadów Farion miał zacząć pojawiać się w pobliżu jej domu dwa tygodnie temu. Zwrócił na siebie uwagę, ponieważ mimo niemal 40-stopniowego upału siedział na ławce w ciemnych okularach i w czarnym kapeluszu turystycznym, długich sportowych spodniach, oraz w bluzie z długim rękawem, na którą miał założoną czerwony T-shirt z napisem Los Angeles.

Minister Kłymenko potwierdził, że nieznamy z fotografii jest głównym podejrzanym poszukiwanym przez policję. Poinformował również, że sprawdzenie, kto dokładnie i kiedy znajdował się w pobliżu bloku, gdzie mieszkała Farion, jest utrudnione przez regularne wyłączania prądu, co ogranicza również pracę kamer monitoringu.

Kręta droga Iryny Farion
Iryna Farion urodziła się w 1964 r. we Lwowie. Była językoznawcą i brała czynny udział w polityce. Niemal przez 30 lat wykładała w Politechnice Lwowskiej. Pod koniec lat 80 wstąpiła do KPZR. Przez wiele lat zaprzeczała swojemu członkostwu

w partii komunistycznej. W 2013 r. na pytania dziennikarzy, dotyczące tego okresu w jej biografii, odpowiedziała: „Orlica nie spowiada się przed hienami”. Była już wtedy deputowaną Rady Najwyższej z ramienia nacjonalistycznej partii Swoboda, która w 2012 r. weszła do parlamentu.

Przede wszystkim kojarzyła się z walką w obronie języka ukraińskiego, przy tym zdaniem wielu przekraczała w tej kwestii wszelkie granice.

Języka nie znają ci, którzy są politycznie uprzedzeni, albo umyślowo upośledzeni. Tak więc, w jakim systemie współrzędnych porusza się pan? – zapytała w grudniu 2012 r. deputowana Farion ówczesnego premiera Mykoły Azarowa, który sygnął z tego, że nie potrafił powiedzieć poprawnie nawet jednego zdania po ukraińsku.

Takie słowa pod adresem premiera z ekipy prezydenta Janukowycza mogły się wówczas spodobać wielu. Ale już mniej, kiedy jako deputowana poszła na inspekcję lwowskich przedszkoli i mówiła małym dzieciom, że nieprawidłowo jest nazywać swoich kolegów w zmiekkzonej rosyjskiej formie: Masza, czy Pietia: „jeśli to jest Masza, to nie jest to nasza forma, niech ona jedzie tam, gdzie te Masze żyją” – mówiła dzieciom.

Językowa krucjata
Jej kariera polityczna, bo wcześniej była też radną we Lwowie, zakończyła się w 2014 r., kiedy podczas wyborów przedterminowych Swoboda nie dostała się do parlamentu.

Zabójstwa polityczne są sposobem na destabilizację społeczeństwa od wewnątrz, a destabilizacja podczas wielkiej wojny jest potrzebna tylko okupantom

MAKSYM OSADCZUK

walczący na froncie publicysta i wykładowca

Po powrocie do Lwowa wykładała na uczelni i prowadziła cykl audycji w telewizji Rada, popularyzujący wybitne postacie ukraińskiej historii. Później swoją działalność przeniosła do YouTube. Nadal krytykowała publicznie antyukraińską władzę. Dostawało się w zasadzie wszystkim: merowi Lwowa, prezydentowi Petrowi Poroszence i jeszcze bardziej jego następcy Zelenskiemu.

Wiele jej późniejszych publicznych wypowiedzi kończyło się skandalami. Radziła m.in. „bić nogą po szczęce każdego mówiącego po moskalsku”, widząc w tym jedyny sposób na wygraną w wojnie, a okupację Mariupola i śmierć jej mieszkańców nazywała „karmą” i „determinizmem” w związku z ich rosyjskojęzycznością i tym, na kogo głosowali.

W listopadzie ubiegłego roku SBU wszczeło przeciw niej śled-

two za jej wywiad, w którym ostro skrytykowała walczących na froncie ukraińskich żołnierzy, którzy rozmawiają po rosyjsku. To oburzyło rosyjskojęzycznych żołnierzy Azowa, którzy byli jednymi z pierwszych ochotników w 2014 r., a w 2022 r. bronili Mariupola. Domagali się oni od Farion przeprosin, do czego nie doszło. Ostatecznie konflikt został wygaszony, a dowódca brygady Azow Bohdan Krotewycz nazwał zamach na bezbronną kobietę „obrzydliwym”.

Farion opublikowała wtedy słowa wsparcia, które wyraził jej zwolennik z Krymu. Gorzej, że w swojej publikacji ujawniła również jego dane osobiste. Co mogło spowodować jego zatrzymanie przez FSB na Krymie.

Studenci Politechniki Lwowskiej rozpoczęli protest, domagając się jej zwolnienia i ostatecznie władze uczelni to zrobiły. Jednak w maju Sąd Apelacyjny we Lwowie przywrócił ją na stanowisko profesora i zasądził odszkodowanie. Farion kupiła za nie 11 dronów dla walczących żołnierzy.

W swoich ostatnich nagraniach na YouTube krytykowała prezydenta Zelenskiego i jego ekipę. Partię prezydencką Sługa Narodu nazwała „pokoleniem pionierów i urodzonych w październiku członków Partii Regionów”. A światopogląd Zelenskiego „sowkowym”.

Ukraińcy wstrząśnięci
Jej śmierć wywołała falę współczucia i oburzenia nawet wśród tych, kogo krytykowała. Jednak pojawiły się też głosy proponujące oddzielenie potępienia za tragedię od poglądów ofiary zamachu.

Zdaniem walczącego na froncie, pochodzącego z Krymu publicysty i wykładowcy, Maksyma Osadcuka, we wpisach zacytujących się od słów „jaki by nie był nasz stosunek do Farion, to...” zawarta jest „burżuazyjna hipokryzja”.

„Zmarła zawsze wywoływała u mnie tylko obrzydzenie, uczucie palącego niesmaku” – napisał Osadcuk dodając, że mało kto tak konsekwentnie „uczył Ukraińców nienawidzić się nawzajem”. Jednocześnie, jak podkreślił „zabójstwa polityczne są sposobem na destabilizację społeczeństwa od wewnątrz, a destabilizacja podczas wielkiej wojny jest potrzebna tylko okupantom”.

– Martwi mnie pragnienie niektórych ludzi, aby nie tylko samą panią Irinę, ale także cały kompleks jej poglądów umieścić w martyrologii i nie sądzić, aby przyniosło to korzyść ukraińskiemu społeczeństwu – stwierdził pisarz i tłumacz Ostap Ukrainiec.

Na wieść o śmierci Farion zareagowali byli prezydenci Ukrainy. Wiktor Juszczenko napisał, że Farion była szczerą w swojej miłości do Ukrainy i broniła jej w sposób, który uznawała za właściwy. Petro Poroszenko podkreślił, że nie ma i nie może być usprawiedliwienia dla przemocy: „My, całe społeczeństwo ukraińskie, nie możemy dać wrogowi żadnej szansy, aby wykorzystał tę zbrodnię do podziału i osłabienia Ukrainy od wewnątrz. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34328205



ZARZĄD
WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO

Zarząd Województwa Wielkopolskiego
ogłasza konkurs na kandydata na stanowisko

DYREKTORA CENTRUM KULTURY I SZTUKI W KALISZU

ul. Łazienna 6, 62-800 Kalisz
na czas określony – 3 lata

- I. Wymagane kwalifikacje, umiejętności i kompetencje kandydatów:
 - niezbędne:**
 - wykształcenie wyższe magisterskie,
 - co najmniej 6-letni staż pracy na stanowiskach kierowniczych;
 - preferowane:**
 - wykształcenie o profilu humanistycznym,
 - 5-letni staż pracy na stanowiskach kierowniczych w jednostkach sektora finansów publicznych
 - doświadczenie i znajomość specyfiki pracy w instytucji kultury,
 - znajomość zasad oraz przepisów prawnych dotyczących funkcjonowania i finansowania instytucji kultury,
 - znajomość problematyki będącej przedmiotem działalności Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu,
 - doświadczenie w pozyskiwaniu pozabudżetowych środków finansowych,
 - doświadczenie we współpracy z organizacjami pozarządowymi (w tym w realizacji projektów kulturalnych),
 - predyspozycje menadżerskie i umiejętności kierowania zespołem, w tym kształtowania harmonijnych relacji w zespole;
 - dodatkowe:**
 - znajomość języka obcego,
 - ukończone studia podyplomowe, szkolenia lub kursy związane z zarządzaniem kulturą, z zarządzaniem zasobami ludzkimi, dodatkowe kwalifikacje zawodowe.
- II. Wymagane dokumenty:
 - pisemne zgłoszenie do konkursu z motywacją kandydowania na stanowisko dyrektora Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu;
 - autorski program działania Centrum na 3 lata, o objętości maksymalnej 10 stron A4, dostarczony w formie pisemnej, zawierający między innymi:
 - ramowy program działalności instytucji,
 - sformułowanie misji i celów strategicznych,
 - opis optymalizacji pracy i zatrudnienia,
 - opis efektywnego wykorzystania bazy lokalowej i zasobów Centrum,
 - plan gospodarowania środkami finansowymi, w tym pozyskiwania środków ze źródeł zewnętrznych,
 - plan współpracy z samorządami terytorialnymi województwa wielkopolskiego oraz innymi podmiotami ze sfery publicznej i niepublicznej, w tym organizacjami pozarządowymi;
 - życiorys z adresem do korespondencji i przebiegiem dotychczasowego zatrudnienia;
 - oświadczenie o posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych;
 - oświadczenie, że uczestnik nie był karany za przestępstwo popełnione umyślnie ścigane z oskarżenia publicznego lub przestępstwo skarbowe popełnione umyślnie oraz że nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne lub postępowanie karne skarbowe;
 - oświadczenie, że uczestnik nie był karany zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt. 4 *ustawy o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych*;
 - kserokopie dokumentów potwierdzających wykształcenie;
 - kserokopie dokumentów potwierdzających przebieg dotychczasowego zatrudnienia, w tym co najmniej 5-letnie doświadczenie w pracy na stanowiskach kierowniczych związanych z działalnością kulturalną;
 - za zgodą uczestnika do oferty mogą być dołączone inne dokumenty potwierdzające kwalifikacje, dorobek i osiągnięcia zawodowe.
- Dokumenty wymienione w punktach 1-6 powinny być podpisane przez osobę przystępującą do konkursu.
- III. Oferty należy przysyłać za pośrednictwem poczty tradycyjnej lub kuriera bądź składać w Punkcie Kancelaryjnym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu w zamkniętych kopertach, zaadresowanych na: Departament Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu, al. Niepodległości 34, 61-714 Poznań, w terminie 30 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, tj. do 21 sierpnia 2024 r., do godz. 15.30, z dopiskiem na kopercie „Konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu – NIE OTWIERAĆ”.
Za datę złożenia oferty uważa się datę wpływu do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu. Oferty, które wpłyną po terminie, nie będą poddane procedurze konkursowej.
- IV. Do zadań dyrektora Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju instytucji należeć będą w szczególności:
 - Organizowanie działalności Centrum w sposób zapewniający realizację celów i podejmowanie działań określonych w statucie instytucji, w tym związanych z rozwijaniem i zaspokajaniem potrzeb bez zainteresowań kulturalnych społeczeństwa.
 - Nadzór nad całokształtem działalności Centrum, w szczególności w zakresie ustalania kierunków jego rozwoju i planów działalności merytorycznej.
 - Nadzór nad zasobami i majątkiem instytucji.
 - Utrzymanie wysokich standardów działalności instytucji, a także jej aktywizacja w zakresie potencjału i szans rynkowych na zwiększenie przychodów własnych.
 - Inicjowanie nowych wydarzeń kulturalnych oraz określenie nowych kierunków działania w zakresie zadań związanych z edukacją kulturalną, animowaniem i upowszechnianiem kultury, a także wspieraniem działalności artystycznej.
 - Określenie i uzupełnienie nowych zasad funkcjonowania instytucji w zmodernizowanej siedzibie, w tym sformułowanie propozycji wykorzystania wyremontowanych przestrzeni, a także przygotowanie i wdrożenie strategii funkcjonowania instytucji, uwzględniającej stosowanie nowoczesnych narzędzi promocji.
 - Budowanie potencjału społecznego poprzez podejmowanie działań kulturalnych, aktywizujących społeczność lokalną i sprzyjających jej integracji.
 - Współpraca z jednostkami upowszechniania kultury w Województwie Wielkopolskim, z krajowymi i zagranicznymi instytucjami kultury, organizacjami pozarządowymi oraz z administracją rządową i samorządową.
 - Poszukiwanie nowych partnerów w kraju i za granicą, w tym w ramach współpracy z regionami partnerskimi Województwa Wielkopolskiego.
 - Właściwe wykorzystanie potencjału kadry instytucji oraz tworzenie warunków sprzyjających rozwojowi i podnoszeniu kwalifikacji zawodowych pracowników.
- V. Informacje dodatkowe:
 - Dodatkowe informacje, w tym informacje o warunkach organizacyjno-finansowych funkcjonowania Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu oraz inne informacje o działalności instytucji, można uzyskać w Departamencie Kultury UMWW w Poznaniu, tel.: 61 626 68 80, e-mail: dk.sekretariat@umww.pl.
 - Do przeprowadzenia postępowania konkursowego Zarząd Województwa Wielkopolskiego powoła komisję konkursową, zgodnie z art. 16 ust. 4 *ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej*.
 - Przewiduje się, że rozpatrzenie ofert przez komisję konkursową nastąpi w ciągu 45 dni od daty zakończenia terminu ich składania.
 - Konkurs zostanie przeprowadzony w dwóch etapach:
 - I etap – sprawdzenie ofert pod względem formalnym bez udziału uczestników,
 - II etap – rozmowy kwalifikacyjne.
 - O terminie i miejscu przeprowadzania rozmów kwalifikacyjnych uczestnicy zostaną powiadomieni indywidualnie.
 - Wyniki konkursu zostaną opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej UMWW.
 - Kandydat wyłoniony w postępowaniu konkursowym zostanie przedstawiony Zarządowi Województwa Wielkopolskiego.
- VI. W związku z przetwarzaniem danych osobowych zawartych w dokumentach składanych w ramach konkursu informujemy, że:
 - Administratorem danych osobowych jest Województwo Wielkopolskie z siedzibą Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu przy al. Niepodległości 34, 61-714 Poznań, e-mail: kancelaria@umww.pl, fax 61 626 69 69, adres skrytki urzędowej na platformie ePUAP: /umarszwlp/SkrytkaESP
 - Dane osobowe są przetwarzane w celach: przeprowadzenia postępowania konkursowego oraz archiwizacji dokumentów.
 - Dane osobowe przetwarzamy w związku z wypełnieniem obowiązku prawnego ciążącego na administratorze, wynikającego z: *ustawy o samorządzie województwa, kodeksu pracy, ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, ustawy o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach oraz rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów w sprawie instrukcji kancelaryjnej, jednolitych rzeczowych wykazów akt oraz instrukcji w sprawie organizacji i zakresu działania archiwów zakładowych* (art. 6 ust. 1 lit. c RODO).
 - W sprawach związanych z przetwarzaniem danych osobowych można kontaktować się z Inspektorem ochrony danych osobowych listownie pod adresem administratora danych, lub elektronicznie poprzez skrytkę ePUAP: /umarszwlp/SkrytkaESP i e-mail: inspektor.ochrony@umww.pl.
 - Złożone dokumenty będą brakowane po upływie 3 miesięcy od zakończenia postępowania konkursowego. Dane osobowe zawarte w protokołach z posiedzeń komisji konkursowej (imiona i nazwiska) będą przetwarzane w całości, zgodnie z Instrukcją Kancelaryjną. Dane osobowe (imię i nazwisko) kandydata wyłonionego w postępowaniu konkursowym mogą być ujawnione w Biuletynie Informacji Publicznej UMWW przez okres 3 miesięcy od zakończenia postępowania konkursowego.
 - Podanie danych osobowych jest warunkiem ustawowym, a ich niepodanie może skutkować odrzuceniem oferty ze względu na formalnych.
 - Przysługuje Państwu prawo do usunięcia danych osobowych, o ile Państwa dane osobowe są przetwarzane na podstawie wyrażonej zgody lub wynika to z wymogu prawa, lub gdy dane są już niepotrzebne do przetwarzania danych.
 - Przysługuje Państwu prawo do cofnięcia zgody na przetwarzanie danych osobowych, o ile Państwa dane osobowe są przetwarzane na podstawie wyrażonej zgody. Wycofanie zgody nie wpływa na zgodność z prawem przetwarzania, którego dokonano na podstawie zgody przed jej wycofaniem.
 - Przysługuje Państwu prawo do przenoszenia danych, o ile Państwa dane osobowe są przetwarzane na podstawie wyrażonej zgody lub są niezbędne do zawarcia umowy oraz gdy dane te są przetwarzane w sposób zautomatyzowany.
 - Przysługuje Państwu prawo do dostępu do danych osobowych, ich sprostowania lub ograniczenia przetwarzania.
 - Przysługuje Państwu prawo do wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania w związku z Państwa sytuacją szczególną, o ile przetwarzanie Państwa danych osobowych jest niezbędne do zrealizowania zadania w interesie publicznym lub sprawowania władzy publicznej.
 - Przysługuje Państwu prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, tj. Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, o ile uważają Państwo, iż przetwarzanie Państwa danych osobowych odbywa się w sposób niezgodny z prawem.
 - Państwa dane osobowe będą ujawniane:
 - a) członkom komisji konkursowej powołanej przez Zarząd Województwa Wielkopolskiego;
 - b) w Biuletynie Informacji Publicznej UMWW;
 - c) podmiotom świadczącym usługi na rzecz administratora danych osobowych w zakresie serwisu i wsparcia systemów informatycznych, użycia dokumentacji niearchiwalnej, przekazywania przesyłek pocztowych.
 - Państwa dane osobowe nie są przetwarzane w sposób zautomatyzowany w celu podjęcia jakiegokolwiek decyzji oraz profilowania.
 - Państwa dane osobowe nie są przekazywane do organizacji międzynarodowych i państw trzecich.

Energylandia i kulisy parków rozrywki

To, czego nie zrobił Michael Jackson, zrobił Marek Goczał. Sukcesem Energylanii jest to, że Polak nie wiedział, iż nie da się czegoś takiego zbudować w tak krótkim czasie.

Ireneusz Sudak

Małopolski biznesmen, właściciel klubów w Przytkowicach i Katowicach, stworzył w szczerym polu park rozrywki, o którym Polacy mogli wcześniej tylko marzyć.

Zbudowana w Zatorze (3,6 tys. mieszkańców) Energylandia stała się stolicą rozrywki dla całej Europy Środkowo-Wschodniej. Na parkingach nie brakuje aut z rejestracjami nie tylko niemieckimi, czeskimi, czy słowackimi, ale też włoskimi, a dla parku goście przylatują specjalnie samolotami do Krakowa i Katowic.

Mamy gigantyczny kompleks rozrywkowy z największymi roller-coasterami w Europie, kolorowe alejki, liczne restauracje, który odwiedza nawet 1,86 mln osób rocznie. Ale zobowiązania finansowe Energylanii są gigantyczne, a od kilku lat liczba gości nie rośnie już tak gwałtownie.

Energylandia – skąd ten sukces?

Ponad dekadę temu zastanawialiśmy się na łamach „Wyborczej”, dlaczego Polacy, żeby skosztować prawdziwej zabawy, muszą jeździć do Disneylandu, niemieckiego Heide Parku, czy włoskiego Gardalandu. Od tamtej pory wiele się zmieniło. W ostatnich latach wyrosło nam kilkanaście mniejszych lub większych parków rozrywki, a prym wie dzie Energylandia, która w tym roku obchodzi 10. urodziny. Prawdopodobnie nigdzie nie świecie nie zbudowano tak wielkiego parku w tak krótkim czasie, parku, który rozwijał się w niepewnych warunkach społeczno-politycznych pandemii i wojny.

– Nie chcieliśmy, aby Energylandia stała się kolejnym szaroburym zlepkim przypadkowych urządzeń – mówił nam w 2013 roku Tomasz Leński z Energylanii. – Dlatego zwiedziliśmy parki w USA: Disneyland, Universal Studio (tam można spotkać bohaterów filmowych takich jak Transformers czy Shrek) i większość liczących się parków w Europie – opowiadał.

Czy się udało? Osoby, które były w Energylanii, mówią, że nie mamy się czego wstydzić i że to najwyższy światowy poziom. Może nie mamy w Polsce licencji na postaci z „Króla Lwa” lub Iron-Mana, ale mamy np. smoki, czy, jak czytamy na stronie Energylanii, „wioskę jak z «Władcy Pierścieni»”. Na czym polega fenomen Energylanii?

Do parku nie wpada się na jeden dzień

– Zasadnicze pytanie brzmi: czy był pan w Energylanii? – dopytuje mnie Krystian Borkowski z firmy Emotions Gro-

up, która zajmuje się marketingiem parków rozrywki, m.in. Legendii, czyli Śląskiego Wesołego Miasteczka.

– Nie byłem. Odstrasza mnie relacje o dużych kolejkach – odpowiadam.

– Dużych? To chyba nie był pan w Disneylandzie czy Universal Studios – odpowiada Borkowski.

– To trochę tak jak z autostradami, nie mieliśmy ich wcześniej w Polsce i musimy nauczyć się z nich korzystać. Podobnie jest z parkami rozrywki. Standardem w dużych parkach rozrywki w zachodniej Europie czy Azji jest to, że często czeka się 2-3 godziny na skorzystanie z atrakcji. Skoro czas oczekiwania jest długi, to do parków przyjeżdża się na 2-3 dni, aby skorzystać ze wszystkich atrakcji – dodaje Borkowski.

Tymczasem w Polsce taki wyjazd to zazwyczaj pomysł na jeden dzień, podczas gdy na zachodzie, to element dłuższego wakacyjnego wyjazdu.

Ile zarabia Energylandia?

– Twórcom Energylanii należy się szacunek za to, co zrobili. To naprawdę imponujący projekt – sam tam pracowałem. Obawiam się jednak, że tempo rozwoju w ostatnich latach było zbyt szybkie – mówi Borkowski. Co to znaczy?

– Energylandia już teraz osiągnęła skalę, w której mogłaby przyjmować 5 mln gości rocznie, podczas gdy obecnie odwiedza ją około 1,85 mln osób [co piąty gość to obcokrajowiec – red.]. Utrzymanie tak ogromnego terenu, spłata inwestycji oraz opłacanie pracowników to z pewnością duże wyzwanie – mówi Borkowski.

Energylandia już w 2021 r. odnotowała 1,86 mln gości (a zaczynała od ok. 750 tys. po pierwszym roku). Rośnie liczba atrakcji i wielkość parku, ale liczba gości doszła do ściany. Jeszcze przed pandemią twórcy liczyli, że w 2024 r. park odwiedzi 4 mln gości. Już wiadomo, że jest to nierealne, bo w tym roku park musiałoby odwiedzić o ponad 100 proc. gości więcej.

Jak wynika ze sprawozdania finansowego Energylanii Goczał Family, roczne przychody to 34 mln zł i 23,6 mln zł zysku netto (z raportu wynika, że spółka nie płaciła podatku dochodowego). Majątek Energylanii (aktywa trwałe jak budynki, roller-coastery, urządzenia) to blisko 800 mln zł. A koszt rollercoastera takiego jak Zadra to ponad 60 mln zł.

– Parki rozrywki mogą być bardzo opłacalne, jeśli są dobrze zarządzane i oferują atrakcyjną ofertę dla dużego grona odbiorców. Nie ma biznesu bez ryzyka, a przypadku parków rozrywki jest to na pewno sezonowość, czy warunki pogodowe – mówi nam Julita Łata z Bałtowskiego Kompleksu Turystycznego (pół miliona gości w ubiegłym roku).

Wielu próbowało, udało się Goczałowi

Przez wiele lat punktem odniesienia dla planów budowy parków rozrywki w Polsce były zamierzenia króla popu Michaela Jacksona.

– Mamy dziś przyjemność podpisać list intencyjny z panem Michaeliem Jacksonem w sprawie budowy w Warszawie rodzinnego parku rozrywki – mówił w 1997 r. ówczesny prezydent stolicy Marcin Świąćicki, który po latach wspominał, że niedoszły park miał nawiązywać do naszej historii i tradycji, a Jackson prosił o przysłanie mu książek z polskimi legendami.

Wart nawet 300 mln dol. park rozrywki miał być budowany na bemowskim lotnisku. Snuto plany doprowadzenia linii kolejowej, a nawet nitki metra. Family Theme Park miał uwzględniać „wartości polskiej kultury i uniwersalne”. Jednak wkrótce Jackson musiał tłumaczyć się z zarzutów o pedofilię i zamiast kasy na park rozrywki wydał fortunę na prawników. Park nie powstał.

Potem wielu próbowało.

Na przykład Holender Peter Mulder chciał budować pod Grodziskiem Mazowieckim park Adventure World Warsaw. Budowa zaczęła się i de facto skończyła na symbolicznym wbiciu łopaty w 2012 r. Wykonawca, polska spółka holenderskiego giganta budowlanego Royal Imtech, wydała 400 mln zł na przygotowanie budowy. Ale okazało się, że inwestor jest niewypłacalny. Efekt? Holenderska centrala zawiesiła dyrektorów odpowiedzialnych za inwestycję i spisała 100 mln euro na straty.

W 2004 r. Fantasia Park w Przybiernowie, przy trasie Szczecin – Świnoujście, chciał budować dom maklerski AmerBrokers. Ale nie znalazł inwestorów.

Nieco mniejsze ambicję miał Wrocław. Przy trasie przyszłej obwodnicy miał powstać kilkunastohektarowy park za 110 mln zł. Z powodu finansów plany znów spaliły na panewce.

Dlatego budowa dużego parku udała się tylko Markowi Goczałowi z jego Energylanią? On sam od lat unika wywiadów, biuro prasowe Energylanii mimo dwukrotnych próśb nie zdecydowało się na udzielenie komentarza.



Polacy z Energylanią poszli na całość. – Po prostu nie wiedzieliśmy, że się „nie da”. Wydaje mi się, że to nie przypadek, że dopiero Polakowi – Markowi Goczałowi – udało się wybudować pierwszy duży park rozrywki. Innym po prostu zabrakło odwagi, albo widzieli w excelu, że projekty tej skali się nie spinają. My wybudowaliśmy w 10 lat 10 potężnych rollercoasterów. To zawrotne tempo. Parki buduje się małymi etapami, np. jednak wielka atrakcja co 4 lata – mówi jeden z naszych rozmówców związanych z branżą.

– W przypadku parków rozrywki wszystko rozbija się o pieniądze, ponieważ taka rozrywka nie jest dla konsumenta wydatkiem pierwszej potrzeby. Przez wiele lat Polacy nie mieli wystarczających środków, aby wydawać je na rozrywkę w takiej skali, która uzasadniałaby budowę parku za kilkaset milionów złotych. Inwestorom to się po prostu nie opłacało. Sytuacja gospodarcza jednak się poprawiła, a Polacy zobaczyli, jak wygląda to na Zachodzie i zapragnęli mieć coś takiego u siebie – tłumaczy Borkowski.

– Park z dinozaurami można zbudować łatwo i szybko. Wystarczy sprowadzić z Chin kilka dinozaurów, usypać na polu ścieżkę i dinopark gotowy. W przypadku dużych parków rozrywki, to dużo trudniejsze – dodaje.

Suntago czeka na Park of Poland

Z dużych, wartych kilkaset milionów złotych projektów udało się zrealizować Suntago (1 mln gości rocznie), ale z czteroletnim poślizgiem i nie w całości.

– To my robimy to, czego nie udało się zrealizować Michaelowi Jacksonowi. To będą Malediwy pod Warszawą – zapowiadał w maju 2014 roku Moky Greidinger, twórca sieci kin Cinema City. Suntago miał zacząć działać w 2016 r. (zaczął akurat przed lockdownem z 2020 r.) i być dopiero wstępem do budowy gigantycznego Park Of Poland, czyli polskiego Disneylandu.

Inwestorzy przyznawali na konferencji, że o ile na biznesie kinowym znają się świetnie, o tyle nie są ekspertami w dziedzinie budowania parków rozrywki. Dlatego projekt został podzielony na etapy. I żeby w interesie nie powięła się noga: najpierw park wodny, potem park rozrywki.

Czy inwestor zamierza dokończyć swoje „dzieło”? – Planu rozbudowy Park

Duże inwestycje, o ile są dobrze policzone i przyciągają gości, stają się siłą napędową gospodarki

Poniedziałek,
22 lipca 2024Imieniny obchodzą:
Milena, JózefRedaktor prowadzący:
Wojciech TymowskiKontakt z redakcją:
stoleczna@wyborcza.pl

📷 Urodziny Starówki

71 LAT PO
ODBUDOWIE

Grupa Molesta Ewenement, Czessband z praskimi seniorami, Aga Zaryan z zespołem i Jan Młynarski – to gwiazdy tegorocznych 71. urodzin Starówki. W miniony weekend publiczność wypełniała starymiejski rynek. Na Starówce odbyło się mnóstwo warsztatów, spotkań, wykładów i spacerów z przewodnikami. Wczoraj zaczęło się od warszawskiego śniadania, ale w latynoskim stylu z gorącym występem muzyków przytowanym przez Jose Torresa. ●

• Więcej o tegorocznych urodzinach odbudowanej 71 lat temu Starówki na warszawa.wyborcza.pl



FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nowe zasady finansowania samorządów

Ile pieniędzy zyska Warszawa

O 1 miliard 250 mln zł wyższe mają być już w 2025 r. dochody stołecznego ratusza w wyniku reformy proponowanej przez ministra finansów. – To wciąż jeszcze nie naprawia w pełni strat po Polskim Ładzie – zaznacza skarbniczka Warszawy. A wydatki miasta zaraz wzrosną z powodu wprowadzonej przez rząd podwyżki pensji urzędników.

Michał Wojtczuk

– Zmiany, które proponujemy, zabezpieczą stabilność finansową samorządów na kolejne dziesięciolecie – zakomunikował w ubiegłym tygodniu minister finansów Andrzej Domański, przedstawiając założenia nowego systemu finansowania gmin, powiatów i województw. Podstawowe są takie: dochody wszystkich samorządów mają wzrosnąć, m.in. za sprawą naliczania udziałów od podatków należnych, przed pomniejszeniem ich o rozmaite ulgi. Ale państwo ma ograniczyć subwencje. Bogate samorządy, takie, jak Warszawa, mają generalnie utrzymywać się z dochodów własnych. Uwolnią się zaś od janosikowego.

Dochody wyższe o 1,25 mld zł

Sumując dochody z podatku PIT (ponad 10 mld zł) i CIT (2 mld 145 mln zł), jakie Warszawa może uzyskać według dzisiejszych zasad w 2025 r., dodając do tego wszyst-

kie subwencje (w tym oświatową – 4 mld 890 mln zł) i dotacje, a odejmując zaplanowane na 2025 r. janosikowe, które ma wynieść aż 2 mld 174 mln zł, stolica mogłaby liczyć na 15 mld 756 mln zł dochodów.

Według zmian zaproponowanych przez ministra finansów Andrzeja Domańskiego, z samego podatku PIT Warszawa miałaby 12 mld 663 mln zł. Z CIT napłynęłoby 4 mld 343 mln zł. Stolica nie dostałaby żadnych subwencji, ale i nie zapłaciłaby janosikowego.

W efekcie dochody podatkowe Warszawy wyniosłyby nieco ponad 17 mld zł, czyli o 1 mld 250 mln więcej, niż według obecnego systemu naliczania dochodów.

Skarbniczka chwali

– Kierunek zmian w systemie finansowania jednostek samorządu terytorialnego przedstawionych w projekcie ustawy oceniamy pozytywnie – mówi Marzanna Krajewska, skarbniczka m.st. Warszawy. Podkreśla, że Polski Ład, czyli program

podatkowy rządu PiS uzależniał samorządy od przyznawanych uznaniowo z budżetu państwa subwencji. Na dodatek zachwiał długofalową stabilnością finansów samorządów. W budżecie Warszawy pojawił się nieznany dotychczas tzw. deficyt operacyjny – dochody sztywne nie wystarczały na sztywne wydatki.

Skarbniczka Warszawy chwali, że nowy model finansowania uniezależni udziały samorządów w dochodach z PIT i CIT od zmian w systemie podatkowym, zapewni wyższy poziom dochodów własnych, a także wprowadza systemowe naliczanie środków dla samorządów z wykorzystaniem algorytmów. To ostatnie daje pewność i przewidywalność dochodów.

Jednym z tych algorytmów będzie tzw. korekta zamożnościowa, która zastąpi janosikowe i obejmie 10 proc. najbogatszych samorządów, w tym Warszawę. – Powyższa korekta ograniczy przepływ środków pomiędzy samorządami a budżetem państwa – zaznacza Marzena Krajewska.

Ponad 1,5 mld zł na pensje

Podlicza, że według symulacji przedstawionych przez resort finansów dochody Warszawy wzrosną o 1 mld 250 mln zł, czyli o blisko 8 proc. To ogromna kwota, większa, niż roczne dochody podatkowe Radomia! Ale skarbniczka tonuje entuzjazm. – Należy podkreślić, że przedstawione zmiany w systemie finansowania nie rekompensują w pełni negatywnych dla sa-

morządów skutków tzw. Polskiego Ładu, w wyniku którego ubytek dochodów z PIT w m.st. Warszawa średniorocznie wynosi blisko 2,2 mld zł – podlicza.

A na horyzoncie jest już kolejny wzrost wydatków sztywnych samorządu. Resort pracy, którym kieruje Agnieszka Dziemianowicz-Bąk z lewicy, przygotował rozporządzenie podnoszące pensje pracowników samorządowych. Jak wyliczał portal money.pl, np. pracownik samorządowy z tzw I kategorii zaszerogowania, który dziś dostaje 3,3 tys. zł pensji zasadniczej, będzie otrzymywał 4 tys. zł (to wzrost o 21 proc.). A urzędnik pracownik z tzw. XVIII kategorii zaszerogowania, który zarabiał 4,8 tys. zł teraz będzie zarabiał 5,6 tys. zł (wzrost o prawie 17 proc.).

Podwyżki wchodzą w życie z datą wsteczną od 1 lipca. To oznacza, że wydatki samorządów na pensje wzrosną. W stołecznym ratuszu planowano na to wydać

w 2024 r. 1,4 mld zł. Tę kwotę trzeba zwiększyć.

Jak zmienią się dochody samorządów

Spośród większych miast na Mazowszu Ostrołęka według dzisiejszych zasad w 2025 r. mogłaby liczyć na 326 mln zł. A po zmianach proponowanych przez resort finansów – na 362 mln zł. Siedlce zamiast 513 mln zł dostałyby ponad 531 mln zł, Płock zamiast 811 mln zł – ponad 840 mln zł, a Radom zamiast 1 mld 177 mln zł mógłby liczyć na 1 mld 276 mln zł.

Stosunkowo najmniej zyskałyby dość zamożne samorządy w orbicie warszawskiej aglomeracji. Na przykład: • Nadarzyn zamiast 105,7 mln zł mógłby liczyć na 109,2 mln zł; • Żyrardów zamiast 158,2 mln – 164,8 mln; • Ożarów Mazowiecki zamiast 166 mln zł – 170 mln zł; • Konstancin Jeziorna zamiast 172,8 mln zł – 176 mln zł; • Otwock zamiast 174,5 mln zł – 192,6 mln zł; • Łomianki zamiast 194 mln zł – 198 mln zł; • Żąbki zamiast 202,6 mln zł – 214,8 mln zł; • Marki zamiast 211,6 mln zł – 223,5 mln zł; • Wołomin zamiast 225,5 mln zł – 234 mln zł; • Pruszków zamiast 317 mln zł – 335 mln zł; • Piaseczno zamiast 579,4 mln zł – 585,4 mln zł. ●

Dochody samorządów mają wzrosnąć, ale państwo ma ograniczać subwencje. Bogate samorządy mają generalnie utrzymywać się z dochodów własnych. Uwolnią się od janosikowego

Place zabaw bez toalet

Matka Polka ma sikać w krzakach?

Modernizacje parków i placów zabaw mają milionowe budżety. Powstają przy nich flowparki, hamaki, siłownie plenerowe, wybiegi dla psów, ale nie toalety. – Naprawdę zdarzyło mi się sikać w krzakach – opowiada młoda mama.

Wojciech Karpieszuk

– Dlaczego tak podstawowa sprawa jak potrzeby fizjologiczne to wciąż trudny temat? Remontując park czy plac zabaw można zaplanować ławki do siedzenia, ale już nie pomyśli się o toalecie publicznej?! Po porodzie zdarzyło mi się sikać w krzakach nad Wisłą. Teraz, zanim gdzieś wyjdę, sprawdzam, gdzie są najbliższe toalety publiczne – opowiada Marta, mama 10-miesięcznego dziecka. Mówi, że kupiła roczny bilet do zoo, bo często spaceruje w tej okolicy. Główny powód to wygodna toaleta w gadziarni.

W poszukiwaniu publicznej toalety

W Warszawie to wcale nie rzadkość, że miejskie jednostki bądź dzielnice remontują za miliony, i to dosłownie, parki, place zabaw, ale przy okazji tych prac nie powstają tam toalety publiczne. Zazwyczaj ratunkiem są te przenośne, potocznie zwane ToiToi-ami. Tak było m.in. przy okazji prac przy parku Akcji „Burza” przy kopcu Powstania Warszawskiego, w parku Cichociemnych i przy Kopie Cwila na Ursynowie...

Interpelację w tej sprawie napisał miejski radny Paweł Lech. „Problem braku dużych, przestronnych toalet i dostępu do bieżącej wody szczególnie ważny jest dla matek

z dziećmi” – napisał radny. Dalej czytamy: „Uważam, że swobodny dostęp do toalety, przewijaków, bieżącej wody powinien być zagwarantowany przy wszystkich większych placach w Warszawie. W standardzie budowy nowych parków i placów zabaw powinien być wprowadzony wymóg budowy stałych, dużych i komfortowych toalet wraz z dostępem do bieżącej wody”. Nie ma jeszcze odpowiedzi ratusza.

Problem jest poważny. Niedawno ukazała się nawet książka „Matka Polska sika w krzakach”. – W Warszawie zdarza się, że nawet przy rewitalizowanych i remontowanych parkach nie powstają toalety, a ustawiane są ToiToiki. Z jednej strony dobrze, że są chociaż one, ale to poniżej standardów. Nie wszyscy mogą z nich skorzystać, bo np. nie wejdzie się do środka z wózkiem. Co ma zrobić opiekun na spacerze? Zosta-

Dobrze, że czasem są choć ToiToiki. Ale co mam wtedy zrobić z wózkiem z dzieckiem? Zostawić wózek przed taką toaletą?



• Przenośne toalety przy wyremontowanym niedawno parku Akcji „Burza” FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wić wózek przed? – pyta Monika Pastuszeko, autorka książki.

– Przy pl. Hallera jest nowy i fajny plac zabaw. Oczywiście bez toalety. Niedaleko jest pętla autobusowa. Ustawiono przy niej ToiToi-a dla kierowców autobusów, więc korzystam z niego. Czasem jest zamknięty, wtedy biegnę do pobliskiej przychodni – opisuje Marta, mam 10-miesięcznego synka.

Ratusz zapewnia: będzie więcej toalet

Właśnie modernizowany jest popularny park Przy Bażantarni na Kabatach. Tam też od dawna okoliczni mieszkańcy walczą o toaletę przy placach zabaw.

– Dostęp do skanalizowanej toalety z bieżącą wodą, przestrzenią do czynności takich jak przewijanie niemowląt tudzież ułatwieniami dla osób z niepełnosprawnościami, wydaje się być dość oczy-

wistym wymaganiem, jakie możemy po upływie ćwierć wieku od początku nowego milenium postawić popularnym przestrzeniom publicznym zarządzanym przez miasto i dzielnicę – komentuje Jeremi Czarnecki, lokalny działacz Nowej Lewicy, który nagłośnił problem braku toalety w tym parku.

Burmistrz Ursynowa Robert Kempa (Koalicja Obywatelska) odpowiada, że we wschodniej, modernizowanej części parku toalety są przy pobliskim Orliku. Zapewnia, że dzielnica szuka rozwiązania, by powstały też po przeciwnej stronie parku przy placach zabaw. Burmistrz dodaje, że w przyszłym roku zacznie się budowa toalety przy Kopie Cwila, a trzy są planowane w parku, który powstaje nad tunelem południowej obwodnicy Warszawy.

– Standardem jest, że przy planowaniu remontów parków, pla-

ców zabaw, projektujemy też przy nich toalety publiczne. Nie zawsze jednak powstają one równocześnie. Nie jest to zależne od nas, ale też od przyłączy elektrycznych i kanalizacyjnych. Niekiedy czekamy na nie latami. Tak jest np. w parku Skaryszewskim, gdzie po remoncie jest gotowa toaleta, ale na przyłączy Stoenu czekamy już sześć lat. Z kolei w przypadku parku Akcji „Burza” przy kopcu Powstania Warszawskiego problemem jest brak kanalizacji przy Bartyckiej. Ma powstać wraz z remontem ulicy i wtedy też powstanie toaleta przy parku. Na toaletę przy parku Cichociemnych ogłosiliśmy już przetarg. Koszt z przyłączami może sięgnąć miliona złotych – tłumaczy Magdalena Mlochowska, dyrektorka – koordynatorka w ratuszu ds. zielonej Warszawy. Dodaje: – Sytuacja z dostępem do toalet publicznych poprawia się, choć wiem, że nie jest idealnie. Tam, gdzie jest to możliwe, podpisujemy również umowy z dzierżawcami miejskich lokali, które obejmują prowadzenie publicznej toalety. Tak jest m.in. w lokalach przy Wiśle czy w cukierni Misianka w parku Skaryszewskim.

– Jako antropolożka dziwię się, że projektując przestrzeń, wciąż zapomina się o potrzebach fizjologicznych człowieka. Kończy się to często tak, że powstają piękne inwestycje, ale bez toalet publicznych. I nie jest to tylko problem Warszawy czy Polski. Ostatnio w uchodzącym za najlepsze miasto do życia Wiedniu, w parku we wzorcowej dzielnicy Seestadt Aspern, zamiast toalet publicznej ustawiono ToiToi – opowiada Monika Pastuszeko. ●

Puszcza Kampinoska

Planują „drogę tranzytową dla tirów”

Sukces obrońców przyrody: będzie odcinkowy pomiar prędkości na drodze przez puszcę. Ale urzędnicy nie dają za wygraną: planują zbudowanie innej drogi dla ciężkich pojazdów.

Kilka dni temu miłośnicy kampinoskiej przyrody mogli ogłosić sukces. Zakończyło się głosowanie w mazowieckim budżecie obywatelskim i okazało się, że do realizacji wybrano m.in. projekt „Tarcza KPN”, który zakłada instalację odcinkowego pomiaru prędkości na słynnej drodze wojewódzkiej 579.

Przecina ona Kampinoski Park Narodowy na pół, jest wygodnym skrótem dla kierowców tirów między ekspresówką S7 a autostradą A2. Od kilku lat piszemy, że droga jest miejscem śmierci tysięcy zwierząt rozjeżdżanych tu przez auta. Także od lat aktywiści i miłośnicy parku starali się o wytyczenie tu odcinkowego pomiaru prędkości. Udało się dopiero teraz: na ten cel przeznaczone zostanie w przyszłym roku 1,15 mln zł. Świętowanie psuje jednak inny pomysł władz powiatu nowodworskiego.

Ominą drogę z radarami

Okazuje się, że planach inwestycyjnych starostwa widnieje niewinnie brzmiąca pozycja: „Przebudowa dróg powiatowych zapewniających dojazd pojazdów ciężkich do zakładów produkcyjnych, magazynów położonych na terenie powiatu nowodworskiego”. Jeśli wczytać się w szczegóły, okazuje się, że chodzi o odcinek drogi nr 4134W prowadzącej... z Kampinosu przez Górki do Sowiej Woli, czyli przez sam środek Puszczy Kampinoskiej i omijającej odcinek objęty w przyszłym roku odcinkowym pomiarem prędkości.

– Dla przyrody to katastrofa. Dziś ta droga na odcinku dwóch kilometrów jest żwirowa i bardzo wyboista, więc prawie nikt tamtędy nie jeździ. Jeśli pojawi się tam asfalt, to nawigacje momentalnie będą kierować tam wszystkich kierowców – ocenia Jacek Marek z kolektywu przewodników ZaPuszczonych.

Droga z Kampinosu do Górek faktycznie jest dziś bardzo wąska i trudno przejezdna, ze względu na wyboje, nawet rowerem. Prowadzi przez najstarszą część puszczy i przylega do obszaru ochrony ścisłej Nart. To

teren objęty ochroną już przez Niemców w czasie wojny. Rośnie tu najstarszy w puszczy 200-letni las sosnowy, do tego 300-letnie graby, chyba najbardziej masywna sosna: Sosna Królowej Bony (pomnik przyrody), a kawałek dalej w Górkach także słynna Sosna Powstańców.

Starostwo odpowiada

Po co i dla kogo ma powstać droga przez najcenniejszą część puszczy?

Magdalena Kamińska, sekretarz Powiatu Nowodworskiego zastrzeża, że zanim zacznie się remont, konieczne jest uregulowanie własności gruntów. – Przebieg drogi publicznej w terenie nie pokrywa się z przebiegiem pasa drogowego w zapisach ewidencyjnych – mówi.

Po załatwieniu spraw własnościowych starostwo będzie musiało jeszcze zdobyć zgodę Ministerstwa Klimatu na odstąpienia od zakazów na terenie parku narodowego. Przypomnijmy, że kilka lat temu ministerstwo pod rządami Jana Szyski wydało zgodę na wyasfaltowanie długiego odcinka drogi między Górkami a Wikowem.

Obecny remont ma kosztować 3,4 mln zł, pieniądze zapisano w bu-

dżecie już na ten rok. Zaplanowano wykonanie jezdni z mieszanek mineralno-bitumicznych o szerokości 5 metrów z półmetrowymi poboczeniami. Droga ma mieć parametry klasy L (lokalnej). – Jej obecny stan techniczny jest niezadowalający. Wymaga częstych interwencji, generując znaczne koszty jej utrzymania oraz nie zapewnia oczekiwanego poziomu bezpieczeństwa i sprawności ruchu użytkownikom, dla których jest przeznaczona – informuje sekretarz Kamińska. I dodaje, że mieszkańcy wielokrotnie występowali do urzędu o zasypanie dziur w drodze.

Zapytaliśmy też, czy na terenie puszczy są „zakłady produkcyjne

Rozumiem potrzebę remontu tej drogi, ale trzeba to zrobić z głową, żeby przez puszcę nie jechał sznur samochodów

JACEK MAREK

Kolektyw przewodników ZaPuszczonych

i magazyny” wymienione w opisie inwestycji. Sekretarz Kamińska przyznaje, że nie w bezpośrednim sąsiedztwie, ale są w obrębie drogi wojewódzkiej nr 579 oraz drogi krajowej nr 7, czyli wylotówki na Gdańsk.

– Rozumiem potrzebę remontu tej drogi, to na pewno spodoba się rowerzystom i mieszkańcom, ale trzeba to zrobić z głową, żeby przez puszcę nie jechał sznur samochodów, w których tych mieszkańców będzie może kilka procent, a reszta to tranzyt – komentuje Jacek Marek z ZaPuszczonych. I podaje przykład Carskiej Drogi przez Biebrzański Park Narodowy, nazywanej potocznie „łosiostadą”, bo tak łatwo spotkać tam łosia. Droga w kiepskim stanie technicznym została wyremontowana kilka lat temu i od razu przeniósł wzrósł tam ruch samochodowy, dochodzi do zderzeń ze zwierzętami. – U nas będzie Carska Droga bis. Remont oznacza po prostu budowę nowego skrótu dla kierowców. Chętnie będą go wybierać, bo tu nie dostaną mandatów za przekroczenie prędkości – mówi. ●

Jakub Chełmiński

Zamykają ulicę na wjeździe do Warszawy

Korek i cztery miesiące objazdów



Wielomiesięczne utrudnienia na wjeździe do Warszawy od strony Puszczy Kampinoskiej. Przez ponad tydzień pół Bielani i Żoliborza nie będzie mieć tramwajów.

Jarosław Osowski

Skrzyżowanie ul. Arkuszowej z ul. Estrady jest zakorkowane od lat. Tędy prowadzi główny wjazd do Warszawy od strony położonej w Puszczy Kampinoskiej gminy Izabelin. Wiele osób sprowadza się tam z uwagi na malowniczy krajobraz leśny. Jednak wyprawa do miasta przysparza coraz więcej problemów. W korkach stoją też autobusy linii 110 z Dąbrowy Leśnej czy 210 z Truskawia przez Łaski.

Jak pisaliśmy w „Stolecznej” na początku 2024 r., prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski podpisał porozumienie z wójtami Izabelina i Starych Babic w sprawie budowy nowego wjazdu do stolicy. Pięciokilometrowa droga pozwoli ominąć korki na skrzyżowaniu ul. Arkuszowej z ul. Estrady. Oprócz tego ma stanowić dojazd do przyszłego węzła trasy ekspresowej S7, który na wysokości Wólki Węglowej planuje Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Dalej kierowcy pojadą nowym odcinkiem trasy mostu Północnego do węzła Metro Młociny. Trwają prace nad koncepcją tej inwestycji.

W oczekiwaniu na te wielkie inwestycje drogowe na styku Bielani i podwarszawskich miejscowości, których realizacja nastąpi prawdopodobnie dopiero na przełomie lat 20. i 30., Stołeczny Zarząd Rozbudowy Miasta zaczął w maju modernizację skrzyżowania ul. Arkuszowej z ul. Estrady. W styczniu podpisał umowę za 11,4 mln zł z firmą Balzola. Inwestycja ma być gotowa na początku 2025 r. „Po jej zakończeniu będą dodatkowe pasy do skrętu i chodniki, przystanek autobusowy i nowe oświetlenie. Zostanie też zmoderni-

zowana sygnalizacja świetlna. Wprowadzone rozwiązania poprawią bezpieczeństwo i płynność ruchu” – czytamy w komunikacie urzędu miasta.

Do tej pory nie było większych utrudnień w ruchu. Wycięto część drzew przy szkole podstawowej. Piesi musieli omijać przebudowę wodociągu i kanalizacji oraz sieci: gazowej, teletechnicznej i energetycznej. Kontynuacja tych prac wiąże się teraz także ze zmianami dla kierowców. Firma Balzola musi odciąć oba wloty ul. Estrady. Zamknięto je w wieczorem.

Także w piątek wieczorem na ul. Arkuszowej i jej przedłużeniu w stronę Lasek i Izabelina, czyli na ul. 3 Maja, zwyżonych do jednego pasa, drogowcy wprowadzili ruch wahadłowy. Brak przejazdu ul. Estrady utrudni ruch z Wólki Węglowej czy od strony Kludyna i Bemowa. Autobusy linii 110 i nocnej N91 ominą ul. Arkuszową i pojadą z Bielani ulicą Wólczyńską wzdłuż Cmentarza Północnego. Lokalna linia podmiejska L7 ma kursować od ul. 3 Maja w Łaskach naokoło: prosto przez Arkuszową i z powrotem do ul. Estrady przez Wólczyńską. Zarząd Transportu Miejskiego skieruje dodatkową linię zastępczą Z12 (Metro Młociny – Kludyn) nieuczęszczanym zwykle przez autobusy objazdem od ul. Arkuszowej, przez ul. Opalin i Kampinoską do ul. Estrady. Te zmiany mają potrwać do końca listopada.

Na ul. Arkuszowej byliśmy o godz. 9 w sobotę, 20 lipca w pierwszym dniu po wprowadzeniu zmian w organizacji ruchu. Ul. Estrady była już zamknięta, firma Balzola frezowała tam nawierzchnię jezdni. Na wjeździe do Warszawy od strony Mościsk i Lasek utworzył się kilkusetmetrowy korek przed sygnalizacją świetlną, która na zmianę przepuszczała na zwyżony odcinek kie-

rowców jadących w przeciwnych kierunkach. Na swoją kolejkę trzeba było odczekać ponad 10 minut.

Objazdy tramwajów

Również na Bielaniach od soboty obowiązują objazdy tramwajów. Przez osiem dni, do niedzieli, 28 lipca wyłączy ruch wzdłuż niemal całej ul. Broniewskiego, także na odcinku żoliborskim. Powodem są zaplanowane remonty na przejazdach przez tory:

- najpierw na ul. Galla Anonima przy pętli Piaski (w sobotę i niedzielę, 20-21 lipca);
- potem na ul. Matysiaków przy pl. Grunwaldzkim (od czwartku, 25 lipca do poniedziałku, 29 lipca, do godz. 4);
- na skrzyżowaniu z Trasą AK, gdzie w weekend 27-28 lipca przejazd możliwy będzie tylko górą wiaduk-tami nad ul. Broniewskiego.

ZTM wprowadzi objazdy, ale pasażerowie powinni być wyjątkowo czujni, bo część tramwajów będzie zmieniała numerację linii w trakcie kursu:

- linia 22 – od dawnego ronda Babka prosto na Żoliborz i Marymonkę do awaryjnej pętli przy AWF-ie;
- linia 33 z Rakowieckiej zwykłą trasą koło Dworca Centralnego, ale w al. Jana Pawła II część kursów dotrze tylko do Stawek, gdzie po skręcie tramwaje zmienią numer na linię 35 (przez ul. Andersa, Marszałkowską, pl. Zbawiciela, Nowowiejską, Filtrową, pl. Narutowicza, Grójecką do pętli na ul. Banacha), a w pozostałych kursach linii 33 motorniczowie na dawnym rondzie Babka skręca w ul. Słomińskiego i z numerem linii 28 pojadą przez most Gdański, rondo Starzyńskiego, Jagiellońską, Ratuszową, Targową i Kijowską na Kawęczyńską;
- 78 – dodatkowa linia na trasie: Piaski – Broniewskiego – al. Reymonta – Powstańców Śląskich – Górczewska.

Pasażerowie z osiedla Piaski czy z Zatrassia mogą korzystać z autobusów linii zastępczej Z33 na trasie: rondo Babka – al. Jana Pawła II – Broniewskiego – al. Reymonta – Conrada – Chomiczówka. ●

Firma Balzola musiała odciąć oba wloty ul. Estrady. Zamknięto je w piątek wieczorem

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34327970



Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ul.:

Wolanowskiej (obr. 0060, ark. 51), grunt o pow. 33 m² – stanowiący część działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 1/7 o pow. 22 120 m². Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00141451/0.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34327943



Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023r. poz. 344 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym, położonej w Radomiu przy ulicy:

- ul. **11 Listopada**, oznaczonej w ewidencji gruntów miasta Radomia jako działki nr 58/82 o pow. 246 m², 58/83 o pow. 72 m², 58/84 o pow. 72 m², 58/85 o pow. 72 m², 58/86 o pow. 74 m², 58/87 o pow. 74 m², 58/88 o pow. 145 m², 58/89 o pow. 72 m² (obr. 0020 – Gołębiów, ark. 19) KW Nr RA1R/00073443/3.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34328158



Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30,

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. 2023r., poz. 344 z późn. zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości będącej własnością Gminy Miasta Radomia przeznaczonej do zbycia w trybie przetargu nieograniczonego, położonej w Radomiu:

– w rejonie **ul. Stańczyka** (Obr. 0041 – Śródmieście 1, ark. 37), oznaczonej w ewidencji gruntów miasta Radomia jako działka **13/2** o pow. 239 m², opisanej w księdze wieczystej Nr RA1R/00000911/3.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34327024

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO o wszczęciu postępowania

Na podstawie art. 9ac ust. 1 i 1a ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (Dz. U. z 2024 r., poz. 697) – dalej jako u.t.k., w związku z art. 36a ust. 1 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2024 r., poz. 725 ze zm.) oraz art. 27, w związku z art. 28 ustawy z dnia 13 lutego 2020 r. o zmianie ustawy Prawo budowlane oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2020 r., poz. 471 ze zm.), informuję że na wniosek inwestora: PKP Polskie Linie Kolejowe S.A., ul. Targowa 74, 03-734 Warszawa, z dnia 3 lipca 2024 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zmianie pozwolenia na budowę dla inwestycji pn.: **Budowa i przebudowa stacji Warszawa Zachodnia – część A**, w ramach zadania „Wykonanie dokumentacji projektowej, przetargowej oraz prowadzenie nadzoru autorskiego nad opracowaną dokumentacją, dla realizacji robót budowlanych związanych z przebudową stacji Warszawa Zachodnia”, w ramach projektu POLIŚ 5.1-13 pn.: „Prace na linii średnicowej w Warszawie na odcinku Warszawa Wschodnia – Warszawa Zachodnia”.

Zakres wnioskowanych zmian, w wydanej przez Wojewodę Mazowieckiego decyzji Nr 797/SAAB/2020, z dnia 7 grudnia 2020 r., dotyczy działki ewidencyjnej nr 1/66 z obrębu 6-14-04, w jednostce ewidencyjnej 146518_8 dzielnica Wola m.st. Warszawy, stanowiących teren zamknięty i obszar kolejowy.

Akta sprawy, zgodnie z przepisami art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) - dalej jako k.p.a., który mówi że „organy administracji publicznej obowiązane są zapewnić stronom czynny udział w każdym stadium postępowania, a przed wydaniem decyzji umożliwić im wypowiedzenie się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań”, znajdują się do wglądu w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego.

Informacje w sprawie można uzyskać pod numerem telefonu (22) 695 66 48, godz. obsługi telefonicznej obowiązują w pon. 13-16 oraz czw. 8-12.

Strona chcąc zapoznać się z aktami postępowania, bądź wypożyczyć dokumentację może tego dokonać na pl. Bankowym 3/5 pok. 7 w poniedziałek w godz. 13⁰⁰ - 16⁰⁰ lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ - 12⁰⁰ **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.**

Informacja ta ma na celu jedynie przedstawienie aktualnego stanu postępowania. Podczas jej trwania strony nie uzyskają informacji o planowanym terminie zakończenia postępowania ani nie otrzymają informacji merytorycznych.

Zgodnie z przepisami art. 9ac ust. 1 i 1a u.t.k., wojewoda wysyła zawiadomienie o wszczęciu postępowania, w sprawie zmiany decyzji o pozwoleniu na budowę linii kolejowej, wnioskodawcy, a pozostałe strony zawiadamia o wszczęciu tego postępowania, w drodze obwieszczeń, w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin (dzielnicy) właściwych ze względu na przebieg linii kolejowej, na stronach internetowych tych gmin (dzielnicy) oraz urzędu wojewódzkiego, a także w prasie lokalnej.

Zawiadomienie zgodnie z art. 49 § 2 k.p.a. uważa się za dokonane po upływie 14 dni, od dnia w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej. Przedmiotowe obwieszczenie zostało opublikowane w dniu **22 lipca 2024 r.**

W trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 k.p.a.

WI-I.7840.7.44.2020.BG1/MSK/DR/MG zm.4



Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko

Dofinansowane przez Unię Europejską



ZAKŁADY
POGRZEBOWEMPUK¹⁹⁴⁵

ZAKŁAD POGRZEBOWY

WOLA, ul. Redutowa 25

Mokotów, Żoliborz, Śródmieście,

Praga, Bielany, Targówek

CAŁODOBOWO - 693 503 720

SŁUŻEW
DOM POGRZEBOWYul. Fosa 19A · 22 853 45 45 · www.sluzew.pl

punkty obsługi na terenie Warszawy:

Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów

P O G O T O W I E 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

AMBER

Wspólna 27 A, tel. całodobowy 501 796 471

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275

ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice

tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.plExitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275

ul. Stryjskich 21 teren kościoła

OKOLICE
WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,

tel. 25 759 17 25

Z wielkim smutkiem żegnamy
naszą Koleżankę

doktor

Annę Makosę-Komorniczak

świetnego anestezjologa i dobrego człowieka.

Zespół Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii
Miedzyleskiego Szpitala Specjalistycznego w Warszawiewww.nekrologi.wyborcza.pl/34328348Z głębokim smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Pana

dr. Stanisława Warychypracownika Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego,
wspaniałego chemika, wieloletniego kierownika
Pracowni Termodynamiki Roztworów Nielektrolitów,
dydaktyka i ciepłego człowieka.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Dziekan, Rada Wydziału i społeczność akademicka
Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiegowww.nekrologi.wyborcza.pl/34328290Szczere wyrazy współczucia
oraz ciepłe słowa otuchy i wsparcia

dla

Anny Urbańskiej

z powodu śmierci

Taty

składa

Departament Marketingu
Totalizatora Sportowego Sp. z o.o.www.nekrologi.wyborcza.pl/34328135W dniu 16 lipca 2024 roku,
odszedł w wieku 84 lat,
bliski nam brat Cioteczny i Wujek

dr hab. n. med.

Witold SieńskiOdpowiedzialny i wnikliwy patomorfolog.
Był prawym, pełnym dobroci i wyrozumiałości,
gotowym do niesienia pomocy potrzebującym
i wrażliwym na ludzką niedolę człowiekiem.
Wierny w przyjaźni.Żegnamy Go z bólem, dzieląc smutek
osieroconej Zony i Siostrzeńca.Nabożeństwo żałobne odbędzie się
24 lipca 2024 roku o godzinie 12:00
w kościele świętego Karola Boromeusza,
po którym nastąpi złożenie Prochów do grobu rodzinnego
na Starych Powązkach.

Rodzina Szeredów

www.nekrologi.wyborcza.pl/34328260Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość,
iż w dniu 12 lipca 2024 roku zmarł

Prof. dr hab.

Stanisław Randzio

Wybitny naukowiec,

wieloletni ceniony pracownik Instytutu Chemii Fizycznej
Polskiej Akademii Nauk

Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Dyrekcja i pracownicy
Instytutu Chemii Fizycznej PANwww.nekrologi.wyborcza.pl/34328313Z ogromnym smutkiem i bólem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci**Jerzego Rojka**

Składamy wyrazy współczucia i żalu

Jego Rodzinie oraz BliskimJerzy był wspaniałym człowiekiem,
współpracownikiem, przyjacielem
na zawsze pozostanie w naszych sercach. ...Zarząd i pracownicy
firmy Universal Leaf Tobacco Poland Sp. z o.o.www.nekrologi.wyborcza.pl/34328276W dniu 17 lipca 2024 roku
odeszła od nas przeżywszy 83 lata**Henryka Janicka**Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
25 lipca 2024 roku o godzinie 14:00
w Domu Pogrzebowym na Cmentarzu Wojskowym
ul. Powązkowska 43/45,
po której uroczyste odprowadzimy Zmarłą
do grobu rodzinnego na cmentarz miejscowy.

O czym zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku

Córki

34328245

Pani

dr Urszuli Kierczyńskiejwyrazy głębokiego współczucia i empatii
z powodu śmierci Męża

prof. dr. hab.

Andrzeja Kierczyńskiegowieloletniego wykładowcy
Podyplomowych Studiów Podatkowych

składają

Michał Matusiewicz
i Katarzyna Wasilewska

34328218

Panu

Piotrowi Świpiarskiemuwyrazy otuchy i głębokiego współczucia
z powodu śmierci**Mamy**

składają

Szef Kancelarii Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego,
Dyrektor i pracownicy Biura Administracyjno - Gospodarczego
w Kancelarii Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego

34328236

W dniu 15 lipca 2024 roku
zmarła w wieku 98 lat
kochana Mama, Babcia i Prababcia**Teofila Duczek**Msza święta żałobna odprawiona zostanie
w środę 24 lipca 2024 roku o godzinie 10:00
w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Pyrach,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarz miejscowy.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"www.nekrologi.wyborcza.pl/34328054

ODESZLI.PL

**Gdy trudno opowiedzieć
o śmierci****Napisz wspomnienie**



• **Zbudowana
w Zatorze
Energylandia
stała się stoli-
cą rozrywki dla
całej Europy
Środkowo-
-Wschodniej**
FOT. JAKUB PORZYCKI
/ AGENCJA WYBOR-
CZA.PL

of Poland nie zmieniły się. Od otwarcia sukcesywnie skupiamy się na dodatkowych atrakcjach w samym Suintago. Jeszcze w tym roku powiększymy bazę noclegową Suintago Village o kolejne domki do nocowania, tym razem dla większych rodzin. Rozważamy również aranżację naszego jeziora, w dalszym ciągu w planach mamy również budowę hotelu – mówi nam Ewa Wdowska, dyrektorka marketingu z Suintago.

I zapewniam, że nowy inwestor popiera dotychczasowe plany rozbudowy Park of Poland. W tym roku właściciela Suttgart chce przejąć amerykańska firma Centerbridge Partners. – Pozostaje nam trzymać kciuki, żeby goście licznie przyjeżdżali do Suttgart, a nowy joint venture zaowocował jeszcze większymi korzyściami – dodaje enigmatycznie Wdowska.

Kolejny duży park rozrywki chce budować Antoni Ptak, właściciel Miasta Mody w Rzgowie i Ptak Expo (dawniej Maximus) pod Warszawą i Mandorii, czyli wesołego miasteczka pod dachem. Według planów za kilka lat w Łutynówku pod Olsztynkiem na 185 hektarach ma powstać nowy zagłębie rozrywkowe. Przeciwnie tej inwestycji protestują aktywiści ze względu na cenne warunki przyrodnicze. Wspierają ją jednak lokalne władze.

– Bez wątpienia planowana inwestycja w gminie Olsztynek wpłynie pozytywnie i rozszerzy ofertę turystyczno-wypoczynkową w naszym regionie. Tematyczny park rozrywki może także pozytywnie wpłynąć na wydłużanie sezonu turystycznego – mówi nam Robert Waraka, burmistrz Olsztyńska.

Z realizacją inwestycji wiąże się też powstanie nowych miejsc pracy w branży rozrywkowej oraz dodatkowe wpływy z tytułu podatków do gminnego budżetu. Jak mówi nam burmistrz, w drugiej

połowie lipca uprawomocni się decyzja środowiskowa. Potem inwestor może starać się o pozwolenie na budowę.

Wojna, epidemia i kryzys wrogami rozrywki

Duże inwestycje, o ile są dobrze policzone i przyciągają gości, stają się siłą napędową gospodarki. Disneyland pod Paryżem odwiedza 9-12 mln gości rocznie. Inwestorzy szacowali, że będzie to 20 mln – tyle, ile w innych parkach np. w Tokio, czy w Anaheim w Kalifornii.

Universal Studios szykuje się do budowy nowego parku rozrywki w Wielkiej Brytanii. Gospodarka ma zyskać nawet 50 mld funtów.

W latach 50. Harrison Price (ojciec chrzestny parków rozrywki) doradził słynnemu Waltowi Disneyowi, żeby pierwszy park rozrywki postawił nie na przedmieściach Nowego Jorku, ale w słonecznej Kalifornii. Powód był prosty – nikt nie chciałby odwiedzać karuzeli z Myszka Miki przysypanej śniegiem.

Przez następnych kilkadziesiąt lat Price doradzał firmom, gdzie i jak budować centra rozrywki, ogrody zoologiczne, czy muzea. – Gdy kolejki są zbyt długie, ludzie się denerwują i wydadzą mniej pieniędzy. Ale jeśli idą przez park jak burza, to też niedobrze, bo nie zdążą kupić pamiątek – mówił jednej z amerykańskich gazet.

Jak wynika ze sprawozdań dla inwestorów firm, które budują i zarządzają parkami rozrywki, np. Legolandem, największym wrogiem lunaparków jest kryzys gospodarczy, bezrobocie i ogólne pogorszenie się nastrojów społecznych. Nic dziwnego – ludzie mają mniej pieniędzy i chęci do zabawy. Właśnie kryzys gospodarczy południa Europy spowodował załamanie się wyników finansowych parku Gardaland we Włoszech. ●

W przypadku parków rozrywki wszystko rozbija się o pieniądze, ponieważ taka rozrywka nie jest dla konsumenta wydatkiem pierwszej potrzeby

KRYSTIAN BORKOWSKI
z firmy Emotions Group

REKLAMA

Kraj/3432350C



Newsweek POLSKA

POLECA

Najpoważniejsze,

najzabawniejsze,

najzłośliwsze

- nie tylko o polityce!

Szukaj książki w salonach prasowych i na Literia.pl do wyczerpania zapasów

Biblioteka do potęgi

Newsweek POLSKA



Kraków przebił Warszawę. Średnia zarobków? Grubo ponad 10 tys. zł

Kraków już dawno pozwala średnio zarobić lepiej niż Warszawa.
– Nie potrzebuję Bali, wystarczy mi Ojcowski Park Narodowy – mówi jeden z programistów, który zostawił dla Krakowa Walencję. Problem w tym, że miasto uzależnione jest tylko od jednej branży – IT.

Maria Korcz

Próg 10 tys. zł brutto miesięcznego wynagrodzenia po raz pierwszy przebito w Krakowie w marcu 2023 roku, chwilę wcześniej płaca w krakowskich firmach na stałe zaczęła przewyższać pensje warszawiaków. W Warszawie na taki wynik trzeba było czekać o rok dłużej, do marca 2024 roku. Można więc zaartować, że stolica ma rok opóźnienia.

Jak mówią jednak nasi rozmówcy, w Krakowie trzymają ich nie tylko pieniądze. Liczy się też genius loci, które przyciąga programistów.

– Jestem dyrektorem wzrostu i rozwoju w firmie, która ma siedzibę w Łodzi i w Łodzi gwarantuje mi też mieszkanie. Pracuję stacjonarnie, ale dla mnie zgodzili się zrobić wyjątek, bo zależało mi, żeby zostać w Krakowie. Raz w tygodniu dojeżdżam do biura – mówi Patryk. Ma 28 lat, w Krakowie mieszka od trzech.

– Pochodzę z Jarosławia na Podkarpaciu. Wcześniej przez pięć lat mieszkałem w Rzeszowie, ale tam było mi już nudno, miasto zrobiło się dla mnie za ciasne. Kraków jest w sam raz. Jest swojski, dobrze się tu czujesz, nie jest za

duży, nie jest za mały. Poznałem tu bardzo fajnych ludzi – tłumaczy chłopak.

Choć wcześniej przez osiem miesięcy pracował dla szczecińskiej firmy zdalnie z Walencji, to w Krakowie czuje się najlepiej.

– To miasto nie przestaje być ciekawe. Dla mnie ważne jest też, żeby po tygodniu pracy gdzieś uciec, a tu naprawdę jest gdzie. Nie potrzebuję nie wiadomo czego, nie potrzebuję Bali, wystarczy mi Ojcowski albo Tenczyński Park Narodowy – mówi.

Dla Patrycji ważna jest z kolei bliskość gór. Ale nie tylko.

– Na początku to były kwestie osobiste. Mój partner ma biznes związany z turystyką, który tu, w Krakowie doskonale się kręci. To, co mnie natomiast kupiło, to bardzo bogata oferta kulturalna. Mimo że jestem po trzydziestce, to intensywnie z niej korzystam – śmieje się. Zawodowo zajmuje się marketingiem, przyszłość swojej kariery widzi w pracy z Polski, ale gdzieś dla firmy z zagranicy.

– Kraków mi tę perspektywę daje. To, ile tu jest firm międzynarodowych, daje obiecującą perspektywę na przyszłość – mówi.

Z popandemicznych danych GUS, którym się przyjrzelśmy (analiza dotyczyła wynagrodzeń od stycznia 2021 do maja 2024), wynika, że o górowaniu w średnich zarobkach Krakowa decyduje zaledwie jedna branża, mimo że – paradoksalnie – w Małopolsce zarabia się w niej gorzej niż w Warszawie.

Chodzi o IT, czyli informację i komunikację jak określa ją Polska Kwalifikacja Działalności. W ramach tej działości są też marketing czy produkcja filmów.

Pensje o połowę wyższe od średniej

Przyjrzyjmy się rekordowemu dla obu miast marcowi 2024, kiedy w Warszawie średnia płaca w sektorze przedsiębiorstw sięgnęła 10,6 tys. zł brutto (po raz pierwszy przekroczyła 10 tys. zł), a w Krakowie 11,4 tys. zł brutto.

Okazuje się, że w Warszawie najwięcej w tamtym miesiącu zarobić można

było nie w branży informacji i komunikacji, a w sektorze działalności profesjonalnej, naukowej i technicznej, chodzi o firmy m.in. prawnicze, doradcze, księgowe, inżynieryjne i architektoniczne.

Płace były w niej średnio o 45,7 proc. wyższe niż średnia, co oznacza, że przeciętnie sięgały ok. 15,5 tys. zł. Zarobki w informacji i komunikacji przewyższały ją natomiast średnio o 45,1 proc. – średnia wyniosła ok. 15,4 tys. zł.

W tym samym czasie w Krakowie przeciętna pensja w branży informacji i komunikacji od średniej odstawiała o ponad połowę (52 proc.) i wynosiła ok. 17,3 tys. zł. Działalność naukowa i techniczna przebiły ją jedynie o 20 proc., osiągając średnią około 13,7 tys. zł.

– Kraków stał się popularny wśród inwestorów, stał się zagłębiem branży IT i szeroko rozumianych nowych technologii. To branża dobrze wynagradzana, która ma znaczący wpływ na wyniki statystyczne – wyjaśnia prof. Jacek Męcina, kierownik Katedry Ustroju Pracy i Rynku Pracy UW. I dodaje:

– Cały czas trzeba pamiętać o tym, że nie minął okres presji płacowej. I biorąc pod uwagę wskaźniki demograficzne, jeszcze długo nie minie. Duże natężenie firm technologicznych, które w obrębie jednego rynku konkurują o kandydatów, dodatkowo tę presję wzmacnia.

Wysokie pensje w marcu – przewyższające wyniki z innych miesięcy – to wynik wypłacania wówczas nagród kwartalnych, a niekiedy też rocznych. Choć

Próg 10 tys. zł brutto miesięcznego wynagrodzenia po raz pierwszy przebito w Krakowie w marcu 2023 roku, chwilę wcześniej płaca w krakowskich firmach na stałe zaczęła przewyższać pensje warszawiaków

zwykle przy analizie statystyk pomija się wartości odstające od normy, bo m.in. zaburzają obraz zarobków przez wielkość roku, tym razem te odstępstwa od normy są dla nas interesujące.

Okazuje się bowiem, że krakowski wynik zawyża konkretna grupa firm. W porównaniu z poprzednim miesiącem, w marcu pracownicy branży informacji i komunikacji zarobili aż o 25 proc. więcej niż miesiąc wcześniej. Dla porównania na rekordowy wyniki w Warszawie najbardziej wpłynęła nauka i technika, gdzie podwyżki wyniosły 19,2 proc.

Na rolę branży informacyjno-komunikacyjnej w wysokich zarobkach w Krakowie wskazuje jeszcze jeden komplet liczb.

Okazuje się, że w tym samym miesiącu wśród wszystkich pracujących w stolicy Małopolski aż 21 proc. osób pracowało właśnie w tym sektorze.

Dla porównania w Warszawie odsetek ten wynosi o blisko połowę mniej. Pracownicy informacji i komunikacji stanowią 11,7 proc. wszystkich pracujących. To odpowiedź na pytanie, jak to możliwe, że średnie zarobki w Krakowie przebiły wyniki stolicy.

Wiemy już więc, że dobre zarobki Kraków zawdzięcza dużemu odsetkowi osób pracujących w branży informacji i komunikacji, która dobrze wynagradza swoich ludzi. Skąd jednak pojawiły się w Krakowie tak tłumnie?

„To miasto jest skupiskiem dużych i dobrych uczelni”

– W pewnym momencie inwestorzy zagraniczni uznali, że Warszawa jest już wysana z zasobów rynku pracy. Wynagrodzenia były tam najwyższe w kraju, dla przedsiębiorców najracjonalniej było nie konkurować o pracowników w stolicy i ponosić jeszcze większe koszty, tyl-

◀ Kraków stał się popularny wśród inwesterów, stał się zagłębieniem branży IT i szerego rozumianych nowych technologii

FOT. JAKUB WŁODEK
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

ko znaleźć alternatywę. Kraków był też miejscem o tyle dogodnym, że ma bardzo dużo powierzchni biurowych – wyjaśnia Piotr Rogowiecki, ekspert ds. społeczno-gospodarczych w organizacji Pracodawcy RP.

Norbert Marek, dyrektor ds. talentów w HR Hints, krakowskiej firmie oferującej usługi HR, zauważa jednak, że to, co sprawia, że Kraków jest względem Warszawy bardzo konkurencyjny, to także dostęp do pracowników o umiejętnościach technicznych.

– W Krakowie jest dość duży odsetek firm software house, które dobrze placą. Do Krakowa przyciąga je to, że to miasto jest skupiskiem dużych i dobrych uczelni. Nie chodzi tylko o Uniwersytet Jagielloński, Akademię Górniczo-Hutniczą czy Politechnikę Krakowską, ale też o bliską odległość np. Politechniki Śląskiej albo Politechniki Rzeszowskiej. Dla ich absolwentów dużo łatwiejsza i naturalniejsza jest przeprowadzka do Krakowa niż do Warszawy – wyjaśnia.

Zwraca też uwagę na to, że krakowski rynek stał się perpetuum mobile. Obecność branży IT spowodowała, że w mieście przybyło też firm wspierających je

usługi np. z zakresu HR czy księgowości. Ich obecność podnosi atrakcyjność miasta i przyciąga kolejnych inwestorów.

Kraków zarabia... za dużo?

Jak mówi Norbert Marek, dobre zarobki to jednak miecz obosieczny.

– Zarabiamy dobrze, ale na tyle dobrze, że przestajemy być konkurencyjni. W tym roku w Krakowie mamy już tyle osób zwolnionych w zwolnieniach grupowych, ile przez cały zeszły rok. To problem z rywalizowaniem kosztami pracy, a nie innowacyjnością – stwierdza

Choć ostatnio faktycznie głośno było o zwalnianych w Krakowie firmach z branży IT, Marek Cebulak, dyrektor Grodzkiego Urzędu Pracy w Krakowie uspokaja:

– Obecnie na krakowskim rynku pracy sytuacja pozostaje stabilna. Mimo zwiększonej, względem zeszłego roku, liczby zgłoszonych zamiarów przeprowadzenia zwolnień grupowych, bezrobocie pozostaje na stosunkowo niewielkim poziomie, w okolicach 2 proc., a więc stóp historycznie najniższych. W dalszym ciągu utrzymuje się wyso-

Zarabiamy na tyle dobrze, że przestajemy być konkurencyjni.

W tym roku w Krakowie mamy już tyle osób zwolnionych w zwolnieniach grupowych, ile przez cały zeszły rok.

To problem z rywalizowaniem kosztami pracy, a nie innowacyjnością

NORBERT MAREK

dyrektor ds. talentów w HR Hints

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34328147

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34328166



co piątek
z „Wyborczą”
Sprawdź,
co warto
obejrzeć



OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34328201

Syndyk Ewy Brzostowskiej osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, **ogłasza sprzedaż z wolnej ręki:**

- **udziału 1/4 prawa własności do nieruchomości gruntowej zabudowanej**, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 463 o powierzchni 0,50 ha, opisanej w KW nr LU11/00118498/5 **położonej w Ciechankach Krzesimowskich 81, gmina Łęczna, województwo lubelskie** - wartość udziału ustalona na podstawie operatu szacunkowego sporządzonego przez rzeczoznawcę majątkowego Katarzynę Próchnicką wartość rynkowa całej nieruchomości wynosi 727 600 zł, a co za tym idzie udział upadłej wynosi 181 900 zł., za cenę nie niższą niż wartość oszacowania udziału Upadłej.

Oferty proszę składać w zapieczętowanej, nieprzezroczystej kopercie, z adnotacją "Oferta na zakup nieruchomości w Ciechankach Krzesimowskich" pod adresem: Biuro syndyka, ul. Nałęczowska 76, 20-831 Lublin, **w terminie do 23 sierpnia 2024 r. do godz. 13.30** (liczy się data wpływu do biura syndyka).
Szczegóły oferty pod numerem telefonu 798 791 056.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34328086

AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu,

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.) informuje, że w siedzibie Oddziału przy ul. Sztabowej 32 we Wrocławiu został wywieszony na okres 21 dni (od dnia 22.07.2024 r. do dnia 12.08.2024 r.) **wykaz nr 24/2024** obejmujący: Lokale użytkowe z zasobu Agencji Mienia Wojskowego przeznaczone do najmu na czas nieoznaczony, w trybie przetargowym, położone we Wrocławiu przy ul. Orzechowej 97 lok. nr 3, przy ul. Orlej 12, przy al. gen. J. Hallera 17 lok nr 1 oraz lokal użytkowy w Legnicy przy al. Rzeczypospolitej 125 D lok. nr 4. Informacje na temat nieruchomości uzyskać można we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, pok. nr 28, tel. 71/710 72 76, 71/710 72 77, w sekretariacie Oddziału Regionalnego AMW we Wrocławiu, tel. 71/710 72 00 oraz na stronie internetowej: www.amw.com.pl

Oddział Regionalny AMW we Wrocławiu
ul. Sztabowa 32 50-984 Wrocław, tel.: (71) 710 72 00 fax (71) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34328111

OBWIESZCZENIE O PIERWSZEJ LICYTACJI PUBLICZNEJ NIERUCHOMOŚCI

Szanowni Państwo, informuję o sprzedaży w drodze licytacji publicznej nieruchomości należącej do Pana Nicholasa Piotrowicza.

Termin 26 września 2024 r., godz. 11:00
Miejsce ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa – budynek INTRACO – 28 piętro, pokój 28 12

Przedmiot licytacji

Nieruchomość stanowi samodzielny lokal mieszkalny położony w Warszawie przy ul. Gwiaździstej 5D lokal 12, dla której Sąd Rejonowy w dla Warszawy Mokotowa w Warszawie VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr WA1M/00286867/7.

Opis nieruchomości

Nieruchomość lokalowa położona jest na V kondygnacji (IV piętro) i posiada powierzchnię 91,00 m² i składa się z: pokoju - 4, kuchni - 1, hall - 1, łazienki - 2, garderoby - 1. Pomieszczenia przynależne: komórka D-5 o pow. 3,90 m², miejsce postojowe C-4 o pow.14,8 m², miejsce postojowe C-36 o pow. 16,1 m². Zgodnie z księgą wieczystą powierzchnia użytkowa lokalu wraz z powierzchnią pomieszczeń przynależnych wynosi 125,80 m². Stan techniczny i standard wykończenia lokalu nieznan. Budynek wielokładowy z lokalem będącym przedmiotem egzekucji o osmiu kondygnacjach nadziemnych i jednej podziemnej. Wykonany w technologii: szkieletowa – żelbetowa. Budynek ocieplony z wykonaną elewacją. Budynek wybudowany w 2002 r. Osiedle ogrodzone z ochroną na wejździe i monitorowane. Najbliższe otoczenie stanowi zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna w podobnym wieku i stanie technicznym. Uzupełnienie stanowią tereny zieleni osiedlowej i parkingi.

Oszacowana wartość nieruchomości wynosi 1 751 000,00 zł

Cena wywoławcza 1 313 250,00 zł

Wysokość wadium 175 100,00 zł

Licytant przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć wadium, które wynosi 1/10 sumy oszacowania wartości nieruchomości.

Wadium należy wpłacić na konto: 30 1010 1010 0165 8013 9120 0000 podając w tytule wpłaty imię i nazwisko/ nazwę licytanta i dopisek „Wadium WA1M/00286867/7” Wpływ wadium na ww. rachunek depozytowy powinien nastąpić najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień, w którym ma odbyć się licytacja.

Wadium złożone przez licytanta, któremu udzielono przybicia, zatrzymuje się. Pozostałym licytantom wadium zwraca się niezwłocznie nie później niż w terminie 7 dni roboczych od dnia licytacji. Za datę zwrotu wadium uznaje się dzień obciążenia rachunku organu egzekucyjnego.

Termin oglądania nieruchomości

Nieruchomość można oglądać w terminie 14 dni przed dniem licytacji, w dni powszednie od godz. 13:00 do godz. 15:00, po wcześniejszym uzgodnieniu dokładnego dnia oglądania z organem egzekucyjnym. W tym też terminie – po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym pod nr 532 913 736 – w Pierwszym Urzędzie Skarbowym Warszawa – Śródmieście ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa – 27 piętro, pok. 27 15 można przeglądać akta postępowania egzekucyjnego (protokół opisu i oszacowania nieruchomości, operat szacunkowy).

Informacja w zakresie opodatkowania sprzedaży nieruchomości

Sprzedaż nieruchomości jest zwolniona z podatku od towarów i usług. Sprzedaż nieruchomości nie podlega również opodatkowaniu podatkiem od czynności cywilnoprawnych.

Informacje dodatkowe

- W licytacji mogą uczestniczyć osoby, które przedłożyą pełnomocnictwo do udziału w licytacji stwierdzone dokumentem z podpisem urzędowo lub notarialnie poświadczonym.
- W licytacji nie mogą uczestniczyć osoby, o których mowa w art. 111d § 1 ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji.
- Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przyszanania nabywcy własności nieruchomości bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te nie wystąpiły wcześniej o wyłączenie nieruchomości lub jej przynależności spod egzekucji.
- Użytkowanie, służebności i prawa dożywotnika nie będą uwzględnione w dalszym toku egzekucji i wygasną z chwilą, w której postanowienie o przyznaniu własności stanie się ostateczne, jeżeli:
 - nie są ujawnione w ksiedze wieczystej lub przez zBolenie dokumentu do zbioru dokumentów,
 - nie zostan zgłoszone najpóźniej na 3 dni przed rozpoczęciem licytacji.
- Na czynności organu egzekucyjnego dotyczące obwieszczenia o licytacji przysługuje skarga. Można ją wnieść w terminie 14 dni od dnia ogłoszenia o licytacji do Naczelnika Pierwszego Urzędu Skarbowego Warszawa – Śródmieście.

Naczelnik Pierwszego Urzędu Skarbowego Warszawa - Śródmieście zastrzega sobie prawo odwołania licytacji bez podania przyczyny.
Podstawa prawna
Art. 110w §1 i § 3, art. 110z, art. 111, art. 111d ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (Dz. U. z 2023 r. poz. 2505, z późn. zm.).

Z upoważnienia Naczelnika
Pierwszego Urzędu Skarbowego
Warszawa-Śródmieście
Kierownik Działu
Michał Witan

A może lepsza izolacja domowa?

TYMCZASOWY ARESZT
NIE MOŻE BYĆ KARĄ

– Posiedzenia sądu w sprawie tymczasowych aresztów powinny być jawne. Kontrola społeczna mobilizuje zawsze do głębszych przemyśleń, a potem lepszych uzasadnień.

ROZMOWA Z
DR. PIOTR KŁADOCZNYM
z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka

EWA IVANOVA: Co musi się zmienić, aby nie nadużywano tymczasowych aresztów w sprawach gospodarczych?

DR PIOTR KŁADOCZNY: Przede wszystkim opowiadamy się za likwidacją groźby surowości kary jako przesłanki stosowania tymczasowych aresztów. Nasze badania potwierdzają, że w 100 proc. spraw gospodarczych, w których powoływano się na nią, potem prognozy te się nie potwierdziły.

To przesłanka-wytrych. Łatwa i wygodna do zastosowania. Siega się po nią, gdy inne przesłanki nie wystarczają i może być kłopot z ich wykazaniem. Zauważyliśmy, że przesłance surowej kary towarzyszy niemal automatyzm. Ani sąd, ani prokurator najczęściej nie zastanawiają się, czy zagrożenie surową karą jest realne w danej sprawie.

Naszym zdaniem ta przesłanka nie jest potrzebna, można stosować inne, istniejące już obecnie w przepisach. Jeśli ktoś przykładowo wpływa negatywnie na tok postępowania, to wystarczy wykazać obawę matactwa czy ucieczki. Nie chodzi przecież o to, aby sądom było łatwiej orzekać areszty. Chodzi o to, aby były one orzekane tylko wówczas, gdy są konieczne, gdy inne środki są niewystarczające i gdy faktycznie podejrzany lub oskarżony może utrudniać postępowanie.

Musimy pamiętać, że idzie o kwestię fundamentalną: wolność osobistą. A w praktyce areszty trwają często całe lata, zwłaszcza jak ktoś się nie przyznaje. Do tego po zmianach w Kodeksie karnym dokonanych przez poprzednio rządzących sankcje podniesiono i przestępstw zagrożonych surową karą jest znacznie więcej, a więc okazji do sięgania po ten środek jest także więcej.

A co z najpoważniejszymi zbrodniami, choćby zabójstwem? Podejrzany ma odpowiadać z wolnej stopy?

– A dlaczego nie? Jeśli nie stanowi zagrożenia dla innych i jeśli nie torpeduje postępowania prokuratury, to nie ma konieczności stosowania tymczasowego aresztu. A jeśli jest groźny dla otoczenia, to jest inna przesłanka pozwalająca sięgnąć po najdotkliwszy środek izolacyjny. Już dziś można sięgnąć po areszt, gdy zachodzi oba-



FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wa, że ktoś popełni przestępstwo przeciwko życiu, zdrowiu lub bezpieczeństwu powszechnemu, zwłaszcza gdy popełnieniem takiego przestępstwa groził.

Uzasadnienia postanowień dotyczących tymczasowych aresztów w sprawach gospodarczych to często tylko parafrazy przepisów. Sądy nie odnoszą się do realiów sprawy. Jak można to zmienić?

– Trudno to zmienić od ręki jedną zmianą prawa. To proces. Uważamy, że posiedzenia sądu w sprawie tymczasowych aresztów powinny być jawne. Kontrola społeczna mobilizuje zawsze do głę-

szych przemyśleń, a potem lepszych uzasadnień. Decyzja o najpoważniejszym środku zapobiegawczym, o pozbawieniu kogoś wolności, nie może być czystą formalnością. Nie może być przyzwolenia na bylejakosć.

Jawność takich posiedzeń powinna obowiązywać na zasadach ogólnych i tak jak przy innych sprawach sąd mógłby ją wyłączyć w pewnych sytuacjach. Przed 2015 r. ta kwestia nie była uregulowana i czasami można było przyjść na posiedzenie aresztowe i zapoznać się ze stanowiskami stron oraz posłuchać uzasadnienia. Oczywiście czasem sąd się nie zga-

dzał, ale z reguły nasi obserwatorzy byli wpuszczani.

Poza tym sąd musi chcieć dociec prawdy. Nie może się bać ocen opinii publicznej, mediów i polityków, musi rozumieć konsekwencje, jakie pociąga za sobą izolacja albo jej brak. Takie decyzje nie mogą zapadać bez odpowiedniego czasu na zapoznanie się z materiałem, bo wtedy mamy fikcję. Postulujemy wprowadzenie szybszego dostępu do akt dla sądu i obrońcy podejrzanego. Całość materiału powinna być dostępna w formie elektronicznej. Wniosek wraz z materiałami, które go uzasadniają, powinien od razu trafiać do sądu i obrońcy. W efekcie posiedzenia aresztowe byłoby bardziej kontrydiktoryjne. Teraz jest tak, że najszerszą wiedzę o sprawie ma prokurator wnioskujący o areszt, sąd ma kilka godzin na zapoznanie się z aktami, a obrońcy jeszcze mniej. Gdzie tu równość broni?

Regułą jest orzekanie pierwszego aresztu na maksymalny 3-miesięczny okres? Chciał państwo skrócić ten okres?

– Postulujemy skrócenie tego okresu do 1 miesiąca. Wiemy, że budzi to sprzeciw części prokuratorów i sędziów. Taka zmiana wymaga oczywiście usprawnienia pracy instytucji, digitalizacji akt, zwiększenia zatrudnienia urzędników. Nawet jeśli szanse na wprowadzenie takiej zmiany mogą być na razie niewielkie, to trzeba o tym rozmawiać i podejmować kroki w tym kierunku. Miesięczny areszt pozwala tak naprawdę sądowi zorientować się w aktach sprawy. Ten czas dawałby sądowi czas na zastanowienie się, czy ten środek jest rzeczywiście potrzebny i powinien być ewentualnie przedłużony.

Jak zaradzić przewlekłości aresztów?

– Tymczasowy areszt nie może być formą kary. Postulujemy wprowadzenie obok niego aresztu domowego – nowego środka zabezpieczającego opartego na dozorze elektronicznym. Można byłoby go stosować zwłaszcza wtedy, kiedy areszt tymczasowy był już stosowany. Zamiast go wciąż przedłużać, można byłoby sięgnąć po izolację domową, czyli środek lżejszy i mniej dolegliwy, ale pozwalający w wielu przypadkach zabezpieczyć prawidłowy tok postępowania. Jego zaletą jest to, że pozwalała on podejrzany na prowadzenie w jakimś zakresie dotychczasowej aktywności na przykład zawodowej. Czyli np. przedsiębiorca mógłby dalej prowadzić swoją firmę. Sąd miałby więc do dyspozycji środek łagodniejszy niż tymczasowy areszt, ale bardziej surowy niż inne obecnie istniejące środki. W razie naruszenia zasad aresztu domowego podejrzany wracałby do aresztu tymczasowego. ●

• O raporcie HFPC przeczytaj na Wyborcza.pl

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji



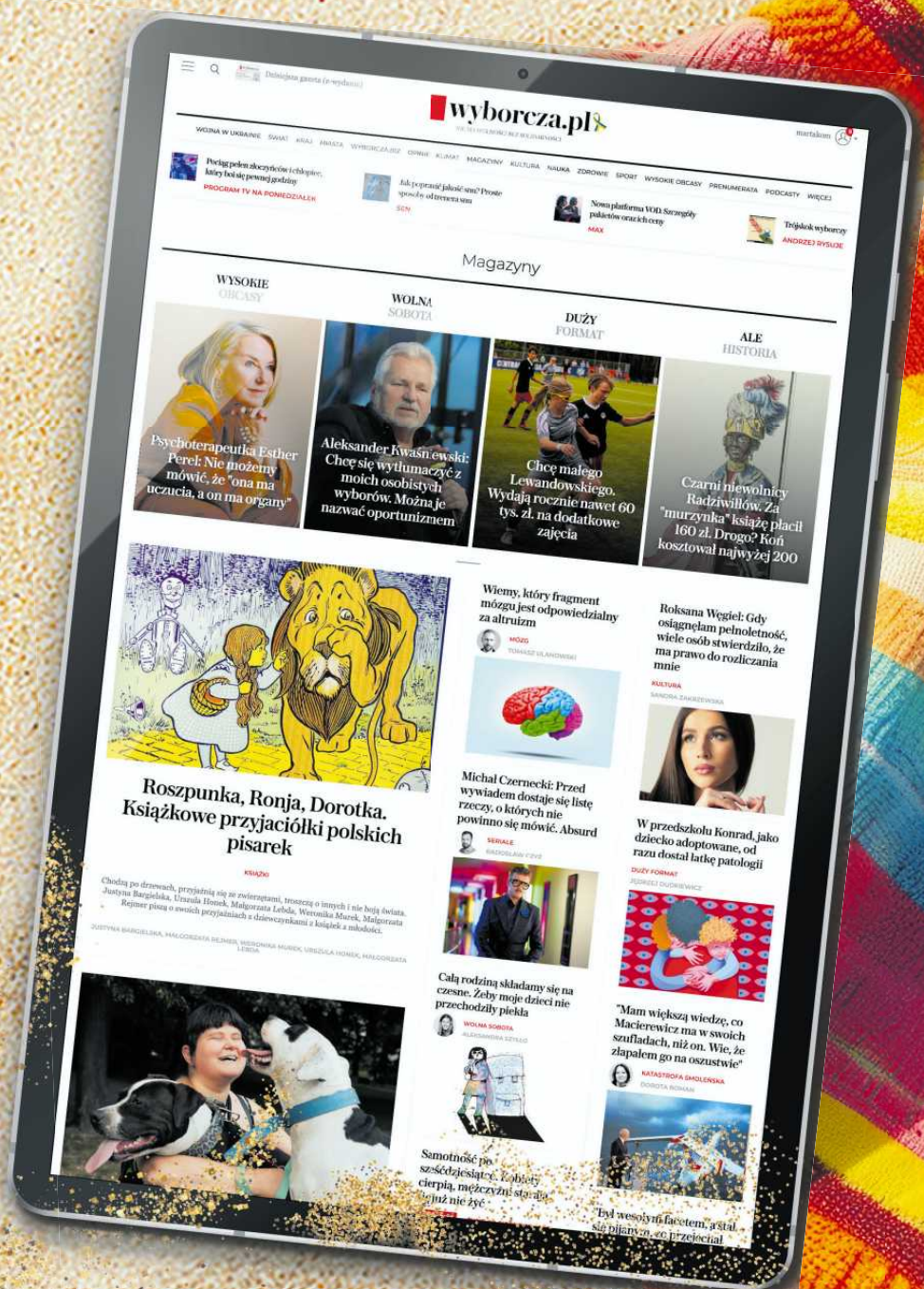
FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ani sąd, ani prokurator najczęściej nie zastanawiają się, czy zagrożenie surową karą jest realne w danej sprawie

DR PIOTR KŁADOCZNY

Złap urlop od codzienności

CZYTAJ NIE PYTAJ!





FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCIA WYBORCZA.PL

Fabryka Czekolady

Robert Zydel: NIE JESTEM WILLYM WONKĄ

Tu nie ma ściemy, nie ma wymyślonej historii – mówi Robert Zydel, dyrektor Fabryki Czekolady, nowego warszawskiego muzeum poświęconego historii Wedla.

ROZMOWA Z
ROBERTEM ZYDLEM
dyrektorem Fabryki Czekolady

WOJCIECH SZOT: Co ty masz wspólnego z czekoladą?

ROBERT ZYDEL: Jak pewnie większość Polek i Polaków, jestem jej konsumentem. A teraz jestem dyrektorem Fabryki Czekolady E. Wedel, nowego, multisensorycznego muzeum, które powstaje na Kamionku w kompleksie fabryki Wedla. W nowym budynku będziemy łączyć funkcję muzealniczą, w której opowiemy o historii rodziny Wedlów i pokażemy historię produktów, które doskonale znamy ze sklepów. Z okien muzeum będzie można zobaczyć prawdziwe linie produkcyjne.

Nie jestem cukiernikiem, a etnografem i antropologiem kultury. Od wielu lat rozwijają się tzw. food studies, które przyglądają się temu, jak wygląda historia produktów spożywczych i zmieniają się nasze nawyki konsumpcyjne. Z tej perspektywy czekolada to fascynujący temat. Ale ciekawi mnie też sama marka E. Wedel i jej ponad 170-letnia historia.

Jeszcze niedawno byłem dyrektorem Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie, które powstało kilkadziesiąt lat po tym, jak Karol Wedel otworzył swoją pierwszą cukiernię. To zatem jedna z cenniejszych warszawskich tradycji. Do tego dochodzi jeszcze fakt, że opowieść o Wedlu

jest opowieścią o historii polskiego marketingu, kreatywności i innowacyjności, ale też filantropii. Jest więc dużo punktów, które łączą moje zainteresowania i Wedla.

Czekolada to jednak też produkt, na którym ciąży wiele zarzutów. Zaczynając od wprowadzania monokultur upraw kakaowca, po dziesiątki innych problemów...

– Zdam sobie z tego sprawę. Mógłbym teraz mówić o certyfikatach, odpowiedzialności firmy za łańcuch dostaw, ale to pytanie można osadzić w szerszym, antropologicznym kontekście. Niemal z każdym produktem, którego używamy w kuchni, wiązą się jakieś problemy natury etycznej. Od tej dyskusji nie można uciec i myślę, że w muzeum pojawi się też miejsce na refleksję na ten temat. Oddamy głos tym, którzy na co dzień „żyją z czekolady” w różnych miejscach świata. Ale to nie będzie wystawa krytyczna, bo jednak jesteśmy komercyjnym przedsięwzięciem, które chce w pozytywny sposób pokazywać swoje produkty.

Dla mnie istotne jest to, że dla Wedlów zawsze ważne były sprawy społeczne. Gdy na początku XX wieku powstała fabryka na Kamionku, było to miejsce – jak na ówczesne czasy – nowoczesne w podejściu do spraw socjalnych: był zakładowy żłobek, opieka medyczna, możliwość uczestnictwa w inicjatywach sportowych m.in. w pracowniczym klubie Rywał. Współcześnie również jest to firma zaangażowana społecznie, będąca w aktywnym dialogu

z otoczeniem, wrażliwa na równość kobiet i mężczyzn w kontekście płac, współpracująca z lokalnymi organizacjami. Myślę, że w jasny sposób komunikujemy, za jakimi wartościami się opowiadamy.

Reklamy z TV Republika wycofaliście?

– Tak. Ale nie chcę o tym zbyt dużo mówić, bo to nie moja zasługa. Za to na pewno mogę powtórzyć hasło, które pewnie znasz – nam nie jest wszystko jedno.

Skądś znam... Przyszedłeś do Wedla z Muzeum Etnograficznego. Ile czasu tam pracowałeś?

– Trzy lata.

Odszedłeś przed końcem kadencji. Zaskoczyłeś tym chyba wszystkich.

■
*Od wielu lat rozwijają się
tzw. food studies,
które przyglądają się
temu, jak wygląda historia
produktów spożywczych
i zmieniają się nasze nawyki
konsumpcyjne*

– Sam siebie również. Muzeum Etnograficzne to miejsce, z którym jestem emocjonalnie związane. W jego bibliotece przygotowywałem swoją pracę magisterską, a etnografia to dziedzina nauki, która ukształtowała mnie intelektualnie i emocjonalnie. Czulem niesamowitą ekscytację, gdy udało mi się wygrać konkurs na dyrektora muzeum. Jednak w życiu jest tak, że nigdy nie wiesz, co cię jeszcze czeka. Propozycja objęcia funkcji dyrektora Fabryki Czekolady E. Wedel mnie zaskoczyła, ale potraktowałem ją jak kolejne, nowe wyzwanie. To naprawdę niezwykle miejsce.

Gdy zostałem dyrektorem Fabryki Czekolady, zdarzały się komentarze, że będę jak Willy Wonka. Bardzo lubię film Tim Burtona, ale u nas nie będzie opowieści o magii. Mamy do opowiedzenia fantastyczną historię rodziny, z której powinniśmy być dumni. Naszą ambicją jest też snucie historii o całej kategorii spożywczej jaką jest czekolada, produkt o długiej i fascynującej historii, która przenika się z wieloma aspektami naszego życia społecznego.

Chciałbym, żeby zamiast opowiadać o Warszawie jako „Paryżu Północy”, czy „drugim Berlinie”, docenili to, jacy jesteśmy i jakie historie kryje to miasto.

Czego cię nauczyło Muzeum Etnograficzne?

– Na pewno inaczej teraz patrzę na wystawy. Nie odbieram ich już jak widz. Patrzę raczej na to, ile pracy zostało włożone w przygotowanie, jakie rozwiązania zastosowano, co można było zrobić inaczej, a co jest świetne. Widzę też ile to mogło kosztować. Muzeum pokazało mi, że produkcja wystaw to nie jest łatwa rzecz. Teraz już wiem, jak trudny jest to sposób opowiadania historii. Nauczyłem się również, że muzeum to nie tylko wystawy. To ludzie. I praca z ekspонатami, konserwacja, programy edukacyjne.

Wiem już też, że szczególnie ważną grupą odbiorców są młodzi ludzie, których powinniśmy uczyć czytania muzeów tak, żeby w przyszłości do nich wracali, także ze swoimi dziećmi.

Muzeum jest dla współczesnego człowieka, który kulturę konsumuje przeważnie w formie zdigitalizowanej, wyzwaniem. Na ekranach oglądamy, słuchamy, uczestniczymy. Sami częściej widzimy się w telefonie, niż na żywo. I w ten świat zdigitalizowanych relacji wchodzi nagle muzeum, w którym musimy używać zmysłów w inny, tradycyjny sposób. Muzea wyrrywają ludzi ze strefy komfortu, ale gdy już im na to pozwolimy, oferują doznania, jakich nie dostarczy smartfon czy serwis streamingowy.

Nic się tak szybko nie starzeje jak technologia na wystawach muzealnych. Wystawy powstają miesiącami, czasem latami i często okazuje się, że pomysły sprzed dwóch-trzech lat, dezaktualizują się, bo pojawiły się inne możliwości. Dlatego w muzeach to nie technologie są najważniejsze, a obiekty i dobrze opowiedziana historia. Muzeum musi bronić się scenografią i oferowaniem jak najbardziej intymnego kontaktu z ekspонатami.

Jedną z najgłośniejszych rewolucji, które wprowadziłeś w Muzeum Etnograficznym, była zgoda na wpuszczanie gości z ich zwierzęcymi przyjaciółmi.

– Niesamowite, jak szybko zmieniamy się jako społeczeństwo. Trzy lata temu wpuszczenie psów czy innych zwierzątów do muzeum było tematem, dzisiaj myślę, że nie zrobiłoby takiego wrażenia. To nie był tylko zabieg PR-owy, ale wyraz pewnej postawy, którą podzielał niemal cały zespół muzeum. Oczywiście były obawy, że zwierzęta będą niszczyć ekspozycję, zanieczyszczać przestrzeń wspólną. Nic z tego się nie ziściło. Z drugiej strony wcale nie odwiedzały nas jakieś wielkie zwierzęce stada.

Zmienia się to, jak żyjemy. I muzea muszą towarzyszyć tym zmianom.

Pofantazjujmy zatem – jakie zmiany czekają muzea w przyszłości?

– Bardzo trudno przewidzieć, jakie technologie się pojawią. Istotne jest pytanie o rolę AI, co zmieni w naszym świecie, a więc także w myśleniu o muzeach. Czy dzięki niej wystawy będą jeszcze większymi fajerwerkami? Może. Tylko gdy myślę o muzeach, to jednak najistotniejszy jest dla mnie aspekt społecznościowy, tworzenia relacji międzyludzkich. Podczas ostatniego Kongresu ICOM w czeskiej Pradze – międzynarodowej organizacji muzealników – muzealnictwa z Odessy pokazywała zdjęcia tamtejszego muzeum ze ścianami, na których widać tylko ślady po obrazach. To było przejmujące. Ale też przypominało o tym, że funkcja muzeum się zmienia. W tragicznych okolicznościach może być schronem, ale też miejscem spotkań rodzin, które daje poczucie bezpieczeństwa. I podnosi na duchu.

Myśląc o przyszłości muzeów, chciałbym widzieć muzeum jako ważnego gracza społecznego. Muzea otwarte na wielu, na mniejszości, osoby słabsze, wykluczane, które nie znajdują dla siebie miejsca w społeczeństwie.

Oczywiście w świecie muzealnym coraz częściej mówi się o zrównoważonym rozwoju, śladzie węglowym, o tym, że produkując wystawy, powinny myśleć o zdrowym rozsądku i nie „pożerać” zbyt wielu środków. I nie mam tu na myśli tylko środków finansowych. Weźmy takie muzeum, w którym są rocznie trzy wystawy czasowe. Za każdym razem produkuje się dla nich nowy stelaż, maluje ściany, kupuje sprzęty, tkaniny, gwoździe, dziesiątki rzeczy. A potem co? Coraz częściej myśli się o odpowiedzialnym recyklingu materiałów i elementów wystawienniczych.

Musimy patrzeć do przodu, ale nie zapominać o tym, skąd jesteśmy. W muzeach zawsze jesteśmy spadkobiercami i beneficjentami – na dobre i złe – tego, co zgromadzili nasi poprzednicy. Jedni mieli nosa do obiektów, inni – gorzej. Magazyn muzeum to suma tych pomysłów.

Dlatego, choć sam byłem zainteresowany bardziej antropologicznym podejściem do tematów wystawienniczych – chciałbym zajmować się studiami nad relacjami człowiek-przyroda, czy właśnie rolą jedzenia we współczesnym świecie – to robiliśmy wystawy poświęcone choćby sztuce naiwnej.

Które były frekwencyjnymi sukcesami.. – Sztuka naiwna, jak ją nazwał Aleksander Jackowski, jest łatwa w odbiorze. Nie trzeba zbyt wiele tłumaczyć. Często pokazuje świat w sposób uproszczony, schematycz-

ny. Jej popularność wiąże się pewnie też z tym, że propozycje kuratorów i muzeów zajmujących się sztuką współczesną dla wielu osób są onieśmielające, budują dystans. Nie da się ukryć – sztuka naiwna fantastycznie wypada w mediach społecznościowych. Warto jednak pamiętać, że duża część tego, co nazywamy sztuką naiwną, to jest sztuką bardzo brutalna, opowiadającą o najtrudniejszych doświadczeniach.

Co zakupiono do Muzeum Etnograficznego za Twojej kadencji?

– Choćby obraz Teofila Ociepki. Pozyskałszy też bezkosztowo kilka obiektów, które opowiadają to, co wszyscy niedawno przeżyliśmy, czyli pandemię. Uznaliśmy, że w naszych zbiorach powinny znaleźć się obiekty, którymi można zilustrować ten niezwykły dla wszystkich czas. Pozyskałem wtedy np. karton Pawła Żukowskiego z napisem „Damy radę”. Kartony Pawła ludzie wywieszali w oknach, na balkonach.

Etnografia otaczającego nas świata to jednak zadanie, które w dużej mierze przerasta takie placówki, jak muzea etnograficzne.

– To kluczowe pytanie – o czym powinno opowiadać współczesne muzeum etnograficzne? Muzeum, które znamy, są muzeami historii etnografii, historii kolonializmu, podbojów. Jacys przedstawiciele kultury europejskiej wybierali się na rubieże i przywozili „egzotyczne” obiekty, które zamykano w gablotach. Jest też drugi, bliższy nam wektor – chłop i chłopka, którzy mieszkają tuż obok „nas”, ale jakby w innej przestrzeni. To dwa dyskursy, pomiędzy którymi rozpięte są nasze muzea etnograficzne. Mamy wystawy sztuki pozaeuropejskiej i wystawy folkloru. Tymczasem mnie na studiach, pod koniec XX wieku, uczono zupełnie innej antropologii. Tematy, które nas ciekawiły, dotyczyły jak najbardziej współczesności, transformacji ustrojowej, czy przemian seksualności.

Wciąż jednak nie mamy muzeum, które by dotyczyło takiej wizji antropologii czy etnografii.

Olga Drenda w „Wyrobach” ciekawie opowiedziała o polskiej wytwórczości. Niektóre ze wzmiankowanych przez nią obiektów, doskonale nadawałyby się do opowiedzenia historii transformacji i naszych aspiracjach.

– Sztuka współczesna przetwarza te motywy i korzysta z „wyrobów” na zasadzie inspiracji, ale w muzeach etnograficznych

tw. śmieci wciąż są podejrzanymi obiektami. Państwowe Muzeum Etnograficzne dołączyło do projektu prowadzonego przez Dom Historii Europejskiej, który miał pokazywać historię śmieci w Europie. Wystawa nazywała się „Do wyrzucenia”. Zespół kuratorski wybrał na nią dwa obiekty z naszych zbiorów – przeróbkę pralki Frani, z której wyciągnięto bęben i zrobiono z niego grill. Drugim były pudełka zrobione z przetówek. To są niesamowicie ciekawe sprawy – popularność grillowania, połączona ze zwiększoną dostępnością mięsa, nowymi zwyczajami społecznymi, jakimiś pozostałościami kultury chłopskiego ucztowania.

Jak już jesteśmy przy chłopskim ucztowaniu – jestem ciekaw, jak patrzysz na tzw. zwrot ludowy?

– Ciekawe jest obserwowanie tego, jak od książki Adama Leszczyńskiego doszliśmy do serialu „l670”. Tu ujawnia się też jednak pewna niespójność świata marketingu, który przesadnie ekscytuje się kwestiami pokoleniowymi, a nie dostrzega klasowości Polaków i Polek. Jeśli pójdziesz na konferencję marketingową, czy czytasz artykuły także w „Gazecie Wyborczej”, to przez wszystkie przypadki odmieniane są generacje – boomersów, alfa, zetki, millenialsi... Ale zapomina się, że na te generacje warto nałożyć też kwestię klasowości. Ludzie, którzy urodzili się w tych samych latach 90. czy zerowych, mogą mieć odmienne doświadczenia i wzory kulturowe, które wynoszą z domu. To, jak one są reprodukowane,

Trzy lata temu wpuszczenie psów czy innych zwierzaków do muzeum było tematem, dzisiaj myślę, że nie zrobiłoby takiego wrażenia

Robert Zydel

• Etnograf. Były dyrektor warszawskiego Biura Marketingu Miasta i – do grudnia 2023 roku – dyrektor Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie. Obecnie dyrektor Fabryki Czekolady E. Wedel.

wane. Jak wygląda kwestia kapitału kulturowego i społecznego, który nas kształtuje jako ludzi.

Tworzenie narracji o pokoleniowych potrzebach sprawia, że dajemy się zlać w pułapkę. Co, jeśli nasze potrzeby są niezgodne z tym, co „odczuwa” nasze pokolenie?

– Wtedy pojawia się niepokój. Możesz mieć wrażenie, że coś jest z tobą nie tak. A gdy pojawia się niepokój, to tworzy się pole do popisu dla marketerów, którzy oferują jego zniwelowanie produktami, usługami. Kupisz coś, bo chcesz być taki, jak mówią ci, że są inni z twojego pokolenia.

Do kogo będzie zatem skierowana Fabryka Czekolady?

– Rzecz jasna – do wszystkich, zarówno lokalnie, jak i międzynarodowo. Ale gdybyśmy mieli doprecyzować, to po pierwsze do osób, które mieszkają w Warszawie i okolicach. W drugiej kolejności do turystów. Liczymy na to, że staniemy się ważnym punktem na trasie wycieczek, zwłaszcza że oferujemy doświadczenie, którego nikt inny nie oferuje. Jak w wielu innych miejscach tego typu liczymy także na obecność grup szkolnych.

Immersja?

– Tak, ale taka rzeczywista. Z fabryki Wedla na całą okolicę rozchodzi się zapach czekolady. Gdy nasi goście i gościnie wejdą na taras widokowy, poczują go bardzo wyraźnie. Niezwykle istotne będzie również zobaczenie, że to żywe miejsce. Autentyzm jest naszą kartą przetargową. Tu nie ma ściemy, nie ma wymyślonej historii.

Bardzo nam zależy także na młodych odbiorcach, chcemy żeby mieli dobre wspomnienia związane z naszą marką, aby stała się dla nich jeszcze bliższa. Opowieśmy o designie Wedla, ciekawostkach produkcyjnych, będą interaktywne lamigłówki, czy makieta Kamionka, z którym od ponad wieku związany jest Wedel.

Będzie drogo?

– Jest jeszcze dla nas za wcześnie, by mówić o cenach biletów, ale na pewno będą osiągalne dla przeciętnej polskiej rodziny. Skoro jesteśmy przy kwestiach związanych z odwiedzinami, to warto wspomnieć, że zachęcamy, aby przyjeżdżać do nas transportem publicznym. Parafrazując klasyka warszawskiego hip-hopu Dizkreta, zachęcamy do przyjeżdżania do nas tramwajem, autobusem, metrem i rowerem. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34328134

Syg akt INs 265/23

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie, I Wydział Cywilny, w sprawie o sygn. akt I Ns **265/23**, z wniosku ASIRANS spółka z ograniczoną odpowiedzialnością spółki komandytowej z siedzibą we Wrześni o **stwierdzenie nabycia spadku po** Wiesławie Turek, zwywa spadkobierców Wiesławy Turek, córki Franciszka i Stefanii, zmarłej dnia 3 października 2018 r., ostatnio stale zamieszkałej w Warszawie przy ul. Wilanowskiej 16/20A m. 19, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34327905

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Szwoleżerów”
ul. Dragonów 8, Warszawa,
tel. 22 840 47 92 ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY:
na wykonanie remontu tarasu wraz z barierkami wzdłuż biegów schodowych oraz elementami przynależnymi – donice betonowe z zielenią, w budynku Pawilonu usługowego przy ul. Czerniakowskiej 161 w Warszawie.

Szczegóły zamówienia w Istotnych Warunkach Procedury, dostępnych w biurze Spółdzielni lub pocztą elektroniczną - biuro@smszwolezerow.pl oraz na stronie internetowej Spółdzielni – www.smszwolezerow.pl

Termin składania ofert upływa 6 sierpnia 2024 roku, godz. 16.00.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34327751

Wyciąg z ogłoszenia o czwartym przetargu ustnym nieograniczonym

na sprzedaż działek niezabudowanych położonych w Starogardzie Gdańskim przy ul. Chrztu Polski, KW GD1A/00034706/3, obr. 1, według wykazu w tabelce:

Lp.	Nr działki	Pow. w m²	Przeznaczenie w obowiązującym miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	Cena wywoławcza w zł (zawiera 23% VAT)	wadium w zł
1	2	3	4	5	6
1.	5/11	3.321	A.33.U1 - teren zabudowy usługowej, komercyjnej, dopuszcza się funkcje mieszkaniowe jako towarzyszące funkcji podstawowej, wbudowane	326 000,00	32 600,00
2.	5/12	5.414	A.33.U1 - teren zabudowy usługowej, komercyjnej, dopuszcza się funkcje mieszkaniowe jako towarzyszące funkcji podstawowej, wbudowane	510 000,00	51 000,00
3.	5/13	3.952	A.33.U1 - teren zabudowy usługowej, komercyjnej, dopuszcza się funkcje mieszkaniowe jako towarzyszące funkcji podstawowej, wbudowane	388 000,00	38 800,00
4.	5/15	3.194	A.31.U1 - teren zabudowy usługowej, komercyjnej, dopuszcza się funkcje mieszkaniowe jako towarzyszące funkcji podstawowej, wbudowane	314 000,00	31 400,00

Nieruchomości przeznaczono do zbycia Zarządzeniem Nr 242/05/2023 Prezydenta Miasta Starogard Gdański z dnia 9 maja 2023 r.

Przetarg ustny nieograniczony odbędzie się dnia 9 października 2024 r. (środa) o godz. 10:30 w sali 101 Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6.

Wadium w pieniądzu należy wnieść najpóźniej do dnia 3 października 2024 r. (czwartek) na konto Urzędu Miasta Starogard Gdański Nr 83 8340 0001 0001 1400 2000 0005.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6 (obok p. 204) i TBS Ziemi Kociewskiej sp. z o.o. w Starogardzie Gdańskim, ul. Traugutta 56 oraz zamieszczono na stronach internetowych: www.bip.starogard.pl i www.starogard.pl

Bliższych informacji dotyczących ogłoszenia o przetargu udziela Wydział Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul.Gdańska 6, pok. 204, II piętro, tel. (58) 5306075, mail: ewa.lewandowska@um.starogard.pl, joanna.felska@um.starogard.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34327754

Wyciąg z ogłoszenia o II przetargu ustnym nieograniczonym

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej położonej w Starogardzie Gdańskim przy ul. Chrztu Polski

Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru nieruchomości, powierzchnia	Działka nr 5/42 o pow. 6.026 m², obręb 1 księga wieczysta nr GD1A/00034706/3
Przeznaczenie nieruchomości gruntowej	A.31.U1 – teren zabudowy usługowej, komercyjnej, dopuszcza się funkcje mieszkaniowe jako towarzyszące funkcji podstawowej, wbudowane
Informacja o przeznaczeniu nieruchomości do sprzedaży	Nieruchomość przeznaczona do zbycia Zarządzeniem Nr 78/02/2024 Prezydenta Miasta Starogard Gdański z dnia 7 lutego 2024 r.
Cena wywoławcza	559 000,00 zł (w tym 23% VAT)
Termin i miejsce przetargu	9 października 2024 r. (środa) godz. 11:00 sala nr 101 Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6
Wysokość wadium	55 900,00 zł płatne do dnia 3 października 2024 r. (czwartek) na konto Urzędu Miasta nr: 83 8340 0001 0001 1400 2000 0005
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6 (obok p. 204) i TBS Ziemi Kociewskiej sp. z o.o. w Starogardzie Gdańskim, ul. Traugutta 56 oraz strony internetowe: www.bip.starogard.pl i www.starogard.pl
Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dot. przetargu	Urząd Miasta Starogard Gdański ul. Gdańska 6, Wydział Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa, pokój 204, tel. 58 5306075 ; mail: Joanna.felska@um.starogard.pl

Adele zapowiada przerwę od muzyki

Zaśpiewa 10 razy na specjalnie wybudowanym stadionie

To nie pierwszy raz, gdy Adele, jedna z największych gwiazd popu, zapowiada dłuższą przerwę od występów, by odpocząć od popularności i nieustannego zainteresowania mediów.

Dawid Dróżdź

Mój zbiornik jest całkiem pusty od bycia na scenie w każdy weekend w Las Vegas. Nie mam żadnych planów na nową muzykę. Chcę zrobić sobie dłuższą przerwę i myślę, że przez jakiś czas będę robić inne twórcze rzeczy – powiedziała piosenkarka w rozmowie z niemiecką stacją ZDF.

Brytyjska wokalistka dodała, że sierpniowe koncerty w Monachium w Niemczech będą, jak na razie, ostatnimi.

ADELE Z LAS VEGAS DO MONACHIUM

Adele od listopada 2022 r. koncertuje w ramach rezydencji „Weekends with Adele w Caesars Palace”. Piosenkarka daje w Las Vegas co weekend dwa koncerty. Seria występów ma zakończyć się 23 listopada.

Adele ma teraz przerwę od koncertów w Las Vegas, lato spędza w Monachium, gdzie przez pięć tygodni (od 2 do 31 sierpnia) występować będzie dwa razy w tygodniu na specjalnie wybudowanym stadionie na terenie centrum wystawowego Neue Messe München, który pomieści 80 tys. widzów.

Promotor monachijskiego cyklu Marek Lieberberg powiedział, że sprzedano już 95 proc. biletów. Najtańsze wejściówki kosztują ok. 350 zł, najdroższe nawet ponad 20 tys. zł.

Scena, na której będzie występowała Adele, wyposażona jest w gigantyczny ekran o długości 220 m i wysokości 30 m, co uczyni go największym ekranem wszech czasów wykorzystanym do pokazów scenicznych. Wokół obiektu zostanie wybudowana strefa dla uczestników koncertu, której powierzchnia będzie wynosić 400 tys. m kw. Na jej te-

renie znajdziemy halę gastronomiczną z 13 tys. miejsc – znajdą się tam m.in. restauracje, pub w angielskim stylu, bar I Drink Wine (nawiązanie do utworu Adele), ogródek piwny czy diabelski młyn.

Wizualizacje stadionu przedstawiają projekt areny w kształcie muszli z jasnymi obramowaniami oraz półkolistym chodnikiem prowadzącym na drugą scenę. Miejsce pomaga odtworzyć na większą skalę typ scenarii teatralnej, z której Adele korzysta podczas koncertów w Las Vegas.

„Jedyny, specjalnie zaprojektowany pop-upowy stadion stworzony z myślą o dowolnym przedstawieniu, jakie zechcę pokazać? Nie mogłam wymyślić wspanialszego sposobu na spędzenie lata” – skomentowała artystka na Instagramie.

Adele powiedziała, że spodziewała się nieco mniej gorączkowej reakcji fanów niż w Las Vegas. – Europejscy fani są nieco cichsi, podczas gdy Amerykanie potrafią być bardzo, bardzo głośni – przyznała.

KONCERTY? NIE BARDZO...

To nie pierwszy raz, gdy Adele zapowiada dłuższą przerwę od występów, by odpocząć od popularności i nieustannego zainteresowania mediów. W 2017 r. podczas nowozelandzkiego odcinka trasy koncertowej promującej jej trzeci album „25” wyznała, że to może być jej ostatnie tournée. Wyjawiła wówczas, że nie czuje się mocna w występach na żywo.

„Oklaski wzbudzają we mnie wycofanie, strach. Aplauz sprawia, że czuję się bezbronna” – mówiła.

W czerwcu 2017 roku podczas jednego z koncertów na stadionie Wembley Adele przekazała, że prawdopodobnie już nigdy nie wyruszy na trasę. „Trasa koncertowa to dziwna rzecz, nie pasuje mi szczególnie. Jestem prawdziwym domatorem i czerpię tyle radości z małych rzeczy [...] Chciałam, aby moje ostatnie koncerty odbyły się



To nie pierwszy raz, gdy Adele zapowiada dłuższą przerwę od występów, by odpocząć od popularności i nieustannego zainteresowania mediów. W 2017 r. podczas nowozelandzkiego odcinka trasy koncertowej promującej jej trzeci album „25” wyznała, że to może być jej ostatnie tournée

w Londynie, ponieważ nie wiem, czy kiedykolwiek jeszcze będę koncertować, więc chcę, aby mój ostatni raz był w domu”.

Adele zagrała w 2017 roku na Wembley dwa z czterech zaplanowanych koncertów. Pozostałe dwa zostały odwołane z powo-

du problemów ze strunami głosowymi. Od tamtej pory Adele nie wyruszyła w klasyczną trasę koncertową – dawała pojedyncze koncerty np. w londyńskim Hyde Parku w 2022 r., występowała także podczas ceremonii rozdania BRIT Awards czy NRJ

Awards. Występy w Monachium będą pierwszymi koncertami Adele w Europie (poza wspomnianymi koncertami w Londynie) od 2016 roku.

Swoją ostatnią jak dotąd album – „30” – Adele wypuściła w 2021 r. Podobnie jak w przypadku poprzednich płyt – „19”, „21” i „25” – tytuł oznacza wiek, w którym była artystka, gdy zaczynała pracę nad materiałem (dziś ma 36 lat).

Płyta znalazła się na szczycie list przebojów w Wielkiej Brytanii i USA i stała się najlepiej sprzedającym się albumem roku w USA po zaledwie jednym dniu sprzedaży. Główny singiel „Easy on Me” również osiągnął pierwsze miejsce w obu krajach.

MEGAGWIAZDA

Adele, urodzona w 1988 r. w Londynie, jest jedną z najlepiej sprzedających się piosenkarek na świecie. Pierwszy album – „19” – wydała w wieku 20 lat. I od razu stała się megagwiazdą. W maju 2008 r. wyjechała w światowe tournée. Występowała w najważniejszych programach rozrywkowych w Stanach – na czele z „Saturday Night Live”. Po tym występie jej album jeszcze zyskał na popularności. Znalazł się na szczycie listy sprzedaży w serwisie iTunes oraz zajął 11. miejsce na amerykańskiej liście Billboard 200.

Adele została wtedy nominowana do czterech nagród Grammy. Zdobyła dwie statuetki – dla najlepszego nowego artysty i najlepszego żeńskiego popowego wykonania wokalnego.

W 2011 r. wydała drugą płytę – „21” – na której znalazł się wielkie przeboje „Rolling in the Deep” oraz „Someone Like You”. Album sprzedał się w ponad 3,4 mln egzemplarzy w samej Wielkiej Brytanii.

Podobny sukces osiągnęła jej kolejna płyta „25” z kolejnym hitem – „Hello”.

Trudno zliczyć wszystkie rekordy pobite przez Brytyjkę. Zdobyła 16 nagród Grammy, a także Oscara i Złoty Glob za piosenkę „Skyfall”, którą nagrała do filmu o Jamesie Bondzie. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34328394

wyborcza
TV

co piątek z „Wyborczą”
Sprawdź, co warto obejrzeć

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: ioc@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Luszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o. ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

Dobre lato
z Montaigne'em

10 genialnych artystek,
które chcieli wymazać

wyborcza

KSIĄZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Zjawisko:
Taylor Swift
Będzie nowym
Dylanem?

- Prorok Pynchon.
Przepowiedział erę paranoi
- Korea: jak harowała,
żeby stać się sexy



Sponsor numeru:
Lew Tolstoj



+
**Powiedzmy,
że Twardoch**
**oraz inne
premiery lata**

W sprzedaży

- + Jak Taylor Swift – jako autorka słów do piosenek
– jest zakorzeniona w literackiej romantycznej tradycji?
- + Czy Bullerbyn to kłamstwo, czyli ciemna strona
życia Astrid Lindgren
- + 7 dających do myślenia spraw związanych
z Lwem Tolstojem

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Oskarżona kanadyjka walczy o igrzyska

Dorota Borowska tuż przed igrzyskami olimpijskimi w Paryżu została zawieszona z powodu pozytywnego testu antydopingowego. Kanadyjka twierdzi, że jest niewinna, a zakazany środek znalazł się w jej organizmie po leczeniu łap jej psa.

Mateusz Jarmusz

Nazwiska sportowców, którzy będą reprezentować Polskę na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu, Polski Komitet Olimpijski ogłosił w miniony poniedziałek. Wśród 213 zawodniczek i zawodników zabrakło Doroty Borowskiej, najlepszej polskiej kanadyjki, która od początku roku występuje w barwach Pośnania.

Zawodniczka pochodząca z Nowego Dworu Mazowieckiego ma już na swoim koncie medale mistrzostw świata oraz Europy, przez co była jedną z nadziei medalowych również w Paryżu. Miała tam płynąć w dwóch konkurencjach kanadyjskich – w jedynce na 200 m oraz dwójce na 500 m. Jednak tuż przed ogłoszeniem kadry na igrzyska Dorota Borowska została zawieszona z powodu złamania przepisów antydopingowych.

Szkok dla reprezentantki

Sprawa Doroty Borowskiej prowadzona jest przez Międzynarodową Agencję Testowania (ITA) w imieniu Międzynarodowej Federacji Kajakowej. Obecnie trwa gorący okres przygotowań do Igrzysk Olimpijskich w Paryżu, a więc zawodnicy są też częściej testowani niż zwykle.

Borowska została przebadana pod koniec czerwca podczas treningów we Włoszech. Miesiąc wcześniej była badana przez Polską Agencję Antydopingową. Wtedy nie znaleziono żadnych zabronionych związków w organizmie kajakarki.

Jednak teraz badanie wykazało niewielkie ilości clostebol. Jest to łagodny steryd anaboliczno-androgeny, który nie przynosi wyraźnych efektów w poprawie wytrzymałości czy siły zawodników. – Jednak ma on właściwości regeneracyjne i anaboliczne, a więc nie bez powodu jest zabroniony – mówi nam dr Michał Rynkowski, dyrektor Polskiej Agencji Antydopingowej POLADA.

– Poczułam się jak w Matrixie. Jakby w koszmarnym śnie. Tyle że po chwili rozdzwoniły się telefony. Wiedziałam, że to nie jest sen. Pomyślałam, że chyba lepiej, jakby przejechał mnie samochód i złamanie wykluczyły mnie ze startu niż informacja, że jestem dopingowiczką.

Świat się załamał. Z jednej strony chciałam krzyczeć z bezsilności, z drugiej wiedziałam, że jestem niewinna – skomentowała sama zawodniczka dla portalu sportowy-poznan.pl. Jak wielu współczesnych sportowców jest przewrażliwiona na punkcie tego, co je i pije. Od początku była przekonana o swojej niewinności.

Clostebol może się znaleźć w różnych suplementach diety, produktach żywnościowych, ale podstawowym potencjalnym jego źródłem są produkty medyczne, a głównie różnego rodzaju maści na podrażnioną skórę.

– O całej sytuacji dowiedziałem się w piątek wieczorem. Od razu wszyscy zaczęliśmy się zastanawiać, w jaki sposób ten środek mógł się dostać do organizmu Doroty i dosyć szyb-



• **Kryspinów, 23 czerwca 2023 r. Dorota Borowska podczas Igrzysk Europejskich w Małopolsce** FOT. ARTUR BARBAROWSKI/EAST NEWS

W Polsce takiego przypadku jeszcze nie było, a i na świecie trudno znaleźć sprawę, w której winowajcą byłaby maść weterynaryjna

ko doszliśmy do tego, że clostebol jest w składzie sprayu stosowanego do leczenia łap jej psa – opowiada prezes Polskiego Związku Kajakowego, Grzegorz Kotowicz.

Wszystkiemu winny lek dla psa?

Dorota Borowska na zgrupowaniu we Włoszech przebywała ze swoim psem Tadeuszem, którym opiekuje się już od prawie pięciu lat. Pies dostał tam odparzeń na łapach. Zawodniczka wykupiła lek polecony przez weterynarza i następnie wcierała go w łapy psa. I według Borowskiej oraz jej otoczenia w ten sposób clostebol dostał się też do jej organizmu.

W Polsce takiego przypadku jeszcze nie było, a i na świecie trudno znaleźć sprawę, w której winowajcą byłaby maść weterynaryjna.

Najbardziej znanym przypadkiem zawieszenia sportowca z powodu clostebol jest historia Therese Johaug, norweskiej biegaczki narciarskiej, wielokrotnej mistrzyni świata oraz czterokrotnej złotej medalistki olimpijskiej.

Źródłem pochodzenia substancji była maść, którą Johaug stosowała na popękane usta. – Z perspektywy naukowej jest to jak najbardziej możliwe, aplikacja na skórę po otarciach czy ranach może skutkować pozytywnym wynikiem badań antydopingowych. Groziły jej cztery lata dyskwalifikacji, ostatecznie skończyło się na 18 miesiącach, ale ominęły ją Igrzyska Olimpijskie w Pjongczangu. Zapewne organ dyscyplinarny do-

szukał się pewnego zaniedbania po stronie zawodniczki – tłumaczy Rynkowski.

W sprawie Doroty Borowskiej taki obrót spraw również oznaczałby brak występu w Paryżu. Jednak są też dobre informacje. – Ostatnio był taki przypadek włoskiego tenisisty Marco Bortolottiego, który pomimo wykrycia clostebolu nie został ukarany karą czasowej dyskwalifikacji. To też była sprawa prowadzona przez ITA i zawodnik musiał przedstawić mocne argumenty – dodaje.

Obecnie nie można wykluczyć żadnego scenariusza. Żeby ITA zniosło zawieszenie Doroty Borowskiej, musi ona przedstawić naprawdę mocne argumenty, bo takich przypadków jest niewiele, ale się zdarzają. – Na początku to wyjaśnienie z psem dziwnie brzmiało, ale ostatecznie Światowa Agencja Antydopingowa skontaktowała się z pełnomocnikiem zawodniczki oraz związku i sami zaproponowali spotkanie. Przyznali, że takie sytuacje są możliwe i przyjęli wyjaśnienia Doroty. Obecnie musimy skompletować dokumentację, w tym pismo od weterynarza z Włoch, i przesłać to do 20 lipca.

Na korzyść zawodniczki działa też to, że ilość zakazanego związku była śladowa – wyjaśnia prezes PZKaj.

– Jeżeli clostebol pojawił się w organizmie kajakarki przez smarowanie łap psa, i zostanie to uprawdopodobnione, to jest to na pewno podstawa do złagodzenia kary. Jednak czy aż do uchylenia czasowego zawieszenia? Jest to trudniejsze, bo trzeba bardzo szczegółowo zbadać czy nie było zaniedbania po stronie zawodniczki, czy nie podeszła do sprawy w sposób lekkomyślny – kontruje Rynkowski.

Nadzieja w badaniu włosów i sierści

W środę Dorota Borowska oraz trener zawodniczki udali się wraz z psem kanadyjki do Strasburga, gdzie przebadane zostaną włosy Polki oraz sierść jej psa. Badanie to ma na celu potwierdzenie czy w orga-

nizmie psa również znajdował się clostebol i odpowie również na pytanie, kiedy mogło dojść do aplikacji leku z clostebolem.

– Włosy pozwalają nam spojrzeć w historię zawodnika lub zwierzęcia. Można zobaczyć na przestrzeni kilku miesięcy, czy ta substancja była stosowana. Jeżeli ona pojawia się nagle, w niskim stężeniu i jest to jednorazowa sytuacja, to od razu działa to na korzyść zawodniczki. Włosa nie można zmanipulować i każdy centymetr ludzkiego włosa z głowy odpowiada mniej więcej jednemu miesiącowi. Im dłuższy włos, tym dalej możemy spojrzeć wstecz – tłumaczy Michał Rynkowski.

Próbki już zostały pobrane. Zazwyczaj szczegółowe badania mogą trwać kilka dni, ale w przypadku Doroty Borowskiej i badania pod kątem jednej konkretnej substancji ma być to przyspieszone.

– Działamy tak, żeby na 27 lipca był wyznaczony termin rozprawy w tej sprawie. Jesteśmy przekonani, że wyniki badań będą korzystne dla Doroty i być może uda się nawet rozwiązać sprawę bez rozprawy. Cały Polski Związek Kajakowy jest stanowczo przeciwko stosowaniu doping i jesteśmy za tym, żeby surowo podchodzić do takich przypadków. Jednak Dorota z trenerem naprawdę rzetelnie podchodzi do tych spraw, pilnują, co zawodniczka przyjmuje, a więc było to dużym zaskoczeniem dla nas wszystkich.

Dlatego wierzymy w ten zbieg okoliczności i w niewinność Doroty. Stoimy za nią murem i robimy wszystko, żeby jej pomóc – zapewnia Grzegorz Kotowicz.

XXXIII Letnie Igrzyska Olimpijskie rozpoczynają się w najbliższy piątek, ale kajakarze wylatują do Paryża dopiero 3 sierpnia. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/sport**